



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXIV



016362 NR 1 • 3 I 2001 r.

CENA 2 zł 60 gr (w tym VAT)

Magiczna data przełomu wieków...! I tak oto niepostrzeżenie dla nas dołączyliśmy do grona tych, których przywilejem, danym im przez czas, jest obserwowanie i uczestniczenie w przemijaniu starego a nastawianiu nowego stu — i tysiąclecia.

NOWY ŚWIECIE NASZ...

Dla każdego są to dni ocierania się o swego rodzaju metafizyczne doznania. O czasie tym opowiadać będziemy, jak czynili to poprzednicy, naszym dzieciom, wnukom i prawnukom. Lecz to chyba wszystko, co pozwala porównywać tamte i ten nasz przełom wieków. Bo reszta, i to niezależnie od faktu, że każdy nowy niósł gigantyczne, w porównaniu z minionymi, przemiany, jakże jest inna. My — ludzie obecnego — stajemy dziś przed pytaniami, które jak nigdy dotąd dotyczą filozofii bytu i człowieka, sensu istnienia społeczności i ich organizacji, perspektyw indywidualnych, ale i cywilizacji. To wręcz niespotykany ogrom i ciężar niewiadomych, a wynikających nie tylko z dotychczasowych doświadczeń, ale zwłaszcza nowych możliwości pojawiających się w zasięgu naszego umysłu. Nie bez powodu zatem tak wielu dziś podkreśla, iż nowy wiek będzie czasem nadawania nowych nazw, symboli i określeń, a przy tym także i sprawdzianem naszej wspólnej odpowiedzialności.

Jeśli minione stulecie było wiekiem edukacji, a zwłaszcza egalitaryzacji dostępu do wykształcenia, to czy moż-

na oczekiwać, że XXI będzie czasem pogłębiania tych procesów? Zwłaszcza, że tak wielu tak wiele mówi o rosnącej roli tej sfery usług publicznych. Biorąc jednak pod uwagę zjawiska ostatniego dziesięciolecia, czy nie należałoby sądzić, że rysuje się także perspektywa w gruncie rzeczy narastania edukacyjnych różnic, zależnych od zasobności kas tak publicznych, jak i prywatnych. Wszak już dzisiaj wyraźny jest trend ku przekształcaniu szkół tak zwanych państwowych, czyli ogólnodostępnych, w placówki jedynie ogólnokształcące, tańsze bo nie „uprzywilejowane”, a zarazem przesuwania kształcenia specjalistycznego do prywatnych, pełnopłatnych, w których koszty zdobywania przygotowania do funkcjonowania w nowej gospodarce przerzucane są już na ludzi. Czy więc stajemy przed swego rodzaju końcem filozofii równości edukacji i szkoły?

Intelektualiści żywo w ostatnich latach dyskutujący o przemianach w świadomości ludzi i narodów niezmiennie podkreślają zjawisko nowego zaakceptowania i przyzwolenia na coraz głębsze podziały we współczes-

nych społeczeństwach, majątkowe zwłaszcza, a zarazem coraz wyraźniejszy zanik solidaryzmu społecznego. Dla systemu edukacji mogą mieć one decydujące znaczenie — albowiem to w kręgu właśnie tych wartości będą zapadały decyzje o zgodzie na obciążanie lub nie budżetów państw rosnącymi kosztami ogólnodostępnej edukacji. Jeśli tej zgody nie będzie, czy czeka nas podział na nowy pierwszy, drugi i trzeci edukacyjny świat? Biorąc pod uwagę tempo zachodzących zmian, globalizację,

itp., jego skutki będą z pewnością trwalsze i trudniejsze do przezwyciężenia w grupie tych ostatnich. Jak wówczas reagować będą ci pierwsi? Na ile będą zdolni do nowej współpracy, także kosztem własnego dobrobytu, na ile zaś milcząco przyzwolą na alienację ze wspólnej cywilizacji wszystkich wyraźnie słabszych?

Tak naprawdę stajemy więc przed pytaniem, czy w trzecim tysiącleciu, bogatym o jakże gorzkie doświadczenia społeczne i polityczne przeszłości, czeka nas powtarzanie jej błędów, kolejny podział, czy jednak tak oczekiwane myślenie kategoriami całości? Kto wie, czy w tym wszystkim nie ma starego pierwiastka sprawiedliwości i to już nie tylko społecznej, ale wręcz globalnej, ogólnie, jakby można rzec, cywilizacyjnej. Bo tak jak XX wiek uzmysłowił nam kruchość wspólnego istnienia w bezmiarze pustki, tak XXI powinien być, zdaje się, czasem wyciągania wniosków z tej konstatacji.

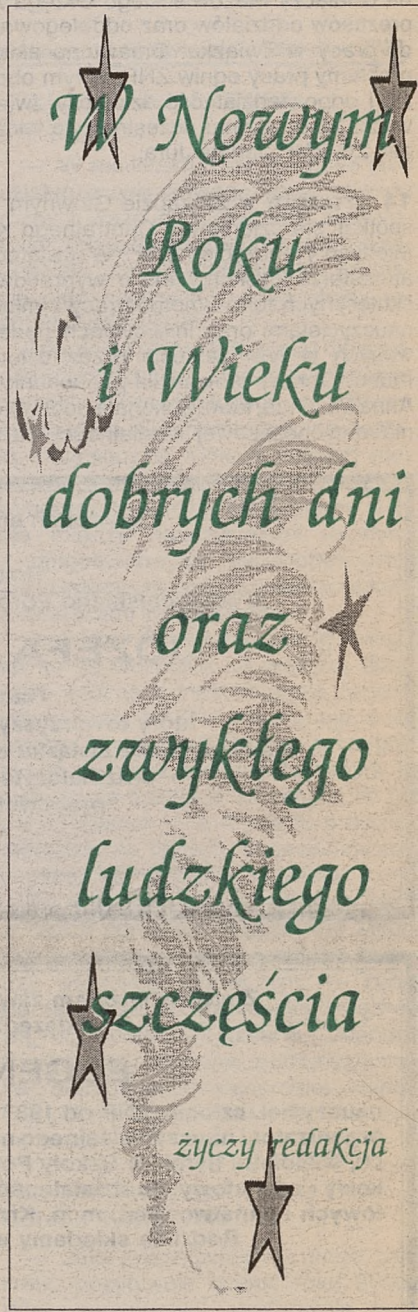
W ten nowy nie wirtualny, lecz nadzwyczaj rzeczywisty, także ze względu na jego liczne problemy, świat, wkraczamy z coraz większymi nadziejami, których spełnienie zależy bar-

dziej chyba od sfery mentalnej niż materialnej. Najbardziej namacalny tego przykład dają biologia oraz medycyna z ich badaniami genetyki, komórki macierzyste, zdolnych przekształcać się w dowolne organy, które to nauki stają dziś wręcz u drzwi odwiecznej tajemnicy życia. Tym niemniej decyzje o przejściu od wciąż tylko eksperymentu do fazy wdrożenia, praktyki, jak dziwnie brzmią same te słowa, wymagają przełomu intelektualnego i nawet moralnego. Przy tym wszystkim klonowanie zwierząt wydaje się być tylko jedną z faz dochodzenia do tych przełomowych w dziejach naszej cywilizacji decyzji. Biorąc zaś pod uwagę ich społeczne znaczenie — jakże blisko dotykają one sfery właśnie wychowania i edukowania. Zwłaszcza ku zrozumieniu i przyjęciu lub odrzuceniu takich przemian.

W tym jednak miejscu pojawia się główna niewiadoma — czy w ogóle będziemy chcieli odpowiadać na tak formułowane pytania i wątpliwości? Czyż bowiem miniony XX wiek nie unaoczniał wyraźnie, że dla nader, o dziwo, wielu korzystniej i bezpieczniej jest odłożyć pewne sprawy i decyzje do nieokreślonej przyszłości, kiedy to ich ewentualne skutki spadną na barki kogo innego? Nie bez powodu mamy za sobą czas mód na sprawność, skuteczność itp., zakodowanych w społecznej świadomości, choć niekoniecznie uwzględniających wartości lokowane w ich hierarchii znacznie wyżej.

Mamy zatem przed sobą nowy świat, który może być na tyle wspaniały i oczekiwany, na ile jest nieprzewidywalny i w standardach odmienny od tego, co wydaje się dziś oczywiste. Lecz wielkość obecnego przełomu polega — moim zdaniem — na tym, że intelektualnie przygotowanych do jego zrozumienia jest aż tak wielu! A więc wszystko zależy od nas. Oby w nowym stu — i tysiącleciu dawało to więcej szans i spełnionych nadziei wszystkim mieszkańcom wspólnego świata.

WOJCIECH SIERAKOWSKI



Standardy

Wchodząc za jednym zamachem w nowy rok, wiek i tysiąclecie, niestety, starych pytań, obaw i wątpliwości nie uda się pozostawić w czasach zabiegających się od jedynki. Ten niewygodny bagaż zabieramy ze sobą. I może nam on mocno doskwierać, jeżeli wejść w życie niektóre z kolejnych projektów reformatorów systemu edukacji.

Oto leży przede mną projekt rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 6 grudnia 2000 r. w sprawie określenia standardów zatrudnienia nauczycieli. I choć to dopiero projekt, a nie podpisane rozporządzenie, już dziś wieje od niego grozą. Taki standard zatrudnienia określa normatywną liczbę etatów nauczycielskich. Ustala się go w celu naliczania środków gwarantowanych przez państwo w subwencji oświatowej na średnie wynagrodzenie nauczycieli. I nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby właśnie nie szczegóły, w których zawsze diabeł tkwi i ogonem miesza.

Za podstawę standaryzacji wielkości zatrudnienia w poszczególnych jednostkach samorządu terytorialnego przyjęto liczbę uczniów w oddziałach, różną w różnych typach szkół oraz liczbę wychowanków w grupach wychowawczych, następnie tygodniowy wymiar zajęć dydaktycznych i wychowawczych dla poszczególnych typów szkół i placówek oraz liczbę godzin określonych w ramowych planach nauczania z uwzględnieniem podziału niektórych przedmiotów na grupy. Na bazie tych wskaźników — jak piszą w uzasadnieniu autorzy tego projektu — można wystan- daryzować liczbę etatów nauczycielskich niezbędną do realizacji zadań szkolnych.

A teraz przechodząc do szczegółów, proponuje się więc, by na przykład w szkole podstawowej na terenach wiejskich normą było 18 uczniów, w wielu placówkach praktycznie nie do osiągnięcia. Jest to oczywiście możliwe, jeśli coś się

z czymś połączy, a więc zlikwiduje kolejne szkoły, a ich pracowników wyśle na zieloną trawkę. Będzie dalej, ciastniej, za to zdecydowanie taniej. Idąc tym torem myślenia ideałem byłaby jedna szkoła na powiat.

Mówi się, że w najbliższym czasie ze względu na niż demograficzny z pracy w oświacie odejść będzie musiało około 40 tysięcy nauczycieli. Jeśli jednak proponowane standardy staną się faktem, liczba ta może się nawet podwoić.

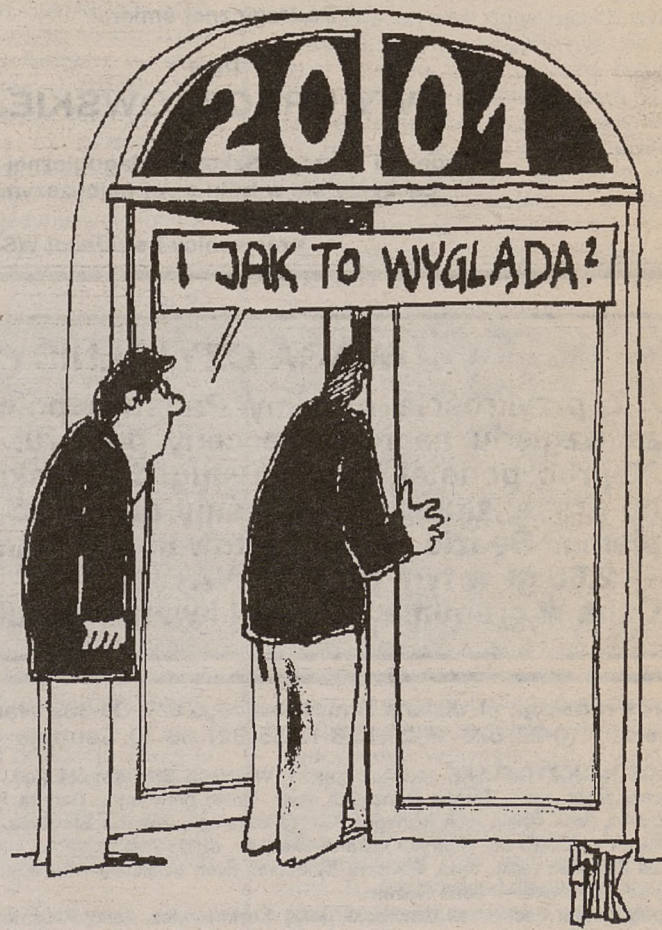
W szkołach ponadgimnazjalnych projektodawcy standardów przewidują klasy 28-30-osobowe. Do czego to prowadzi i co ma na celu, nietrudno przewidzieć.

Jeżeli samorządy mają życzenie mieć mało liczne klasy, to autorzy standardów dopuszczają taką możliwość, pod warunkiem, że same sobie tę ekstrawagancję sfinansują. Otóż bowiem paragraf 6 projektu zakłada, iż realizacja zadań edukacyjnych przy niższych liczebnie oddziałach i grupach niż zostały określone oraz większej liczbie etatów nauczycielskich, finansowana jest ze środków własnych jednostek samorządu terytorialnego. Ciekawe jak one to udźwigną, jeżeli już dziś wiele z nich, ze względów finansowych, utrudnia nauczycielom awansowanie na kolejne stopnie.

Gdyby rozporządzenie to miało wejść w życie od 1 września 2001 r., już wkrótce zacznie się dramat.

Podpieranie się niżem demograficznym jako alibi dla wszelkich czynionych na kruchej oświatowej tkance poczynań oszczędnościowych, jest czystej wody bałamuctwem. Ten niż mógłby być dla nas autentyczną szansą poprawy jakości i warunków kształcenia. A jest?

HALINA DRACHAL





W ZWIĄZKU

13 grudnia obradował Zarząd Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów. Posiedzenie poświęcone było podsumowaniu działalności Sekcji oraz przyjęciu planu pracy na 2001 rok. Dyskutowano także o aktualnych problemach usytuowania emerytów i rencistów i bieżącej działalności Sekcji. Nie zabrakło świątecznych akcentów i życzeń na Nowy Rok. Z uczestnikami spotkali się prezes ZNP Sławomir Broniarz i wiceprezes Janina Jura.

14 grudnia w Jachrance odbyła się narada działaczy Mazowieckiego Okręgu ZNP: prezesów oddziałów oraz oddelegowanych do pracy w Związku. Omawiano aktualne problemy pracy ogniw ZNP, w tym obowiązki i odpowiedzialność działaczy związkowych. W spotkaniu uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Janina Jura.

14 grudnia w Zarządzie Głównym ZNP spotkali się członkowie Centralnego Klubu Młodych Nauczycieli ZNP. W świątecznej atmosferze dyskutowano o wypracowaniu skutecznych form i metod pracy z młodymi nauczycielami oraz inicjatywach podejmowanych w tym zakresie przez członków Klubu. Obrady prowadziła przewodnicząca Anna Molenda, która dokonała podsumowania dotychczasowej działalności Zarządu

Klubu. W spotkaniu uczestniczyli prezes ZNP Sławomir Broniarz oraz wiceprezes Jarosław Czarnowski.

15 grudnia zebrała się Komisja Pedagogiczna ZG ZNP poświęcona głównie opracowaniu stanowiska w sprawie reformy szkolnictwa ponadgimnazjalnego. Ponadto podsumowano pracę Komisji w roku 2000 oraz zgłoszono propozycje do planu na rok 2001. W obradach uczestniczył wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

18 grudnia w Ośrodku Wypoczynkowym ZNP w Jachrance odbyła się narada członków Prezydium ZG ZNP i prezesów okręgów ZNP. Omawiano aktualne problemy oświatowe, między innymi sprawy finansowania oświaty i sytuację w zakresie płac nauczycieli oraz sprawy wewnątrzszkolowe, w tym dalsze działania ZNP.

19 grudnia rektor Seminarium Duchownego Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego oraz przewodniczący Rady Miejskiej SLD w Podkowie Leśnej zorganizowali spotkanie panelowe na temat: „Tolerancja religijna i światopoglądowa w praktyce i ustawodawstwie III Rzeczypospolitej”. Uczestniczyła w nim wiceprezes ZG ZNP Janina Jura, która w swym wystąpieniu poruszyła m.in. problem nierealizowania przedmiotu etyka w szkołach.

Z głębokim smutkiem i żalem żegnamy

Przewodniczącego
Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych

JÓZEFA WIADERNEGO

Tracimy Przyjaciela,
który towarzyszył nam w trudnych chwilach,
wspierał walkę Związku o godność zawodu nauczycielskiego
oraz należyte usytuowanie materialne
pracowników oświaty i nauki

kierownictwo i członkowie
Związku Nauczycielstwa Polskiego

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 19 grudnia 2000 r.
odszedł przeżywszy 85 lat

EUGENIUSZ KOZAK

nauczyciel, członek ZNP od 1937 r., uczestnik Kampanii Wrześniowej 1939 r., organizator i nauczyciel tajnego nauczania, organizator szkolnictwa w Zgorzelcu, wieloletni dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Zgorzelcu, działacz związkowy i oświatowy. Za działalność społeczną otrzymał wiele odznaczeń resortowych i państwowych, m.in. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Rodzinie składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd Okręgu Dolnośląskiego ZNP
Zarząd Oddziału ZNP w Zgorzelcu

Po tragicznej śmierci

Pani

EWY PRACZKOWSKIEJ

studentki Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP
Łączymy się w bólu z Jej najbliższymi

pracownicy i studenci WSP ZNP w Warszawie

UWAGA CZYTELNICY

Z przykrością musimy Państwa poinformować, że ze względu na rosnące ceny papieru, wprowadzony 22-proc. podatek VAT na usługi drukarskie i 7-proc. VAT na prasę, zmuszeni jesteśmy podnieść cenę naszego pisma. Będzie ono kosztowało od numeru 1/2001 r. — 2,60 gr w tym podatek VAT.

Cena w prenumeracie na I kwartał nie ulega zmianie.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Anna Wojciechowska, Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Krasniewski, Wojciech Łęczyński, Małgorzata Pomianowska.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

UCHWAŁA

Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w sprawie znowelizowania przez Sejm art. 30 Karty Nauczyciela

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego z najwyższym oburzeniem i dezaprobatą przyjął fakt znowelizowania art. 30 Karty Nauczyciela przez usunięcie z niej zapisu dotyczącego gwarancji 75% udziału płacy zasadniczej w wynagrodzeniu nauczycieli.

Uchwalona zaledwie kilka miesięcy temu Karta Nauczyciela była przedstawiana w rządowej propagandzie jako akt prawny stabilizujący sytuację nauczycieli i gwarantujący systemowe rozwiązania w zakresie wynagrodzeń. Był to kontrakt zawarty ze środowiskiem nauczycielskim, oparty na zwiększeniu wymagań i obowiązków, i związanym z nim wzrostem wynagrodzeń. Kontrakt ten został jednostronnie złamany przez Rząd w zakresie płac, bez zmniejszania obowiązków nauczycieli i przy znacznym, wynikającym ze znowelizowanych przepisów wzroście kosztów doskonalenia zawodowego nauczycieli.

Nowelizacja Karty jest dowodem, że nie można ufać zapewnieniom Rządu i związanym z nim ugrupowaniom politycznym. Nie czują się oni zobowiązani do realizowania nawet własnych programów, a akty prawne najwyższej rangi traktują instrumentalnie i manipulują nimi dla realizacji doraźnych potrzeb.

Głosowanie w Sejmie nad nowelizacją Karty Nauczyciela było sprawdzianem deklaracji polityków Akcji Wyborczej Solidarność i Unii Wolności o priorytetowym traktowaniu edukacji. Po raz kolejny okazało się, że przy podejmowaniu ważnych decyzji związanych z kie-

rowaniem państwem liczą się partykularne interesy partii i poszczególnych polityków.

Decyzja Sejmu pogarsza sytuację materialną nauczycieli. Wbrew rządowym zapewnieniom pogłębi ona różnicowanie poziomu wynagrodzeń nauczycieli w zależności od stanu finansów gmin.

Protestujemy przeciwko zastosowanej metodzie wprowadzenia tak ważnej zmiany w postaci ustawy o budżecie, co pozwoliło ominąć ustawowy wymóg konsultacji społecznej ze związkami zawodowymi.

Zwracamy także uwagę na niekompetencję Rządu i wysokich urzędników państwowych oraz brak konstytucyjnej odpowiedzialności za popełnione błędy.

Związek Nauczycielstwa Polskiego zwraca się do Senatu z apelem o odrzucenie przyjętej przez Sejm nowelizacji art. 30 Karty Nauczyciela.

Wychodząc z doświadczeń związanych z wdrożeniem nowelizacji Karty Nauczyciela w 2000 roku Związek Nauczycielstwa Polskiego podjął obywatelską inicjatywę nowelizacji art. 30 Karty Nauczyciela, zapewniającą pełną gwarancję państwa dla finansowania płac nauczycieli oraz ustalania wszystkich składników wynagrodzenia w rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej.

Zwracamy się z apelem o poparcie tej inicjatywy przez członków Związku i tych wszystkich, którym nie są obojętne losy polskiej edukacji.

19 grudnia 2000 r.

STANOWISKO ZG ZNP

w sprawie reformy szkolnictwa ponadgimnazjalnego

Trwają prace nad reformą szkolnictwa ponadgimnazjalnego. Jej autorzy, tak jak we wcześniejszym okresie, nie skorzystali z uwag zgłoszonych w toku dyskusji nad jej projektem i usiłują dziś przekonywać o słuszności zaproponowanych rozwiązań i prekursorskiej roli w skali europejskiej.

Poważne wątpliwości budzi przyjęta struktura szkolnictwa ponadgimnazjalnego. Rezygnacja z kształcenia w technikach nie zyskała poparcia. Z niepokojem odnieść się należy także do przedstawionej przez reformatorów koncepcji nowej szkoły zawodowej. Poważnym mankamentem jest i to, że jak dotąd nie przedstawiono propozycji zmian kształcenia ustawicznego i dorosłych, chociaż powszechna jest świadomość faktu, że sytuacja na rynku pracy wymusza bądź przekwalifikowanie osób w okresie aktywności zawodowej.

Związek Nauczycielstwa Polskiego nie dostrzega w przedłożonym projekcie koncepcji rozwiązań w zakresie kształcenia praktycznego w szkolnictwie zawodowym. Stwierdza natomiast, że bez znaczącego udziału ze strony pracodawców i urzędów pracy niemożliwe jest wprowadzenie jakichkolwiek zmian w tym typie szkolnictwa.

Trudno też nie dostrzegać zagrożeń, jakie wynikają z założenia, że 80% młodzieży kończącej gimnazjum trafić powinno do liceów. Skąd wynika pewność, że młodzież podoła wymogom i zakończy cykl kształcenia maturą? Jak zapobiegać niepowodzeniom szkolnym? W jaki sposób badać się będzie jakość pracy szkoły i jej wpływ na wyniki egzaminów zewnętrznych?

Pytań jest wiele, ciągle pozostają otwarte, gdyż autorzy II etapu reformy nie przedstawiają przekonujących propozycji rozwiązań.

Związek Nauczycielstwa Polskiego kolejny raz przypomina, że państwo odpowiada za jakość kształcenia. Konieczne jest zatem pilne wypracowanie jasnego systemu standardów edukacyjnych, a także sylwetek absolwentów danego profilu kształcenia oraz przyjmowania na studia na podstawie świadectwa dojrzałości.

Reformy systemu oświaty nie da się przeprowadzić bez nauczycieli. Jednym z podstawowych postulatów Związku — zbieżnym z celami reformy — jest zapewnienie możliwości wykorzystania ogromnego potencjału kadr nauczycielskich. Oczekujemy w pierwszej kolejności przygotowania zmian wykonawczych aktów prawnych dotyczących warunków i procedur uznawania kwalifikacji nauczycieli pod kątem wykorzystania w szeroko rozumianych obszarach kształcenia ogólnego, prozawodowego i zawodowego oraz systemu kształcenia nauczycieli.

Konieczne jest określenie nie tylko ofert w zakresie doskonalenia nauczycieli pod kątem ich udziału w procesie reformy, ale przygotowanie i uruchomienie spójnego systemu doskonalenia oraz środków finansowych gwarantujących jego pełne wdrożenie.

Poważnym zagrożeniem jest brak w budżecie zabezpieczeń dla wprowadzanych zmian.

Związek Nauczycielstwa Polskiego żąda rzetelnego dopracowania reformy szkolnictwa ponadgimnazjalnego, uwzględnienia dotychczasowego dorobku wszystkich funkcjonujących typów szkół ponadpodstawowych, zabezpieczenia finansowego prowadzonych zmian, a także przygotowania i wdrożenia osłon dla zwalnianych nauczycieli.

19 grudnia 2000 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysięgą nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprowadzenie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio Włodzisław Kozarski, Janusz Truszkowski. Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA, W-wa, ul. Tamka 3

Grudniowe posiedzenie Zarządu Głównego ZG ZNP

Co dalej? Czy tylko realizować dotychczasowe zadania i urzeczywistniać program XXXVII Zjazdu? Które formy pracy kontynuować, a które modyfikować? Jakie zadania będą w najbliższym czasie priorytetowe? Oto pytania i problemy, jakimi zajmowano się na ostatnim w tym roku, grudniowym posiedzeniu Zarządu Głównego ZNP. A ponieważ przypadło ono na połowę kadencji, oceniono na nim pracę Zarządu Głównego w latach 1998—2000 oraz wytyczono główne zadania ZNP na lata 2001—2002. Przyjęto też plan pracy na 2001 rok.

Tak więc na posiedzeniu tym spoglądano wstecz, wnikliwie oceniano działalność Związku od czasu dzielącego nas od XXXVII Zjazdu ZNP i wytyczono główne kierunki działań na tak ważne, dwa pierwsze lata XXI wieku.

Jakkolwiek posiedzenie to odbywało się w kilka dni po przegłosowaniu w Sejmie zmian art. 30 Karty, czyli rezygnacji z zapisu, iż średnie wynagrodzenie zasadnicze nauczyciela wynosi co najmniej 75 proc. średniego wynagrodzenia miesięcznego, było ono bardzo spokojne. Rozwaga i wyważone oceny — tak właśnie można określić najkrócej nastrój i atmosferę odbywającego się w ostatnich dniach 2000 roku spotkania członków Zarządu Głównego. Choć wtedy, gdy mówiono o najbliższych przedsięwzięciach i inicjatywach Związku wynikających z aktualnej, bardzo trudnej sytuacji środowiska oświatowego, temperatura obrad wyraźnie wzrastała.

Szczególnie ważne będą — jak to podkreślił prowadzący obrady prezes **Sławomir Broniarz**, pierwsze tygodnie 2001 roku, kiedy to Związek będzie starał się uczynić wszystko, by do 12 marca wpłynęła do marszałka Sejmu obywatelska inicjatywa ustawodawcza, podjęta przez ZNP, który domaga się nowelizacji ustawy Karta Nauczyciela, zobowiązującej władze państwa do centralnego ustalania wynagrodzenia zasadniczego oraz dodatków dla nauczycieli.

Dyskusja koncentrowała się wokół projektów trzech dokumentów: „Sprawozdania ZG ZNP z działalności w latach 1998—2000”, „Głównych zadań ZNP na lata 2001—2002” oraz „Planu pracy na 2001 rok”.

Janina Jura, wiceprezes Zarządu Głównego, rekomendując je podkreśliła, że minione dwa lata były okresem trudnym i wypełnionym pracą. Przede wszystkim troską o status prawny i materialny pracowników oświaty — uporczywą walką najpierw o kształt, a później o wdrażanie Karty Nauczyciela oraz zabiegami o uzyskanie odpowiednich środków na te cele. Podejmowaniu przez ZNP akcji protestacyjnych, układających niekiedy własne, dramatyczne scenariusze.

Jak stwierdziła prezes Jura, Związek uczestniczył w przebudowie systemu edukacji narodowej, zwracając przede wszystkim uwagę na problemy zapewnienia reformie stosownych do potrzeb środków oraz na kwestie związane z właściwym kształceniem i doskonaleniem nauczycieli. W ostatnim roku struktura ZNP została dostosowana do podziału administracyjnego kraju. Stworzyło to możliwości skuteczniejszego działania, ale przyniosło też problemy związane przede wszystkim z przekazaniem znacznych uprawnień i kompetencji do oddziałów, które stały się partnerami lokalnych władz. Powinny więc nie tylko egzekwować prawo i bronić swych członków, ale przede wszystkim wywierać wpływ na bieg spraw oświatowych w terenie.

Druga połowa kadencji nie będzie łatwiejsza — mówili dyskutanci. Dlatego ważnym zadaniem powinno być dalsze umacnianie struktur ZNP, szczególnie oddziałów. Cenna jest więc inicjatywa Zarządu Głównego, polegająca na powołaniu w najbliższym czasie zespołu liderów i przeszkoleniu ich w Zarządzie Głównym. Wiedzą z zakresu prawa, technik negocjacyjnych czy form doskonalenia zawodowego, niezbędnych do uzyskiwania kolejnych stopni awansu, będą się oni dzielić z kolegami nie tylko ze swoich macierzystych ogniw. — To niezwykle ważne zadanie — stwierdziła **Zofia Grabowska-Andrijew** z Chodzieży. — Coraz większe zagrożenie interesów oświaty i jej pracowników powoduje, że wiele spraw trzeba załatwiać na miejscu w terenie. Tymczasem lęk często staje się przyczyną małej skuteczności związkowych działań. Dlatego trzeba wspierać kolegów nie tylko wyposażając ich w niezbędną wiedzę, ale także rozbudowując system pomocy prawnej.

Na sprawy te zwrócił również uwagę **Stanisław Kłak** z Jarosławia, wnioskując wykorzysta-

nie na szczeblu centralnym radców z oddziałów i okręgów. Natomiast **Grażyna Ralska** z Krakowa za niezbędne uznała dążenia do wyposażenia oddziałów w sprzęt informacyjny (faxy, kopiarki, komputery). To przecież oznacza sprawność organizacyjną, ważną związkową broń.

Projekt sprawozdania oraz plan zadań na drugą połowę kadencji — członkowie ZG przyjęli właściwie bez zastrzeżeń. **Anna Szczołko**, przewodnicząca Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi, przypomniała jednak, że w wielu jeszcze ośrodkach najwięcej problemów sprawiają negocjacje płac pracowników placówek oświatowych nie będących nauczy-

NA PÓŁMETKU

cielami. Ocenę tę potwierdził **Antoni Gnida** z Krosna, wnioskując wyszukanie w sprawie procedur zmuszających jednostki samorządu terytorialnego do podpisywania układów zbiorowych czy choćby regulaminów wynagradzania nienauczycieli.

W dyskusji o sprawach finansowych Związku — uwag nie zgłaszano. **Edmund Janowski**, przewodniczący Komisji ds. Majątku i Działalności Gospodarczej, podkreślił, że majątek związkowy ma się nieźle, a co ważniejsze, jest zarządzany profesjonalnie i mądrze. Dokonano przeglądu obiektów, dobiega końca porządkowanie stanu prawnego własności, a środki pochodzące ze sprzedaży kilku ośrodków (Turawa, Piwniczna) zasiliły fundusz inwestycyjny. **Roman Witkowski**, przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej, podsumował krótko — dobra robota, oby tak dalej.

Najważniejsza podczas ostatniego w 2000 roku posiedzenia ZG okazała się jednak najbliższa przyszłość, a więc rok 2001 i jego pierwsze miesiące. Związek musi bowiem nadal walczyć o wzrost nakładów na oświatę i wychowanie w budżecie państwa. Przerosowana przez rząd nowelizacja art. 30 Karty Nauczyciela stworzyła sytuację, w której Zarząd Główny i ogniw terenowe muszą bacznie śledzić kształtowanie się poziomu płac w gminach, aby podejmować w razie potrzeby interwencje w skali ogólnokrajowej i lokalnej.

— To budżet państwa na oświatę będzie determinował nasze działania w ogniwach — powiedział **Krzysztof Baszczyński** z Łodzi, zauważając, że niespełna 16 miliardów przewidywanych w subwencji na regulację płac daje około 150 zł na osobę. Jeśli odejmiemy się od zakładanej kwoty środki na spłatę zaciągniętych przez samorządy kredytów, pozostanie zaledwie 96 zł! A środki na płace nienauczycieli w 2001 roku to zaledwie 95 proc. nakładów na ten cel w roku 2000.

Mimo wszystko Związek nie może rezygnować ze starań postulowanych między innymi przez Antoniego Gnide, a zmierzających do ustalenia takich algorytmów subwencji dla jednostek samorządu terytorialnego, które uwzględniają środki na nauczanie indywidualne i minimalną choć ilość zajęć pozalekcyjnych. Nie mówiąc już o urlopach dla poratowania zdrowia, które (jeśli się zdarzają) wymagają przecież dodatkowych pieniędzy.

Związek w swojej pracy nie może też zaniebyszać działań związanych ze zdobywaniem przez nauczycieli kolejnych stopni awansu zawodowego. Ponieważ członkowie ZNP będą, na życzenie zainteresowanych, uczestniczyć w pracach komisji kwalifikacyjnych, muszą być do tych ról odpowiednio przygotowani. **Barbara Rychlik** z Piotrkowa Trybunalskiego zgłosiła wniosek, aby okręgi powołały i doskonalili kilkunastoosobowe grupy ekspertów, po-

dając do publicznej wiadomości w placówkach ich listy. Trzeba jednak pamiętać, że władze oświatowe nie będą „szafować” tytułem nauczyciela dyplomowanego, gdyż według MEN — osób zasługujących na to miano jest nie więcej niż 5 proc. ogółu kadry pedagogicznej.

W dyskusji na temat planu pracy nie zabrakło też głosów nawiązujących do przyjętego przez Zarząd Główny stanowiska wobec reformy szkolnictwa ponadgimnazjalnego. **Zbigniew Czarnecki** z Białegostoku zwrócił na przykład uwagę na powoływane w regionach organizacje kształcenia zawodowego. Mają one stanowić przejściową formę od „pustego” roku, kiedy to nie będzie naboru do klas pierwszych dotychczasowych szkół zawodowych. Wielu nauczycieli tych placówek straci pracę. Ich problemy muszą więc znaleźć właściwe miejsce w planach pracy ogniw, podobnie jak działania związane ze społeczną inspekcją pracy, o czym przypomniał **Andrzej Radzikowski** z Siedlec.

Przedstawione przez komisję uchwały i wniosków ostateczne wersje sprawozdania i planów zostały jednomyślnie przyjęte przez Zarząd Główny. Bez zastrzeżeń został zaakceptowany plan finansowy Związku na 2001 rok, który rekomendowała GKR stwierdzając, że jest realny i zgodny ze statutem. Podobnie oceniono gospodarowanie majątkiem ZNP na półmetku kadencji. W dyskusji podkreślano zwłaszcza zasługi prezesa Sławomira Broniarza, który porządkowanie tej dziedziny działalności Związku rozpoczął pełniąc jeszcze funkcję wiceprezesa Zarządu Głównego. Na efekty

nie trzeba było długo czekać — mówiono. Prezesowi i pracownikom biura ZG po prostu serdecznie dziękowano za dobrą robotę.

Najbliższa przyszłość ZNP to jednak intensywna działalność Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej, rozpoczęta 12 grudnia — z chwilą przyjęcia zawiadomienia o niej przez Macieja Płażyńskiego, marszałka Sejmu. Twórcą projektu jest Związek Nauczycielstwa Polskiego, który stoi na stanowisku, że art. 30 Karty Nauczyciela należy znówelizować w ten sposób, aby zobowiązywał on władze państwa do centralnego ustalania wynagrodzenia zasadniczego oraz dodatków dla nauczycieli i do przeznaczania na ten cel odpowiednich środków w budżecie. Proponowane przez ZNP zmiany nabierają szczególnego znaczenia w sytuacji, kiedy nowelizacja Karty z 15 grudnia zwolniła państwo z jakichkolwiek gwarancji dla nauczycielskich płac oraz z odpowiedzialności za nie, pozostawiając wszystko w rękach samorządów.

— Teraz musimy się zmobilizować, aby 12 marca 2001 roku złożyć w Sejmie listy osób popierających Komitet Inicjatywy Ustawodawczej — powiedział prezes Broniarz. — Aby parlament zajął się projektem, wystarczy 100 tysięcy podpisów, ale chcemy, żeby było ich znacznie więcej. Liczymy na powszechny udział nauczycieli w naszej akcji. Związkowy projekt nie nakłada na budżet państwa dodatkowych ciężarów, wyraża jedynie wolę innego podziału środków na nauczycielskie wynagrodzenia.

ZNP będzie upoważniał swoich członków do zbierania podpisów. Każda osoba, która się tym zajmie, poza stosownym pełnomocnictwem powinna posiadać projekt ustawy wraz z uzasadnieniem. Oryginalne listy nie mogą być opatrzone pieczęciami związkowymi, a jedynie napisem z nazwą Komitetu. Poza nazwiskiem, adresem i podpisem osoby udzielającej poparcia, niezbędne jest wpisanie jej numeru PESEL, bez którego głos nie będzie zaliczony. Od związkowców zależeć więc będzie bardzo wiele. Znając ich dotychczasowe zaangażowanie w nauczycielskie sprawy można mieć pewność, że i tym razem nie zawiodą, a w Sejmie znajdzie się taka liczba podpisów, której władza nie będzie już mogła zignorować.

*

W czasie trwania obrad delegacja Zarządu Głównego udała się pod budynek Ministerstwa Zdrowia, gdzie na ręce protestujących pielęgniarek złożyła w imieniu ZNP list z wyrazami solidarności oraz poparcia dla ich słusznych żądań.

MARIA AULICH
HENRYKA WITALEWSKA

NASZA SONDA

JAK OCENIAMY ROK 2000?

Mówią przedstawiciele oddziałów ZNP:

WOJCIECH ADASZEWSKI,
Konin:

— W minionym roku, dla mnie jako działacza związkowego, spośród wielu różnych ważnych spraw, dwie niewątpliwie grały pierwszoplanową rolę: ogólnopolski „serial” pod tytułem „regulacja płac nauczycieli” oraz efekty restrukturyzacji ZNP.

Regulacja płac w 2000 roku nie spełniła rozbudzonych nieodpowiedzialnie nadziei i uzasadnionych oczekiwań środowiska. Skompromitowana została motywacyjna funkcja nowych mechanizmów wynagradzania. Zaistniały negatywne i bardzo niepożądane relacje między nauczycielami młodymi a „długostażowymi”, dyrektorami a nauczycielami oraz między samorządami a związkami zawodowymi.

Jeśli idzie o restrukturyzację Związku, to za wcześniej na rzetelną diagnozę. Można jednak wstępnie zaryzykować tezę, że ZNP nie stał się mocniejszy. Nie jest też słabszy, szczególnie na zewnątrz, ale prawdą jest też, iż związkowa tkanka w 33 silnych do tej pory punktach — a myślę tu o byłych okręgach w byłych województwach — nieco się rozluźniła i osłabła.

Co wydarzyło się w minionym roku w moich sprawach osobistych? Mimo regulacji płac, nadal żyję, mam w domu trzy wspaniałe dziewczyny — żonę Barbarę, również działaczkę związkową, oraz córki: Magdalenę i Joannę. Czuwa więc nade mną, „potrójny panto-fel”, dlatego nawet najbardziej „Handkowskiego” minister nie jest w stanie zrobić mi krzywdy.

KRYSTYNA GOZDOWSKA,
Gorzów Wielkopolski:

— Jako związkowiec nie mogę, niestety, pozytywnie ocenić roku 2000. Wielu nauczycieli, szczególnie tych z dużym stażem, zawiodło się bowiem na tak długo oczekiwanych podwyżkach. Nie udało się też obronić zapisów Karty Nauczyciela dotyczących wynagrodzeń. Po raz kolejny nikt się nie pytał tych „na dole” o ocenę sytuacji i zrobiono to, co rząd postanowił. Trzeba więc teraz robić wszystko, aby własnie państwo dbało o szkoły, uczniów i nauczycieli, a nie przekazywało tego obowiązku samorządom i do tego — bez pieniędzy.

W skali makro, jako Związek, nie mieliśmy osiągnąć, ale na naszym, gorzowskim podwórku udało nam się uzgodnić regulaminy płacowe z zachowaniem miejskiego dodatku samorządowego, który wynosi od 5 do 10 proc. Dzięki temu koledzy z dużym stażem nie stracili, choć dodatek motywacyjny pozostał na poziomie „ministerialnych” 10 zł. Za sukces uważam też kilkadziesiąt deklaracji o wstąpieniu do ZNP i powołanie jeszcze w grudniu dwu nowych ognisk związkowych.

Jeśli chodzi o moją sytuację zawodową i rodzinną, to miniony rok oceniam bardzo dobrze. Przeszłam do pracy w Związku i mimo początkowych obiekcji, czy dobrze wybrałam decydując się na urlopowanie ze szkoły, dziś jestem zadowolona. Wpłynęła na to atmosfera w pracy i pewność, że zawsze mogę liczyć na pomoc koleżanek. W życiu osobistym najważniejszym dla mnie wydarzeniem było wydanie córki za mąż. To duża radość dla matki, dlatego z nadzieją witam nowe tysiąclecie.

dokończenie na str. 4.

NASZA SONDA

JAK OCENIAMY ROK 2000?

dokończenie ze str. 3

**ELŻBIETA
DRAŹKIEWICZ-KIERZKOWSKA,
Legnica:**

— Rok 2000 był dla legnickich związkowców bardzo pracowity. Dzięki dobrej współpracy z Zarządem Miasta udało się załatwić wiele spraw. W czasie wakacji negocjowaliśmy regulaminy płacowe i wypłaty podwyżek oraz wyrównań nastąpiły w terminie, choć z zerowym dodatkiem motywacyjnym. Dopiero w grudniu Zarząd zdecydował się na wzięcie kredytu i otrzymaliśmy ten dodatek na poziomie 3 proc., z wyrównaniem od września. Udało się też ograniczyć zwolnienia nauczycieli. Z planowanych początkowo 70 osób straciło pracę około 20.

Wiele zadowolenia przyniosła nam współpraca Sekcji Wychowania Przedшкоlnego naszego oddziału z kolegami z Blanska, miasta partnerskiego Legnicy. W maju gościliśmy 35-osobową grupę czeską, a w listopadzie 18 nauczycielek przedszkoli legnickich przebywało z rewidacją w Czechach. To cieszy tym bardziej, że kontakty podobne jak z Blanskim nasze miasto utrzymuje też z Drohobyczem na Ukrainie i Wuppertalem w Niemczech. Mamy więc nadzieję, że współpraca grup nauczycielskich będzie się rozwijać także w 2001 roku.

**MAGDALENA MICHALSKA,
Łódź-Śródmieście:**

— O nowym systemie nauczycielskich plac i związanych z tym protestach nie chciałam już wspominać. Boli mnie jednak, że do łódzkich oddziałów Związku wpłynęło więcej niż kiedykolwiek podań o zapomogi losowe. I nic nie wskazuje na to, aby coś się zmieniło w roku 2001. Sukcesem jest jednak decyzja ognisk, które przekazują należną im część składek na fundusz pomocowy w oddziałach. Świadczy to o zawodowej solidarności, o którą w ostatnich latach wcale nie jest łatwo. Dzięki temu, w każdym miesiącu minionego roku mogliśmy przyznać po kilkanaście zapomóg. Nie były to wielkie pieniądze, ale podanie ręki, które pomogło kolegom w trudnych chwilach.

**STANISŁAW RUSNARCZYK,
Krosno:**

— Miniony rok upływał u nas pod znakiem negocjacji płacowych i jubileuszy. Podpisaliśmy regulamin wynagradzania, w którym uwzględniono większość naszych postulatów. Szkoda jednak, że nie znaleziono funduszy na większy niż 2—4 proc. dodatek motywacyjny.

Mimo nieudanych zabiegów o podписание z miastem porozumienia o współpracy, nie mieliśmy kłopotów w rozmowach z samorządem i traktowani jesteśmy jak partnerzy. Dzięki temu udało się uniknąć zwolnień grupowych i większość kolegów znalazła zatrudnienie w gimnazjach.

Ważne dla nas w 2000 roku były jubileusze Związku oraz TON-u. Właśnie wtedy wydaliśmy kolejny, szesnasty już numer naszego kwartalnika „Głos Oddziału” oraz „Słownik biograficzny zasłużonych nauczycieli i członków ZNP miasta Krosna”. Obchodziliśmy też święto 55-lecia chóru nauczycielskiego „Echo”. Zespół nie tylko koncertuje w mieście, ale wyjeżdża na festiwale i przeglądy, także za granicę i jest specjalnym powodem do dumy.

Mea

Projekt Związku Nauczycielstwa Polskiego

Art. 1.

W ustawie z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz.U. z 1997 r. Nr 56, poz. 357, z 1998 r. nr 106, poz. 668 i Nr 162, poz. 1118 oraz z 2000 r. Nr 12, poz. 136, Nr 19, poz. 239) art. 30 otrzymuje brzmienie:

„Art. 30. 1. Wynagrodzenie nauczycieli, z zastrzeżeniem art. 32, składa się z:

- 1) wynagrodzenia zasadniczego,
- 2) dodatków: za wysługę lat, motywacyjnego, funkcyjnego oraz za warunki pracy,
- 3) wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw,
- 4) nagród i innych świadczeń wynikających ze stosunku pracy, z wyłączeniem świadczeń z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych i dodatków socjalnych określonych w art. 54.

2. Wysokość wynagrodzenia zasadniczego nauczyciela uzależniona jest od stopnia awansu zawodowego, posiadanych kwalifikacji oraz wymiaru zajęć obowiązkowych, a wysokość dodatków odpowiednio od okresu zatrudnienia, jakości świadczonej pracy, wykonywania dodatkowych

właściwych ministrów — w budżetach tych ministrów.

7. Minister właściwy do spraw oświaty i wychowania określa, w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami, w drodze rozporządzenia standardy zatrudnienia nauczycieli, biorąc pod uwagę w szczególności liczbę nauczycieli na oddział, liczbę uczniów w oddziale oraz liczbę obowiązkowych zajęć dla uczniów i wychowanków w poszczególnych typach i rodzajach szkół.

8. Jednostki samorządu terytorialnego prowadzące szkoły mogą zwiększyć wysokość środków na wynagrodzenia nauczycieli ponad poziom gwarantowany przez państwo.

9. Podwyższenie wynagrodzeń nauczycieli następuje nie później niż w terminie określonym dla pracowników państwowej sfery budżetowej, o których mowa w ust. 3 z wyrównaniem od dnia 1 stycznia danego roku.”

Art. 2.

Do czasu wydania przepisów wykonawczych przewidzianych w ustawie zachowują moc dotychczasowe przepisy wykonawcze,

USTAWA z dnia o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela

zadań lub zajęć, powierzonego stanowiska oraz trudnych, uciążliwych lub szkodliwych dla zdrowia warunków pracy.

3. Średnie wynagrodzenie nauczyciela stażysty stanowi 82% kwoty bazowej określonej dla pracowników państwowej sfery budżetowej, na podstawie art. 5 pkt 1 lit. a) i art. 6 ust. 1 pkt 2 ustawy z dnia 23 grudnia 1999 r. o kształtowaniu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 110, poz. 1255), ustalonej corocznie w ustawie budżetowej.

4. Średnie wynagrodzenie pozostałych nauczycieli stanowi dla:

- 1) nauczyciela kontraktowego — 125%,
- 2) nauczyciela mianowanego — 175%,
- 3) nauczyciela dyplomowanego — 225%,

5. Minister właściwy do spraw oświaty i wychowania, w porozumieniu z właściwymi ministrami, uwzględniając wysokości średniego wynagrodzenia nauczycieli, o których mowa w ust. 3 i 4, określa w drodze rozporządzenia dla nauczycieli poszczególnych stopni awansu zawodowego, zatrudnionych w szkołach prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego, oraz przez organy administracji rządowej:

- 1) wysokość minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego dla nauczycieli realizujących tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin, o którym mowa w art. 42 ust. 3, oraz dla nauczycieli, których tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin ustala się na podstawie art. 42 ust. 7, a także szczegółowe zasady zaszeregowania nauczycieli, z uwzględnieniem zasady, iż średnia minimalna stawka wynagrodzenia zasadniczego stanowi co najmniej 75% średniego wynagrodzenia nauczycieli, o którym mowa w ust. 3 i 4.
- 2) sposób obliczania wysokości stawki wynagrodzenia zasadniczego za jedną godzinę przeliczeniową i minimalnej stawki wynagrodzenia zasadniczego dla nauczycieli realizujących tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin, o którym mowa w art. 42 ust. 4a,
- 3) wykaz stanowisk oraz dodatkowych zadań i zajęć uprawniających nauczyciela do dodatku funkcyjnego, wysokość stawek dodatków, o których mowa w ust. 1 pkt 2, oraz szczegółowe warunki przyznawania tych dodatków, z zastrzeżeniem art. 33 i 34,
- 4) szczegółowy sposób obliczania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe, z zastrzeżeniem art. 35 ust. 3 oraz za godziny doraźnych zastępstw,
- 5) wysokość i warunki wypłacania składników wynagrodzenia, o których mowa w ust. 1 pkt 4, o ile nie zostały one określone w ustawie lub w odrębnych przepisach,
6. Środki niezbędne na wynagrodzenia nauczycieli dla liczby nauczycieli poszczególnych stopni zatrudnionych zgodnie ze standardami, o których mowa w ust. 7, wraz z pochodnymi od wynagrodzeń i odpisami, o których mowa w ustawie, zagwarantowane są przez państwo w dochodach jednostek samorządu terytorialnego, a w przypadku szkół prowadzonych przez

nie dłużej jednak niż przez okres.....
od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy.

Art. 3.

Ustawa wchodzi w życie z dniem.....

Uzasadnienie

Nadrzędnym celem przedstawionej w przedłożonym projekcie ustawy o zmianie ustawy Karta Nauczyciela jest spowodowanie, aby wszystkie elementy składające się na wynagrodzenie nauczycieli, o jakich mowa w art. 30 ust. 1 pragmatyki służbowej, były ustalane na szczeblu centralnym, w drodze rozporządzenia ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania, wydawanego w porozumieniu z właściwymi ministrami. Dotychczasowa praktyka stosowania art. 30 Karty Nauczyciela udowodniła, iż dokonane zmiany w systemie ustalania plac nauczycielskich i scedowanie uprawnień ustalania niektórych elementów wynagrodzenia nauczycieli na jednostki samorządu terytorialnego nie spełniło oczekiwań, lecz budzi wiele wątpliwości i powoduje ogromne rozbieżności w stosowaniu tego prawa przez organy prowadzące szkoły.

Znowelizowana od 6 kwietnia 2000 r. ustawa Karta Nauczyciela w sposób odmienny ukształtowała zasady wynagradzania nauczycieli oraz mechanizm gwarantowania przez państwo środków na wynagrodzenia tej grupy zawodowej. Stwierdzamy, że nowy system wynagradzania nauczycieli jest niezwykle skomplikowany.

Na podstawie art. 30 Karty Nauczyciela zostały upoważnione różne organy do wydania aktów wykonawczych, ustalających poszczególne elementy uposażenia nauczyciela. Minister Edukacji Narodowej, jeden z wykonawców delegacji ustawowej, wydał rozporządzenie, które weszło w życie 17 maja 2000 r., zaś regulaminy, do których wydania zobligowane zostały jednostki samorządu terytorialnego, są wydawane w różnych terminach na terenie całego kraju. To powoduje, że w sytuacji braku ustawowego określenia sposobów dokonywania wyrównań wynagrodzeń od 1 stycznia 2000 r. — organy czynią to w sposób dowolny, nie zawsze zgodny z wolą ustawodawcy, a często wręcz naruszający prawa nauczyciela.

Ponadto regulaminy wynagradzania, które są jedynie wynikiem kondycji finansowej organu prowadzącego — poddane procedurze nadzoru administracyjnego — są uznawane za naruszające prawo. Po upływie 6 miesięcy od wejścia w życie noweli Karty Nauczyciela powstała luka techniczna, a nauczyciele nie mogą otrzymać należnego im wynagrodzenia oraz jego wyrównania. Efekt operacji wdrożenia nowych wynagrodzeń jest więc taki, że pod koniec października br. nie wypłacono ponad 40% nauczycielskich wynagrodzeń według nowych stawek.

Uzależnienie wynagrodzenia nauczyciela od sytuacji finansowej organu samorządowego narusza wszelkie zasady współżycia społecznego, gdyż nauczyciele o tych samych kwalifikacjach, stażu, osiągnięciach, pracujący w analogicznych

warunkach otrzymują drastycznie zróżnicowane wynagrodzenie na terenie kraju. Powyższe pozostaje niewątpliwie w sprzeczności z konstytucyjnie zagwarantowanymi zasadami państwa prawnego, urzeczywistniającymi zasady sprawiedliwości społecznej.

Skutkiem o charakterze społecznym wdrażania nowego systemu wynagradzania jest narastanie konfliktów między środowiskiem nauczycielskim, związkowcami a samorządami i społecznościami lokalnymi.

Tytułem odniesienia należy wskazać, że w krajach Unii Europejskiej status prawny nauczycieli szkół publicznych ustalany jest przez państwo. W dziewięciu krajach UE: Szkocji, Finlandii, Francji, Grecji, Hiszpanii, Luksemburgu, Niemczech, Portugalii, Włoszech — nauczyciele mają status urzędników państwowych. Z kolei w Anglii i Walii, Belgii, Holandii, Danii oraz Irlandii warunki zatrudnienia nauczycieli określone są w wyniku centralnych negocjacji i aprobowane przez czynniki państwowe. Pomimo daleko posuniętej decentralizacji i regionalizacji, nie zrezygnowano w krajach Unii z centralnego określania wysokości nauczycielskich pensji. Nawet jeśli jakieś działania w tej dziedzinie powierzono samorządom niższych szczebli lub ich przedstawicielstwom, to nie spowodowało to utraty kontroli państwa nad wynagrodzeniem nauczycieli. Propozycje finansowe władz niższych szczebli podlegają procedurze, które w konsekwencji prowadzą do ujednolicenia wynagrodzenia w kraju. Decentralizacja i rozwój autonomii szkół nie oznacza bowiem zróżnicowania uposażenia nauczycieli. Tak rozumiany status zawodowy nauczyciela stanowi spójną wewnętrzną koncepcję. Poszczególne jej elementy: status prawny, kwalifikacje zawodowe oraz zatrudnienie wzajemnie się uzupełniają, nie pozostając wobec siebie w opozycji. Wszystkie trzy elementy ustalane są centralnie lub w wyniku ogólnokrajowych ustaleń. Zapewnia to jednolite podejście do roli nauczyciela, wymagań jakie mu się stawia oraz wynagrodzenia, jakie otrzymuje on za swoją pracę (szczegółowo status prawny nauczyciela w krajach UE przedstawia załącznik do projektu ustawy).

Przedstawione argumenty wskazują niezbicie, iż obowiązująca konstrukcja ustawowych ram, determinujących zasady wynagradzania nauczycieli jest nie tylko skomplikowana i nieczytelna, ale też niekiedy niemożliwa do stosowania, w sposób zgodny z założeniami wdrażanej reformy systemu oświaty. Istniejący status zawodowy nauczyciela jest:

- rozbieżny z rozwiązaniami przyjętymi w Unii Europejskiej,
- nie sprzyja wspieraniu reformy systemu edukacji,
- nie zachęca nauczycieli do realizacji jej założeń,
- nie motywuje nauczycieli do zwiększenia wysiłków na rzecz uzyskiwania wyższych stopni awansu zawodowego, które stanowić miały jeden z najpoważniejszych i koniecznych czynników stymulujących jakość edukacji,
- nie przyczynia się do podniesienia prestiżu nauczyciela i edukacji.

W związku z powyższym, zdaniem wnioskodawcy przedkładającego projekt ustawy o zmianie ustawy Karta Nauczyciela należy powrócić do centralnego systemu ustalania plac nauczycielskich, pozostawiając organom prowadzącym szkoły możliwość stosowania elementów motywacyjnych, zwiększających wynagrodzenie nauczycieli ponad poziom zagwarantowany przez państwo.

W celu zapewnienia czytelności aktu wykonawczego, oraz ułatwienia adresatowi korzystania z niego — powinno zostać wydane jedno rozporządzenie wykonawcze do Karty Nauczyciela, regulujące wynagrodzenia wszystkich nauczycieli zatrudnionych w placówkach publicznych prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego oraz organy administracji rządowej. Brak jest bowiem uzasadnienia dla wydania dwóch rozporządzeń w sytuacji, gdy dla ustalenia wynagrodzenia pracownikowi, zatrudnionemu w placówce oświatowej prowadzonej przez organy administracji rządowej, konieczne jest sięgnięcie do rozporządzenia z 11 maja 2000 r.

Ustalanie wynagrodzeń nauczycieli w drodze aktu prawnego powszechnie obowiązującego, uporządkuje status prawny nauczyciela, dla którego środki na wynagrodzenie są zagwarantowane w budżecie państwa, a nie w budżecie lokalnym.

Zaproponowana nowelizacja art. 30 Karty nie tylko nie narusza uprawnień jednostek samorządu terytorialnego, ale wręcz zapewnia zagwarantowanie w całości przez państwo środków na wynagrodzenia nauczycieli, z możliwością jego zwiększenia, zgodnie z możliwościami finansowymi i polityką oświatową prowadzoną przez organ samorządowy.

Przedstawiony projekt, którego celem jest jedynie zmiana w zakresie podmiotu ustalającego wynagrodzenie nauczycieli, nie powoduje dodatkowych skutków finansowych dla budżetu państwa.

O ile tempo wprowadzania pierwszego etapu reformy porównać można do prędkości pociągu ekspresowego, to tempo etapu drugiego — do szybkości superekspresu. Podróżowanie nim okazać się może jednak dość ryzykowne. Na pół roku przed uruchomieniem sieci szkół ponadgimnazjalnych lista problemów jest coraz dłuższa.

Tak naprawdę od dawna wiadomo jedno — że po zreformowaniu podstawówek i utworzeniu gimnazjum nie obejdzie się bez zmian w szkolnictwie średnim i zasadniczym zawodowym. Czy jednak mają być one takie, jakie przedstawiono w niebieskiej książeczce, czy też nieco lub całkiem inne — to pytanie, na które nie ma dotąd do końca jasnej odpowiedzi.

ODLICZANIE

Mimo to rewolucja w szkolnictwie średnim rozpocznie się praktycznie już za kilka tygodni. Zgodnie z przyjętym bowiem przez MEN harmonogramem do 31 sierpnia 2001 roku rady powiatów, po uzgodnieniu z kuratorium oświaty oraz po zasięgnięciu opinii Powiatowego Urzędu Pracy i Powiatowej Rady Zatrudnienia, ogłoszą plan sieci publicznych szkół ponadgimnazjalnych. Że jest to zadanie trudne, wiadomo po doświadczeniach sprzed dwóch lat. W dodatku okazuje się, że efekty tamtego przedsięwzięcia znacznie odbiegają od reformatorskich wizji. Rzeczywistość oświatowa na tyle je zweryfikowała, że nawet co niektóre zapisy prawne trzeba było zmieniać.

Już dziś wiadomo, że z siecią szkół ponadgimnazjalnych problemów będzie znacznie więcej i bardziej skomplikowanych. Świadomość tego mają samorządy powiatów. Nic więc dziwnego, że w połowie grudnia ub.r. w podstolecznym Konstancinie samorządowcy potentata oświatowego w kraju, jakim jest województwo mazowieckie, wspólnie z przedstawicielami administracji rządowej przez dwa dni dyskutowali o przygotowaniu do drugiego etapu reformy. Konferencja, w której uczestniczyło ponad 100 osób, zdaniem jej organizatora Jerzego Polańskiego, dyrektora Wydziału Edukacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego, przysłużyć ma się także polityce oświatowej prowadzonej w województwie.

Nieco wcześniej przedstawiciele Powiatowych Wydziałów Edukacji, a także dyrektorzy szkół i centrów kształcenia praktycznego mogli zapoznać się, dzięki materiałom przygotowanym przez Wojewódzki Urząd Pracy, z niektórymi problemami dotyczącymi możliwości zatrudnienia na Mazowszu. Zresztą moim zdaniem, to od lektury takich właśnie opracowań należało rozpocząć przygotowanie koncepcji zmian w szkolnictwie średnim, a przede wszystkim zawodowym. Po to, aby perspektywę bezrobocia tysięcy absolwentów tych placówek, jeśli nie całkowicie wyeliminować, to przynajmniej ograniczyć. We wrześniu ub.r. stopa bezrobocia dla województwa mazowieckiego wynosiła wprawdzie 10,4 proc. (przy średniej dla kraju 14 proc.), jednak po wyłączeniu Warszawy było to 15,1 proc. Aż w 28 powiatach województwa mazowieckiego stopa ta była powyżej średniej krajowej, a w czterech wyniosła nawet ponad 20 proc.

Mazowsze przewodzi w rejestrze bezrobotnych. Pod koniec września ub.r. było ich około 280 tys. i liczba ta ma tendencję wzrostową, przy czym, co szczególnie niepokojące, prawo do zasiłku ma tylko 18,8 proc. bezrobotnych, a długotrwały bezrobociem dotkniętych jest aż 46 proc.

Dane te szczególnie powinny zainteresować dyrektorów szkół, których to reformatorzy uczynili głównymi decydentami, jeśli chodzi o rzecz najtrudniejszą w tej reformie, a mianowicie ustalenie kierunków i profili kształcenia zawodowego. Z przygotowanych w Wojewódzkim Urzędzie Pracy materiałów wynika także, że bezrobocie występuje prawie we wszystkich grupach i specjalnościach zawodowych. Przy czym pierwsze miejsce na liście zarejestrowanych bezrobotnych

zajmują sprzedawcy detaliczni, następnie w kolejności to: ślusarze, referenci administracyjno-biurowi, krawcowe, robotnicy budowlani, referenci ekonomiści (a jeszcze kilka lat temu MEN był dumny z tego, że tak wielu uczniów kształci się w tym właśnie kierunku), murarze, kucharze, mechanicy samochodowi!

Zawody te i specjalności powtarzają się także w grupie bezrobotnych w wieku 15—20 lat, którzy stanowią blisko 30 proc. ogółu pozostających bez pracy. Co charakterystyczne, najwięcej wśród bezrobotnych absolwentów było osób legitymujących się wykształceniem policealnym i średnim zawodowym (3895), wyższym (1596) i zasadniczym zawodowym (1340). Jednocześnie w roku ubiegłym miejsca pracy czekały, jak się okazuje, jedynie na bezrobotnych z wykształceniem zasadniczym zawodowym i to w małych prywatnych zakładach.

Zdaniem specjalistów z Urzędu Pracy, zmienić i to jak najszybciej należałoby programy szkolne, zwłaszcza te dotyczące kształcenia zawodowego. Jednocześnie przyznają, że istotnym zagrożeniem dla rynku pracy województwa mazowieckiego są, konieczne w najbliższym czasie, bardzo istotne przeobrażenia na wsi i trudności ekonomiczne podmiotów gospodarczych. Warto podkreślić, iż 98 proc. z nich należy do sektora prywatnego — w sumie jest ich ponad 517 tys.

Czy w tej sytuacji, biorąc pod uwagę fakt, iż coraz większą pozycję w budżetach

wieckiego Kuratorium Oświaty, zwraca przy tym uwagę na potrzebę dokładnego zinventaryzowania istniejących obecnie szkół ponadpodstawowych. Tak pod kątem liczby uczniów i oddziałów, kierunków i poziomu kształcenia jak i uzyskiwanych kwalifikacji. Namawia także samorządowców do sporządzenia mapy szkół średnich i zawodowych z miejscem ich lokalizacji, zasięgiem terytorialnym i możliwościami przyjęcia uczniów, w tym niepełnosprawnych. Niezbędne jego zdaniem jest także rozeznanie przeprowadzone wśród pracodawców i instytucji zajmujących się praktycznym kształceniem. Bez nich bowiem niemożliwe jest jakiejkolwiek kształcenie zawodowe. Zinventaryzować trzeba również warsztaty szkolne, pracownie symulacyjne itp. — Czynności tej towarzyszyć musi fizyczny ogląd wszystkich miejsc do prowadzenia praktycznej nauki — podkreśla A. Kruszewski. — Po to, aby wiedza na ten temat była rzetelna i dokładna.

W przygotowanej przez kuratorium mazowieckie strategii nie wspomina się o zwolnieniach wśród nauczycieli obecnych szkół ponadpodstawowych. Problem ten nie pojawił się także podczas dyskusji. Wiele mówiono natomiast o potrzebie dokształcania i doskonalenia nauczycieli. Aby było efektywne, przedtem trzeba wiedzieć ilu i jakich nauczycieli oraz instruktorów praktycznej nauki zatrudnionych jest w liceach, technikach i zasadniczych szkołach. I jaki jest ich poziom kwalifikacji oraz staż pracy.

Do pełnego obrazu obecnego stanu szkół ponadpodstawowych potrzebna jest także wiedza o prowadzonych w nich innowacjach i eksperymentach. A także — co w Centrum Kształcenia i Rehabilitacji, gdzie odbywała się konferencja mazowieckich samorządowców miało wymowę szczególną, potrzebne są dane dotyczące skali i rodzajów niepełnosprawności uczniów na danym terenie.

Dopiero po tak skrupulatnych przygotowaniach można podjąć decyzję o restrukturyzacji sieci szkolnej, przekształceniu istniejących szkół i placówek edukacyjnych. Pamiętajmy, że nie mniej trudne i odpowiedzialne od prac koncepcyjnych i organizacyjnych jest prowadzenie dialogu społecznego ze wszystkimi zainteresowanymi drugim etapem reformy partnerami. — Tymczasem nawet ci

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



PODSTAWA POMNIKA I OPIEKUNKA DO DZIECI

W Polsce mamy wiele pomników, ciągle wznosimy nowe. Gdybyśmy jednocześnie budowali wystarczająco dużo mieszkań, zachowalibyśmy odpowiednie proporcje. Wszyscy znamy jakieś pomniki. Wiemy, że jest to 'dzieło rzeźbiarskie lub architektoniczno-rzeźbiarskie w formie posagu, obelisku, płyty, budowli itp., wzniesione ku czci jakiejś osoby, dla upamiętnienia jakiegoś wydarzenia'. Kto jednak wie, jakie jest pochodzenie samego wyrazu?

Wymyślił go Czesław Przybylski (1880—1936), podobnie jak inny rzeczownik — *wszechnice*; ten drugi wyraz ma obecnie charakter książkowy i znaczy 'wyższa uczelnia, szkoła wyższa'. Takich neologizmów jest sporo w stylu artystycznym, jedni pisarze stworzyli ich niewiele (np. Mickiewicz, Sienkiewicz), inni lubowali się w tworzeniu nowych słów i znaczeń (np. Krasinski, Norwid, Leśmian). Natomiast ogólnie używanych wyrazów o znanej „autorstwie” jest bardzo niewiele.

Na czym jednakże stoi pomnik, jak się nazywa jego podstawa? Do wyboru mamy trzy rzeczowniki, wszystkie zapożyczone: *postument*, *cokół*, *pedestał*. Najczęściej spotykamy w tym znaczeniu dwa pierwsze, przy czym *cokół* jest chyba bardziej potoczny.

Rzeczownik *cokół* zapożyczyliśmy z języka włoskiego: *zoccolo*. Powszechnie znane jest właśnie interesujące nas znaczenie — 'podstawa rzeźby lub pomnika'. Poza tym oznacza on 'najniższą, naziemną część budowli lub elementów architektonicznych (np. kolumny, filaru, portalu), najczęściej wysuniętą przed licę muru, stanowiącą ich podstawę konstrukcyjną albo optyczny akcent architektoniczny'. W tym sensie mówimy na przykład o kamiennym cokole bramy czy świątyni.

Rzeczownik *postument* ma rodowód germański: niemiecki *Postament*, holenderski *postament*, od *posto*, *postieren*. W języku polskim zakończenie — *ument* powstało na wzór słów *instrument*, *dokument*. W *Słowniku języka polskiego* PWN pod redakcją M. Szymczaka podaje się, że znaczenie 'cokół' jest „potoczne”, a podstawowe to 'podstawa (zwykle przenośna) w formie kolumny, konsoli itp., na której ustawia się rzeźbę, wazon itp.'. *Postument* może być marmurowy, alabastrowy, z brązu. Na *postumentach* możemy ustawić jakieś eksponaty, umieścić kandelabry. W *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* PWN przestrzega się przed użyciem wyrazu *postument* w znaczeniu 'pomnik', a więc błędne jest na przykład połączenie *postument Mickiewicza* (poprawnie: *pomnik Mickiewicza*).

Pomnik może wreszcie stać na piedestale, podobnie na przykład jak popiersie czy kolumna. Rzeczownik *piedestał* ma rodowód romański: francuski *piédestal*, z włoskiego *pedistallo* 'noga ławy'. Ma on także znaczenia przenośne, ale tylko w związkach frazeologicznych: *postawić kogoś na piedestale* — to 'przypisać komuś wielkie cnoty, zalety, zasługi'; *spaść z piedestału* — to 'stracić czyjś szacunek, przestać być osobą godną szacunku'.

W wielu rodzinach niezbędna jest osoba (mężczyzna, częściej kobieta), która w naszym imieniu opiekuje się dziećmi. Czy zatrudniamy wówczas *opiekunkę dzieci*, *opiekunkę do dzieci* czy *opiekunkę dla dzieci*? W słownikach rejestruje się na ogół tradycyjną konstrukcję z dopełniaczem: *opiekun(ka) rodziny*, *opiekun(ka) dzieci*, *sierot*, *nieletnich*. Jednakże wydaje mi się, że wyrażenie z przyimkiem *do* jest współcześnie najczęściej używane i przyjmujemy do pracy *opiekunkę do dzieci*. Wyrażenie przyimkowe z ekspansywnym *dla* jest natomiast niepoprawne.

Kłopotliwa jest forma mianownika liczby mnogiej rzeczownika *opiekun*. Na pewno poprawna jest postać *opiekunowie*. Konkurencyjna forma *opiekuni* była niedawno potępiana, lecz w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny* PWN określa się ją jako „potoczną”.

Inny schemat składniowy mają wyrazy pokrewne: rzeczownik *opieka* (*opieka* — nad kimś, nad czymś, np. *Opieka nad matką i dzieckiem*) i czasownik *opiekować się* (*opiekować się* — kimś, czymś, np. *Opiekował się młodszym rodzeństwem*). *Zaopiekowała się bezdomnym psem*.

Opiekunkę do dzieci (*opiekunkę dzieci*) możemy zatem postawić na piedestale, jeżeli będziemy nią zachwyceni albo może ona spaść z piedestału.

Liczba szkół i placówek na terenie działania Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie:

Przedszkoli publicznych	—	485
Przedszkoli niepublicznych	—	43
Szkół Podstawowych — publicznych	—	569
Szkół Podstawowych — niepublicznych	—	82
Gimnazjów publicznych	—	256
Gimnazjów niepublicznych	—	85
Liceów Ogólnokształcących — publicznych	—	155
Liceów Ogólnokształcących — niepublicznych	—	80
Zespołów Szkół Zawodowych — publicznych	—	135
Szkół Zawodowych niepublicznych	—	175
Publicznych placówek opiekuńczo-wychowawczych	—	348
Niepublicznych placówek opiekuńczo-wychowawczych	—	69
RAZEM:		
Publicznych szkół i placówek	—	1941
Niepublicznych szkół i placówek	—	541
Ogółem:	—	2482

rodzinnych zajmuje zakup podręczników, dodatkowo płatne zajęcia, koszty dojazdu itp., można mówić o rozwoju aspiracji edukacyjnych wszystkich uczniów? Tym bardziej, iż jak poinformował na wspomnianej konferencji Włodzisław Niepołomski, przewodniczący Sejmiku Województwa Mazowieckiego, w raporcie pt. „Diagnoza społeczna 2000”, w systemie uznawanych wartości zabrakło wykształcenia. Wymienia się jedynie zdrowie, udane małżeństwo i dzieci. W tym samym raporcie reforma edukacji została najgorzej oceniona wśród wszystkich czterech reform, biorąc pod uwagę zadeklarowane to, czemu miała służyć w konfrontacji z rzeczywistością.

Tak więc w strategii rozwoju edukacji ponadgimnazjalnej ważne są zarówno dane dotyczące sytuacji na rynku pracy, aspiracji edukacyjnych mieszkańców danego regionu oraz możliwości ich zaspokojenia. Andrzej Kruszewski, dyrektor Wydziału Kształcenia Zawodowego Mazo-

dyrektorzy, którzy są za reformą, mają postawę zachowawczą, pytają dlaczego to ja mam likwidować moją szkołę? — zauważa A. Kruszewski.

Wiadomo jednak, że bez względu na to, jaka to będzie szkoła, to najważniejsze, aby uczono w niej po nowemu, a do tego trzeba nauczycieli przygotować. — Dlatego tak ważne jest to, co mają do zaoferowania nauczycielom działające na terenie województwa mazowieckiego WOM-y, a przede wszystkim to, aby ich wysiłek nie został zmarnowany — uważa dr Zbigniew Kuźmiuk, marszałek województwa mazowieckiego. A mają wiele. Mówiła o tym Jadwiga Przybylska-Gmyrek, dyrektor warszawskiego ODN-u, stawiając jednocześnie kilka pytań: jak budować regionalny system kształcenia i doskonalenia



POCZET MINISTRÓW EDUKACJI XX WIEKU

część II

KAZIMIERZ ŚWITALSKI
1928—1929



absolwent Uniwersytetu Jana Kazimierza, doktor filozofii politycznej, legionista, adiutant J. Piłsudskiego, marszałek Sejmu, wojewoda krakowski, uczestnik wojny obronnej w 1939 r. Do 1945 r. w niewoli niemieckiej. Po wojnie więziony w kraju w latach 1948—1956. Autor „Zapisów”.

ŚLAWOMIR CZERWIŃSKI
1929—1931



Po zdaniu egzaminu nauczycielskiego został nauczycielem języka polskiego w prywatnych szkołach średnich byłej Kongresówki. W latach 1910-1912 pracował w szkole handlowej w Koninie, 1912—1915 w gimnazjum męskim i dwu szkołach średnich żeńskich w Piotrkowie. Od 1915 do 1918 był dyrektorem gimnazjum męskiego w Ostrowcu. W 1923 roku został wizytatorem seminarium nauczycielskich, w 1928 dyrektorem departamentu, a następnie podsekretarzem stanu. Ministrem WRIOP został 14 IV 1929 i na tym stanowisku zmarł. Usiłowania ministra Czerwińskiego zmierzają przede wszystkim do usprawnienia i scalenia administracji szkolnej. Z tą myślą utworzył on stałą komisję, koordynującą prace i zamierzenia poszczególnych departamentów ministerstwa. Walcząc z trudnościami, spowodowanymi przez szybki wzrost liczności roczników dzieci szkolnych, bardzo energicznie popierał rozwój szkolnictwa powszechnego. Usiłował podnieść poziom nauczycielstwa szkół powszechnych i średnich za pomocą kursów dokształcających. W 1930 r. uruchomił dwuletni Państwowy Instytut Nauczycielski w Warszawie dla najwybitniejszych kandydatów spośród nauczycieli szkół powszechnych. Za jego ministrowania powstały: Wyższa Szkoła Muzyczna, Instytut Propagandy Sztuki, Ukraiński Instytut Naukowy, Centralne Biuro Inwentaryzacyjne; rozpoczęło się opracowywanie statutu Polskiej Akademii Literatury i Funduszu Kultury Narodowej. Nie ograniczając się do prac organizacyjnych usiłował on natchnąć całe szkolnictwo jednym ideałem wychowawczym. Była nim mocarstwowa potęga odzyskanego państwa. Czerwiński połączył ten ideał z kulturem dla marszałka Józefa Piłsudskiego. Oparte na tych podstawach „wychowanie państwowe” stało się za jego kadencji obowiązującym kierunkiem wychowania młodzieży szkolnej.

Szkoła Podstawowa w Bedoniu pod Łodzią liczy zaledwie 174 uczniów — ale porwała się na pracę z wielkim patronem. Nosi imię Jana Pawła II. Skąd taki pomysł? W Bedoniu wyjaśniają, że historia jest długa...

Na początku był... barak — drewniany, prymitywny budynek, w którym od II wojny światowej mieściła się bedońska podstawówka przez blisko pół wieku. — Warunki były fatalne — wspomina **Iwona Perka**, nauczycielka nauczania początkowego, 16 lat w zawodzie, która w latach 1988—97 pełniła obowiązki dyrektora. — Najgorzej było w zimie. W nocy przychodziła woźna i paliła węglem w piecach kaflowych, starając się choć trochę ogrzać wieczne chłodne pomieszczenia. Ubikacje mieściły się na zewnątrz. Żadnych cywilizacyjnych wygód.

Barak, w którym uczyły się wszystkie powojenne pokolenia bedoniaków, był symbolem zacofania i biedy tak długo, aż stał się wyrzutem sumienia mieszkańców wsi i władz gminy Andrespol, w której Bedoń się znajduje.

Na początku lat dziewięćdziesiątych nastąpił moment, o którym się mówi: teraz albo nigdy. Budowa nowej szkoły w Bedoniu została umieszczona w planach inwestycyjnych gminy Andrespol. Zawiązał się też społeczny komitet i co najważniejsze, znalazły się pieniądze.

Kamień węgielny pod budowę szkoły wmurowano 6 czerwca 1992 roku, a już 4 września następnego roku świętowano jej otwarcie. W obydwu uroczystościach uczestniczył biskup **Józef Rozwadowski**, znajomość z którym okazała się bardzo przydatna. Wszystkie proste prace wykonali w czynnie społecznym sami mieszkańcy. — Bardzo się zaangażowali, bo chcieli mieć wreszcie nową szkołę — przypomina Iwona Perka.

Powstał budynek, który jest dziś wizytówką gminy Andrespol — piękny, nowoczesny, z dużą salą gimnastyczną i segmentem mieszczącym kuchnię i stołówkę. Niestety, ten ostatni obiekt musiał być wkrótce zaadaptowany na przedszkole, które funkcjonowało dotąd również w prymitywnych warunkach (obydwie placówki tworzą dziś Zespół Szkolno-Przedszkolny, zarządzany przez jednego dyrektora szkoły).

Budowa szkoły wywołała dobroczynny skutek uboczny — cała wieś zintegrowała się wokół nowej placówki. Na jednym z zebrań wiejskich, odbywających się z reguły w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej, ura-

dzo, że drogowskazem w pracy pedagogicznej mógłby być odpowiedni patron szkoły. Tylko jaki? Rozpoczęły się gorące dyskusje.

Padaly różne propozycje, m.in. Jana Kochanowskiego, ale czy w obecnych czasach mógłby być on duchowym przewodnikiem dla młodzieży? Wszelkie dyskusje uciął i rozwiązał wątpliwości **Dariusz Kusbis**, mgr inż. elektryk, radny gminy Andrespol, mieszkaniec Bedonia, proponując na patrona szkoły Jana Pawła II. **Wszyscy z miejsca uznali, że to jedyny i najlepszy kandydat.**

— Żyjemy w czasach kryzysu autorytetów, chciałem więc, aby nasze dzieci miały za patrona osobę nie tylko godną naśladowania, lecz żywą, będącą autorytetem moralnym zarówno dla nas, Polaków, jak i całego świata — uzasadnia swój wybór radny.

Pomysł w 1994 roku był dość śmiały i oryginalny, bo szkół publicznych noszących imię Jana Pawła II



Chór szkolny cieszy się tu dużym powodzeniem.

znajdowało się w całym kraju zaledwie kilka (**dziś jest ich około 90**). Na szczęście w Łodzi już istniało niepubliczne Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II, w którym zasięgnięto rady. Zgodnie z nią, zwrócono się o zgodę do Stolicy Apostolskiej za pośrednictwem kurii biskupiej. Przydały się teraz rekomendacje biskupa Rozwadowskiego.

31 grudnia 1994 roku — to był pamiętny dzień — łódzki ordynariusz, arcybiskup **Władysław Ziółek**, zawiadomił szkołę, że z Waty-

kanu nadeszła zgoda. Rozpoczęły się przygotowania do uroczystości nadania imienia. Zamówiono sztandar i tablicę pamiątkową. Przeprowadzono wśród uczniów konkurs wiedzy o papieżu. Punktem kulminacyjnym przygotowań był wyjazd do Rzymu. Właśnie wtedy się okazało, jak społeczność bedońska była biedna. Na wyjazd — na spotkanie z Janem Pawłem II mogli pozwolić sobie tylko nieliczni. Pieniędzy wystarczyło na ufundowanie pielgrzymki do Watykanu tylko dwóm laureatom konkursu — **Aleksandrze Woźniak** i **Marcie Chanowskiej**. Jeszcze kilkoro dzieci wyjechało na koszt rodziców.

Spotkanie z Ojcem Świętym odbyło się w pierwszą niedzielę października 1995 roku podczas audycji prywatnej w auli im. Pawła VI. — Bedoń? A gdzie to jest? — zapytał Jan Paweł II, witając się z delegacją szkoły. Od razu zauważył też, że jest mało dzieci, ale szybko nawiązał z nimi bliski kontakt. Laureatki zapytał o odcienieniu żartobliwej ironii: — A cóż wy wiecie o papieżu?

Jan Paweł II został oficjalnie wybrany na patrona szkoły trzy tygodnie później. Od tamtych pamiętnych dni upłynęło już pięć lat... — Zdobylismy sporo doświadczeń, ale ciągle nam się wydaje, że jesteśmy dopiero u początku drogi — mówi **Gabriela Pietraszczyk**.

wał się coraz bardziej człowiekiem — o to, ażeby bardziej „był”, a nie tylko więcej „miał” — aby więc poprzez wszystko, co „ma”, co „posiada”, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem.

Zatem bedońscy pedagodzy pragną zaszcześcić swoim podopiecznym przede wszystkim takie wartości, jak miłość, altruizm, doskonałość się. Słowa Papieża „wiedzę trzeba stale zdobywać” umieszczono nawet w herbie szkoły. Jak osiągnąć powyższe cele w codziennej praktyce pedagogicznej? To zadanie znacznie trudniejsze.

— Weźmy choćby rozbudzenie potrzeby zdobywania wiedzy i umiejętności jako samodoskonalenia się — mówi **Gabriela Pietraszczyk**.

BYĆ

— Ochman. — W naszych wiejskich warunkach trudno to osiągnąć, ponieważ większość uczniów nie ma w swoich domach zaplecza naukowego, kulturowego, to jest encyklopedii, słowników czy w ogóle książek. Nie mogą oni też liczyć na pomoc rodziców. Jeśli nauczyciel informuje mnie, że jakieś dziecko obniżyło loty w nauce, to odpowiadam: jest to twój problem, który musisz sam rozwiązać.

Szkoła postanowiła więc rozwijać u dzieci — często w zastępstwie rodziców — aspiracje edukacyjne. Nauczyciele zawsze namawiali uczniów do kontynuowania nauki w szkołach ponadpodstawowych oraz do nieustannego zdobywania wiedzy i umiejętności. Anglistka **Anna Turlakiewicz** rozmawia z mało ambitnym chłopcem, który nie chce uczyć się języków obcych. — Po co mi angielski, ja chcę być tylko kucharzem? — Ale pewnie chciałbyś dostać dobrze płatną pracę na statku? — pyta nauczycielka. — Tylko że tam stawiają warunek: znajomość angielskiego. No i uczeń zaczął chodzić na angielski.

Abym rozbudzić u uczniów różnego rodzaju zainteresowania, szkoła zaczęła organizować liczne konkursy i zajęcia pozalekcyjne. Bodaj największym wzmocnieniem cieszą się w bedońskiej placówce zajęcia chóru szkolnego, prowadzone przez **Elżbietę Sobczyńską**, nauczycielkę sztuki z wykształceniem muzycznym, łączącą pracę pedagogiczną z występami w chórze Filharmonii Łódzkiej. Niezwykle jest to, że w szkolnym chórze śpiewa aż 32

Ochman, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Bedoniu. — Wszystko z tego powodu, że patron nasz jest osobą niezwykle inspirującą. Jak twierdzi dyrektorka, nauczyciele mają z jednej strony zadanie ułatwione. Jan Paweł II wskazuje wyraźnie, na jakich wartościach powinno się opierać współczesne wychowanie. Jego słowa, wypowiedziane w UNESCO 2 czerwca 1980 roku, przyjęto w Bedoniu jako motto szkolnego programu wychowawczego: **W wychowaniu chodzi właśnie o to, ażeby człowiek sta-**

uczniów, a więc niemal jedna szósta szkoły.

W ubiegłym roku chór z Bedonia zadebiutował w Wojewódzkim Konkursie Kolęd i Pastoralek i zdobył wyróżnienie. W tym roku ambicje są większe, bo chór wypracował już ciekawe brzmienie i próbuje śpiewać dwugłosowo. Wystartuje więc ponownie w Konkursie Kolęd i Pastoralek (przygotował nawet kolędę w języku angielskim), ale głównym celem będzie udział w Ogólnopolskim Przeglądzie Piosenki Dziecięcej w Koninie w maju 2001 roku.

Dzieci palą się do śpiewania w chórze, bo łączą się z tym liczne atrakcje — możliwość występowania nie tylko na imprezach szkolnych i gminnych, lecz także pod-

różnienia. Wiersz o kocie autorstwa **Kamili Perki** z kl. V trafił nawet do książki z najlepszymi utworami słupskiego konkursu.

W bedońskiej placówce organizuje się także konkursy recytatorskie — „Świerszczykowe wierszyki” dla dzieci młodszych i „Moje Ulubione Wiersze” dla starszych. — Nie zgadzamy się z krążącymi opiniami, że nie należy zachęcać dzieci do uczenia się wierszy na pamięć, bo jest to rzekomo zbyt ciężkie obciążenie umysłu. Wprost przeciwnie, wiersz wzbogaca słownictwo i zmusza do myślenia, bowiem aby go odpowiednio zinterpretować, trzeba go najpierw zrozumieć. Wiersz uczy także poprawnej i wyrazistej wymowy, nie mówiąc już o kształtowaniu kultury

W BEDONIU

czas uroczystości religijnych i państwowych obchodzonych w miejscowych kościołach oraz w wielu nieoczekiwanych miejscach.

— **Praca z dziećmi wiejskimi jest bardzo ważna — mówi Elżbieta Sobczyńska. — Mam skalę porównawczą, bo pracowałam kiedyś w Łodzi. Dzieci miejskie musiały ciągle zachęcać do większego wysiłku, a w Bedoniu to one często mnie mobilizują. Samo śpiewanie już im nie wystarcza, chcą jeszcze grać na instrumentach i tańczyć.**

Elżbieta Sobczyńska organizuje w szkole także konkursy plastyczne. Ostatni był poświęcony piątej rocznicy nadania placówce imienia Jana Pawła II. Wielu uczniów uczestniczy także w konkursach literackich i recytatorskich oraz ortograficznych. Polonistka i bibliotekarka w jednej osobie — **Ewa Kaźdło**, odpowiada za konkurs wymagający dostać dobrze płatną pracę na statku? — pyta nauczycielka. — Tylko że tam stawiają warunek: znajomość angielskiego. No i uczeń zaczął chodzić na angielski.

Abym rozbudzić u uczniów różnego rodzaju zainteresowania, szkoła zaczęła organizować liczne konkursy i zajęcia pozalekcyjne. Bodaj największym wzmocnieniem cieszą się w bedońskiej placówce zajęcia chóru szkolnego, prowadzone przez **Elżbietę Sobczyńską**, nauczycielkę sztuki z wykształceniem muzycznym, łączącą pracę pedagogiczną z występami w chórze Filharmonii Łódzkiej. Niezwykle jest to, że w szkolnym chórze śpiewa aż 32

uczniów, a więc niemal jedna szósta szkoły.

— Mianowanie można porównać do egzaminu rzemieślniczego na tytuł czeladnika. To powinno być sito, przez które nie mogą przejść osoby nie nadające się do pracy w szkole — wyjaśnia **Irena Dziergowska**, była wiceminister edukacji. — Natomiast by otrzymać tytuł nauczyciela dyplomowanego trzeba zdać egzamin mistrzowski pozwalający stać się członkiem elitarniej grupy. O jakości tej elity zdecydowały właśnie eksperci.

Wiele miejsca poświęcono na przekonywanie ekspertów, że status nauczyciela dyplomowanego powinien być przywilejem dostępnym jedynie nielicznej grupie wybranych. **Jednocześnie podkreślano, że praca nauczyciela, i tak trudno poddająca się ocenie, w przypadku postępowania kwalifikacyjnego na stopień dyplomowanego, będzie jeszcze bardziej skomplikowana.** Podlegała jej bo-

literackiej — komentuje dyrektorka z Bedonia.

I jeszcze jeden uczniowski konkurs artystyczno-naukowy — na najlepsze zdjęcie pod hasłem „Przyroda w obiektywie”, nad którym czuwa nauczycielka przyrody **Katarzyna Czapińska**. Stanowi on dobry pretekst do wędrówek pieszych po okolicy i uczy wrażliwości na piękno otaczającej przyrody, stanowi także propozycję spędzania wolnego czasu w sposób aktywny i ciekawy.

Organizowane są także konkursy erudyckie, tematyczne i przedmiotowe: Międzynarodowy Konkurs Matematyczny „Kangur” pod opieką nauczycielki **Aleksandry Korzyń**, „Wielcy Polacy” w formule popularnego teleturmu „Jeden z dziesięciu” (to z kolei domena samej pani dyrektor) oraz Konkurs Wiedzy o Patronie, który przygotowuje i prowadzi ksiądz katecheta, **Konrad Bar**, wikary miejscowej parafii.

W szkole, która nosi imię Jana Pawła II, nie może zabraknąć sportu, zwłaszcza, że warunki do jego uprawiania są znakomite. Nauczyciel w, **Jarosław Korzeniowski**, wcale nie musi namawiać chłopców do grania w piłkę nożną, bo szkolna drużyna po zaplaceniu frycowego zaczyna teraz odnosić coraz większe sukcesy w rozgrywkach międzyszkolnych. Nauczyciel próbuje także zbudować w szkole silną lekkoatletykę i koszykówkę.

Jakby tego było mało, w bieżącym roku szkolnym zostaną zainaugurowane nowe konkursy, m.in. je-



Muragijimana, 12-letni Rwandyjczyk, który korespondencyjnie opiekuje się uczniami z Bedonia.

zyka angielskiego. Tutaj również zadziałała inspiracja patrona, wszak jest on znanym poliglota, na co zwrócił uwagę nawet młodych z klasy Iwony Perki, oglądając transmisję telewizyjną.

— Dużo wiedzieć to jednak za mało — mówi dyrektorka. — Staramy się uczyć nasze dzieci już od pierwszej klasy otwierania oczu na potrzeby biednych i cierpiących. Na przykład zrezygnowaliśmy z ajenta, który prowadził sklepik szkolny po to, aby dochód przeznaczyć na pomoc dla najbardziej potrzebujących uczniów.

Rzeczywiście, jest dużo biedy w naszej wsi — przypomina **Jolanta Rzemieniecka**, przewodnicząca Rady Rodziców. — Spośród stu rodzin, których dzieci chodzą do szkoły, stać na opłacenie składek, wynoszących tylko 50 zł rocznie, zaledwie około sześćdziesiąt. Musimy więc szukać innych dochodów.

Rada Rodziców postanowiła więc prowadzić działalność gospodarczą, m.in. organizuje bale sylwestrowe. Są one chyba dość dochodowe, bo za zarobione na nich pieniądze rodzice zakupili aż dziesięć komputerów, które wraz z czterema

posiadanymi już przez szkołę tworząca okazala pracownię informatyczną.

Dochody ze sklepu i z działalności gospodarczej Rady Rodziców przeznaczone są na dofinansowanie wycieczek i przede wszystkim na dożywianie najuboższych uczniów. W szkole nie ma stołówki, toteż przygotowuje się im kanapki i herbatę. Działalność charytatywna stała się już stałym elementem życia nie tylko szkoły, lecz całej wsi. Pomocy materialnej najbardziej potrzebującym rodzinom udziela nie tylko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, lecz także parafia pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny w Bedoniu oraz miejscowi prywatni przedsiębiorcy.

Rada Rodziców i parafia fundują też nagrody dla zwycięzców konkursów — mówi ks. Konrad Bar. — Wspólnie sfinansowaliśmy także wycieczkę dla laureatów Konkursu Wiedzy o Patronie do Wadowici i Kałwarii Zebrzydowskiej.

Rodzice i księża zbierają także fundusze na wakacyjne wyjazdy najbardziej potrzebujących uczniów. Z reguły szlaki prowadzą śladami papieża z czasów jego młodości, to jest w góry i na Mazury. Ostatnio szkoła zainaugurowała działalność charytatywną szczególnego rodzaju. Któregoś dnia wspomniana anglistka, **Anna Turlakiewicz**, powiedziała: — Słuchajcie, jest taka organizacja — Katolicki Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”, która prowadzi Adopcję Serca. Wystarczy wpłacić równowartość 15 dolarów miesięcznie (około 70 zł) na utrzymanie i kształcenie sieroty w Rwandzie, aby stać się jej korespondencyjnym opiekunem.

Propozycja nauczycielki trafiła na podatny, już dobrze przygotowany, grunt. Cała społeczność szkolna zobowiązała się do zbierania 70 zł miesięcznie. Na jednego ucznia przypada po 50 groszy. W ten sposób uczniowie z Bedonia stali się opiekunem zbiorowym chłopca z Rwandy o imieniu Muragijimana (lat 12). Wymienili z nim już pierwsze listy. Nawet małe dzieci z tej podódzkiej wsi już pojęły, że — jak ktoś mądry powiedział — miłość do całego świata ma mniejszą wartość niż konkretna pomoc udzielona jednemu człowiekowi.

Czy Ojciec Święty byłby zadowolony z pracy pedagogicznej w Bedoniu? Z pewnością poczułby się tu bardzo swojsko, bo szkoła stara się rozbudzić wśród uczniów to właśnie zainteresowania, które i Jemu są bliskie.

WITOLD SALAŃSKI

JANUSZ JĘDRZEJEWICZ
1931—1934



Polityk sanacyjny. Prezes Rady Ministrów. Studiów uniwersyteckich w Krakowie nie ukończył. W 1909 r. studiował w państwowej Szkole Politycznej. Przed wybuchem I wojny światowej pracował jako nauczyciel matematyki w polskich prywatnych szkołach w Kłajewie i w Warszawie. Był dyrektorem Szkoły Realnej Nawrockiego w Warszawie i Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Łowiczu. W latach 1924—1926 był dyrektorem Seminarium Nauczycielskiego im. S. Konarskiego w Warszawie. Korzystając z pomocy swoich przyjaciół we władzach naczelnych ZPNSP założył w 1926 roku i redagował przez szereg lat miesięcznik „Wiedza i Życie”, poświęcony popularyzacji wiedzy oraz samokształceniu. Ministerstwo oświaty za jego rządów stało się „ministerstwem reform szkolnych”. Realizował program 7-klasowy. Po ukończeniu nauki według programu 6-klasowego możliwe było przejście do gimnazjum. Obok 4-letniego gimnazjum i 2-letniego liceum ogólnokształcącego utworzono gimnazja zawodowe 2-, 3- i 4-letnie. Na gimnazjum opierały się także szkoły zawodowe stopnia licealnego. Absolwenci wszystkich szkół licealnych mieli otwarty dostęp do szkół wyższych. Wraz z reformą organizacyjną weszły w życie nowe programy nauczania, uwzględniające społeczne idee pedagogiczne — nauczanie łączone, regionalizm, metody aktywne, zerwanie z encyklopedyzmem, przygotowanie jednostki do uczestnictwa w kulturze. W maju 1933 roku Sejm uchwalił odrębną ustawę o szkołach akademickich. Ustawa ta ujednoliciła system i organizację szkół akademickich na terenie całego kraju, ograniczając jednak dotychczasową autonomię uczelni akademickich oraz zwiększając uprawnienia ministra w dziedzinie organizacji uczelni, ustanawiania katedr i nominacji profesorów.

WACŁAW JĘDRZEJEWICZ
1934—1935



Dyplomata, brat Janusza Jędrzejewicza. Ppłk dypl. rez. Studiował rolnictwo. Ukończył Szkołę Sztabu Generalnego w Warszawie. Brał udział w zrealizowaniu gruntownej reformy polskiego szkolnictwa.

KONSTANTY CHYLIŃSKI — 1935

Ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Petersburskim. W marcu 1935 r. został podsekretarzem stanu, a od października tego roku był ministrem.

opracowała
KRYSZYNA STRUŻYNA

Od red. Do pierwszej części pocztu ministrów wkładł się błąd redakcyjny — lata życia **Jana Łukasiewicza** pojawiły się w miejscu oznaczenia jego rządów w ministerstwie, które przypadły na okres od stycznia do 9 grudnia 1919 r. Za błąd przepaszamy.

ANNA WOJCIECHOWSKA

ciąg dalszy w następnym numerze

RANDKA W CIEMNO

Według szacunków MEN w komisiach egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych docelowo będzie 20—30 tysięcy ekspertów. Na razie na listę wpisano 1700 osób.

Pierwsza grupa wpisanych na MEN-owską listę ekspertów spotkała się w stołecznej Sali Kongresowej, by odebrać swe nominacje. Stało się to okazją do wymiany poglądów i opinii na temat roli ekspertów w awansie zawodowym nauczycieli. — To od was będzie zależeć czy standardy awansowania zostaną zachowane i czy stopień nauczyciela dyplomowanego w Warszawie będzie tym samym co w małym miasteczku

— powiedział witając zebranych **Edmund Wittbrodt**, minister edukacji. Zjazd w Kongresowej stał się także kolejną sposobnością do „zareklamowania” reformy. Najpierw o jej pozytywach opowiadał minister Wittbrodt, później wiceminister **Wojciech Książek**.

— Nauczyciel znalazł się w naszej koncepcji reformy jako jeden z jej filarów — przekonywał wiceminister Książek. — Od tego czy uda się nam bezkolizyjnie wdrożyć nowy system awansu zależy czy oszczędzimy nauczycielom stresów i przekazywać ich do zaakceptowania zmian. Nie sposób było uniknąć tematu nowelizacji Karty Nauczyciela bulwersującego środowisko oświatowe. Zamiast Wojciecha Książka, że

zmiany przyjęte przez Sejm są jedynie kosmetycznymi poprawkami, sala skwitowała nieprzychylnym pomrukiem. Śmiechem natomiast przyjęto zapewnienia, że już za dwa lata pensja nauczyciela dyplomowanego wyniesie 3400 złotych. Ekspertom również obiecano wynagrodzenie za ich prace w komisjach kwalifikacyjnych. Ile wyniesie ono konkretnie — na razie nie wiadomo. MEN szacuje, że jedno postępowanie kwalifikacyjne będzie kosztowało skarb państwa około 160 złotych.

W sprawie komisji kwalifikacyjnych i egzaminacyjnych jest jednak więcej niewiadomych.

— Akty prawne dotyczące awansu zawodowego nauczycieli nie precyzu-

ją procedury prac komisji — podkreślał **Andrzej Pery**, pełniący obowiązki dyrektora Departamentu Doskonalenia Nauczycieli. — Dlatego, przynajmniej na początku gremium to będzie musiało samo wypracować metody postępowania. Rozwiązanie proponowane przez nas jest bowiem autorskie. Nie operamy się na żadnych doświadczeniach. Pierwsze procedury kwalifikowania nauczycieli na wyższy stopień awansu rozpoczyna się już w styczniu. Podlega im będą osoby uprawnione do skróconego stażu. Przystępuje on na przykład dyrektorem placówek oświatowych i oddelegowanym do pracy związkowej nauczycielem. Z mocy prawa eksperci będą zaangażowani w prace komisji egzaminujących osoby starające się o stopień nauczyciela mianowanego oraz mają opiniować dokumenty starających się o tytuł dyplomowanego. Najwięcej uwagi poświęcono tym ostatnim.



CD ZE STR. 5

nauczycieli, skoro nie zrobiono tego centralnie, jaki powinien być nauczyciel, aby sprostał stawianym przed nim oczekiwaniom, jeśli nikt nie przeprowadził badań na ten temat. I wreszcie postawiła problem: **kto ma przygotować nauczyciela do pracy z uczniem, skoro w szkołach wyższych nie ma dydaktyki, metodyki, psychologii rozwojowej.** Dodając przy tym, że nauczyciele sparaliżowani są lękiem przed egzaminami zewnętrznymi i mają trudności z przygotowaniem planów rozwoju zawodowego.

Dlatego tak ważna w strategii rozwoju regionalnego jest praca ODN-ów czy WOM-ów. Tymczasem, jak poinformował Jerzy Polański, w województwie mazowieckim są białe plamy doradztwa dla nauczycieli. W sumie jest ich **332 na 65 850 nauczycieli.** Są oni pracownikami samorządowymi, najwięcej jest wśród nich polonistów (42), na drugim miejscu są specjaliści nauczania początkowego (36), na trzecim matematycy (31). **Tylko jednego doradcę metodycznego mają takie specjaności,**

ODLICZANIE

jak: język francuski, p.o., etyka, edukacja regionalna, a jeśli chodzi o język niemiecki, to nie ma ani jednego doradcy. W tej sytuacji każdy z doradców bez względu na specjalności ma pod opieką tylu nauczycieli, ilu niejedna szkoła uczniów. I tak np. na jednego doradcę z religii przypada 453 nauczycieli, na bibliotekarza — 415, języka angielskiego — 306. **Srednio jeden doradca jest do dyspozycji 198 nauczycieli.**

W dyskusji samorządowców nie mogło zabraknąć problemów finansowych, co wydaje się być uzasadnione zarówno niedoszacowaniem subwencji. Szczególnie że skutki tego dotyczą również w sposób bardzo bolesny szkolnictwo specjalne, kształcenie integracyjne i świetlice dla dzieci ulicy. O te ostatnie upomniał się **Wiesław Kołak**, przewodniczący Krajowego Komitetu Wychowania Resocjalizacyjnego TPD. Podopiecznych trafiających do tych placówek jest bowiem coraz więcej, a tych nie da się prowadzić bez pieniędzy. **Roman Chelchowski**, wicestarosta powiatu piaseczyńskiego, zwrócił natomiast uwagę na błąd metodologiczny w naliczaniu subwencji dla szkolnictwa specjalnego. — Skierowanie do takich szkół odbywa się bowiem w ciągu całego roku, na przykład do Konstancina trafiają dzieci nawet z odległych Myślenic — mówił wicestarosta piaseczyński. Dodając, że pieniędzy brakuje także na nauczanie indywidualne i prowadzenie klas wielozawodowych w tego typu szkołach.

Finanse, choć bardzo ważne, nie zdominowały dyskusji samorządowców z przedstawicielami kuratorium czy MEN. Pytania skierowane do dr **Anny Radziwiłł**, doradcy ministra edukacji, dotyczyły przede wszystkim spraw związanych z koncepcją reformowania szkolnictwa średniego i zawodowego. Między innymi pytano: po co tworzyć profile zawodowe w tak renomowanym liceum jak Stefana Batorego w Warszawie i czy ta propozycja jest do końca dobrze przemyślana? — Cieszę się, że to nie ja będę musiała o tym zdecydować — żartobliwie odpowiedziała samorządowcom Anna Radziwiłł, dodając, że w liceum tym widzi profil kulturalno-artystyczny czy ekonomiczno-usługowy. Ustosunkowując się zaś do kwestii egzaminów do liceów profilowanych poinformowała, że z wyjątkiem sprawdzianów umiejętności w przyjęciu do klas sportowych, artystycznych i dwujęzycznych, jakiegokolwiek organizowanie egzaminów jest zabronione. Odnosząc się do doskonalenia zawodowego zwróciła uwagę na fakt umieszczenia po raz pierwszy doradztwa metodycznego w ustawie o systemie edukacji, co wiąże się z zapisem dającym nauczycielom możliwość bezpłatnego korzystania z ich usług.

W ferworze dyskusji o problemach szkolnictwa specjalnego i kształcenia integracyjnego umknęła bardzo ważna uwaga sformułowana przez **Jerzego Karwowskiego**, dyrektora Centrum Kształcenia i Rehabilitacji, który to zakwestionował sensowność powoływania gimnazjów w tego typu placówkach.

Zresztą w miarę rozwoju dyskusji pytań i wątpliwości nie ubywało, a wręcz przeciwnie, było ich coraz więcej. Tym bardziej, że w tym samym czasie w Sejmie debatowano nad przyszłorocznym budżetem i uczestnicy konferencji z pierwszej ręki, od pani poseł **Danuty Grabowskiej**, mogli dowiedzieć się, że niewiele ma on wspólnego z wydatkami, które są nieodzowne do przygotowania drugiego etapu reformy. W tej sytuacji bardzo szczerą i przekonującą była opinia wygłoszona przez **Leszka Kwiatka**, członka Zarządu województwa mazowieckiego. Jej sens sprowadza się do pytania — czy wiemy po co ten pociąg tak pędzi i jakie mogą być tego skutki dla młodych ludzi w przyszłości?

Jak sądzę, to pytanie stawia sobie nie tylko marszałek Leszek Kwiatek.

KRYSZYNA STRUŻYNA

JESIENNE IMPRESJE

Społeczność lokalna i środowisko **Szkoły Podstawowej w Warlubiu im. Bronisława Malinowskiego** cenią sobie dziedzictwo otrzymane po przodkach i pragną je pomnażać dla dobra swego regionu, Pomorza i Polski. Dowodem tego jest szeroki wachlarz działań, widoczny w „zakorzenieniu małej ojczyzny”. W trosce o przekazywanie dziedzictwa kulturowego Rada Gminy i koło regionalne działające przy szkole organizują konkursy recytatorskie i plastyczne dla wszystkich placówek oświatowych na terenie gminy (w tym roku po raz piąty).

Kolejne edycje tych konkursów to niedawne spotkania na skraju Borów Tucholskich. Przypominają one młodemu pokoleniu o tym, że ma obowiązek znać swoje „korzenie”. **Spotkania nad Wisłą, Wdą i Wierzą, w pięknym zakątku kraju, to jeszcze jeden dowód na to, że tu, na Kociewiu, istnieje trwałość tradycji i przekaz pokoleń.**

Kształtując tożsamość Pomorzanina i Polaka, gospodarza pomorskiej kociewskiej ziemi, w SP w Warlubiu, wykorzystano między innymi — jesień. Dostarczyła ona uczniom wielu wrażeń podczas różnych zajęć służących realizowaniu zadań ścieżki regionalnej. Cennym środkiem dydaktycznym okazała się lektura Romana Landowskiego „Dawnych obyczajów rok cały” uwzględniająca obyczaje na Kociewiu. Tak uczniowie poznali różne przysłówki, mądrości i przysłowia ludowe, np. z cyklu „Ostatek lata — wrześnie dni”, „Święty Idzi zboże w stodole widzi”, „Gdy nadejdzie wrzesień, ma chłop pełną stodołę i kieszeń” — to tylko niektóre powiedzenia spisane przez autora. W przeszłości na Kociewiu mówiono też: „Kto w czas sieje, ten ma nadzieję”, „Gdy w Siewną jest błękitnie, wtedy pięknie wrzos zakwitnie”, „Święty Roch rozsypał groch”, „Na św. Mateusza kapusta dostanie kapelusza”, „Gdy na Wszystkich Świętych ziemia skrzępiła, to zima znów będzie ciepła”.

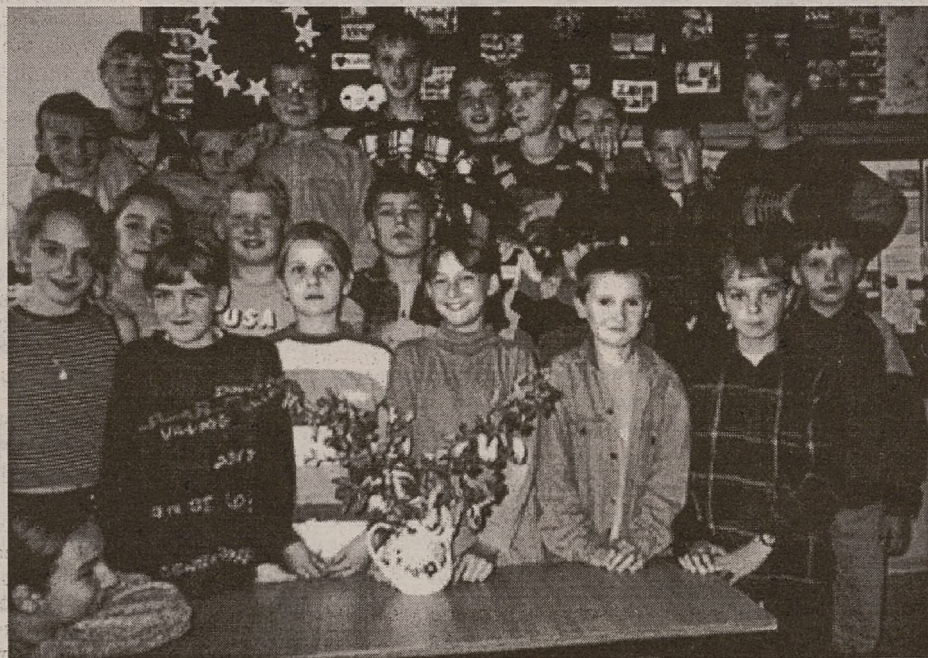
Efekt twórczych poszukiwań na temat jesieni na Kociewiu stała się szkolna wystawa „Jesienne impresje”. Młodzież uczestniczyła też w wycieczkach po okolicy i gminnej imprezie „Pożegnanie lata”, połączonej z Biegami Pamięci Bronisława Malinowskiego, patrona szkoły. Publikacja Romana Landowskiego zawiera również inne cykle w roku obrzędowym, jak np. „Okolice Michała”, „O adwentowej ciszy”, „Boże Gody”, „Zapusty i rozpusty” czy „Świętojański czas”. Spotkanie z tą książką to rok opowieści o mądrościach i zwyczajach ludu, które tu, na Kociewiu, staramy się poznać. Zwłaszcza obecnie, gdy chcemy wejść do Unii Europejskiej. Warto przypomnieć w tym momencie słowa Wielkiego Polaka, Jana Pawła II:

„...Polska rośnie wśród kolei losów, jak ten wielki dziejowy dąb ze swych korzeni. (...)”

Pragnę Was zachęcić, abyście nadal strzegli swojej tożsamości”. (Sopot, 1999).

Nasi uczniowie są korespondentami „Nowych Twarzy” we Wrocławiu, będących miejscem spotkań rówieśników z całej Europy. Chlubą szkoły jest działający od dwóch lat klub europejski. Podjęliśmy wyzwanie, by od najmłodszych lat przybliżyć uczniom problematykę integracji europejskiej, a w szczególności rozwijać poczucie odpowiedzialności za pokój, obronę praw człowieka i dorobek kultury. **Nasze działania promujemy w gazetce szkolnej „Europejczyk”. Nie mamy wątpliwości, że każdy kocewiak to Polak i Europejczyk.**

MARIA WYGOCKA
Warlubie



Członkowie klubu europejskiego przy SP w Warlubiu

Węgrów jest małą miejscowością we wschodniej części województwa mazowieckiego. Liczy ok. 13 tysięcy mieszkańców, którym Komitet Organizacyjny Obchodów Roku Reymontowskiego w Polsce powierzył organizację **I Ogólnopolskiego Zlotu Delegacji Szkół noszących imię tego wielkiego pisarza.** W maju br. rozesłano w całej Polsce do szkół imienia Reymonta zaproszenia na tę uroczystość. Otrzymała je także Szkoła Podstawowa nr 4 w Namysłowie, której od wielu lat patronuje autor

z uczniami były słowa W.S. Reymonta przytoczone przez p. Wachowicz „Potrzebuję czuć się kochanym i sam kochać potrzebuję ludzi”. Basia z Podlasia opowiedziała sporo ciekawostek z życia autora „Chłopów”, wspomniała o jego związkach z innymi znanymi ludźmi pióra, zwróciła uwagę na rywalizację W.S. Reymonta ze S. Żeromskim, równorzędnym autorowi „Chłopów” prezydentem do Nagrody Nobla. Pierwszy wieczór w Węgrowie zakończyła emisja „Ziemi obiecanej”.

Atrakcją drugiego dnia Zlotu było spotkanie młodzieży z licznie przybyłymi na uroczystość gośćmi i prezentacją przez uczniów swej macierzystej szkoły. Uroczystość uświetlił występ zespołu ludowego „Węgrowianie” Węgrowskiego Ośrodka Kultury. Najbardziej jednak młodzież czekała na zapowiedziane tego dnia spotkanie z odtwórczynią głównej roli żeńskiej w „Chłopach” **Emilią Krakowską** oraz **Ireną Karel**, która w epopei chłopskiej zagrała rolę żołnierki.

W sympatycznej atmosferze obie panie odpowiadały cierpliwie na szereg pytań, które padały z widowni.

Młodzież miała także okazję spotkania się z prof. Barbarą Koc, która rozmawiała z uczniami o swoich książkach poświęconych Reymontowi — ukochanemu pisarzowi autorce.

Ze spotkań z pisarkami i artystkami młodzież wyszła usatysfakcjonowana, tym bardziej że żadna z pań nie skąpiła autografów, wszystkie też cierpliwie pozowały do fotografii z uczestnikami Zlotu.

U schyłku dnia jury oraz goście specjalni uroczystości rozdali nagrody za konkurs „Życie i twórczość W.S. Reymonta”, a także za ogłoszony wcześniej konkurs plastyczny „Cztery pory roku”. Wszystkie prace plastyczne zaprezentowano w sali kawiarnianej Węgrowskiego Ośrodka Kultury.

Namysłowian w tej kategorii reprezentowało pięć wymienionych wcześniej uczennic Joanny Skorupskiej.

Dziewczęta otrzymały dyplomy za udział w konkursie. Specjalne podziękowania wraz z dyplomami otrzymali także wszyscy opiekunowie startujących w konkursach drużyn. Podsumowaniem bardzo udanego Zlotu była emisja filmu „Chłopi”.

Namysłowianki wróciły szczęśliwe i zadowolone z sukcesu, bogatsze o nowe wrażenia ze spotkań ze znanymi ludźmi, uhonorowane nagrodami indywidualnie i z pełną reklamówką nagród książkowych i kaset wideo dla szkoły. Warto było przejechać niemal całą Polskę, by odnieść taki sukces.

ELŻBIETA PODOMAROF
nauczyciel języka polskiego
w SP nr 4 w Namysłowie

NOSZĄ IMIĘ REYMONTA

„Chłopów”. Przyjęliśmy to zaproszenie, a razem z nim warunki uczestnictwa w Zlocie, który rozpoczął się 29 września.

Społeczność uczniowską naszej szkoły reprezentowały na tej uroczystości trzy uczennice klasy VI b: **Iwona Drobia, Dominika Wołoszczuk i Magdalena Żurawka**, które uczestniczyły w konkursie wiedzy o życiu W.S. Reymonta oraz pięć uczennic, które złożyły prace na konkurs plastyczny pod nazwą „Cztery pory roku — pejzaże wiejskie”. Były to: **Katarzyna Myca, Gabriela Kleiner, Anna Wilczyńska, Kamila Schmidt** oraz **Paulina Pawlik**.

Ogólnopolski Komitet Organizacyjny Obchodów Roku Reymontowskiego powierzył przygotowanie Zlotu Węgrowskiemu Ośrodkowi Kultury, któremu szefuje pani **Ewa Besztak**. Przez dwa dni Węgrów gościł przybyłe z całej Polski na uroczystość delegacje uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich.

W pierwszym dniu Zlotu delegacje młodzieży uczestniczyły w uroczystym nadaniu imienia W.S. Reymonta **Szkołe Podstawowej w Cisiu-Zagrudziu**. Po obiedzie spotykały się z gościem specjalnym Zlotu panią Barbarą Wachowicz (popularną Basią z Podlasia). Wprowadzeniem do rozmowy

30 września był głównym dniem Zlotu, wtedy bowiem odbył się konkurs o życiu i twórczości W.S. Reymonta. Polegał on na wypełnieniu testu składającego się dla szkół podstawowych z 39 pytań, dla gimnazjów z 45, a dla szkół średnich z 89 pytań. Układała je pani prof. Barbara Koc, znawczyni Reymontowskiej biografii. Ona też przewodniczyła konkursowemu jury. Drużyny pracowały zespołowo, a na wypełnienie testu miały 90 minut.

Po ocenie prac pani Barbara Kąkol — opiekun Zlotu i członek jury — ogłosiła wyniki. W kategorii szkół podstawowych **pierwsze miejsce zdobyła delegacja ze Szkoły Podstawowej w Kołaczku**, drugie miejsce (różnicą zaledwie 0,5 punktu!) wywalczyły moje uczennice ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Namysłowie, miejsce trzecie przypadło w udziale uczniom ze Szkoły Podstawowej w Skotnikach.

W kategorii gimnazjów i szkół średnich nasze województwo nie było reprezentowane.

Warto podkreślić, że uczennice namysłowskiej „czwórki” wykazały się ogromną wiedzą o życiu patrona swej szkoły, co pozwoliło im uplasować się na tak wysokiej pozycji w ogólnopolskiej rywalizacji szkół podstawowych.

Odkąd w szkole na „religii” uczę ewangelii, mam kontakt z „Głosem Nauczycielskim”. Jak każde pismo, tak i Wasze, jest zwierciadłem czasu. Problem awansu zawodowego bulwersuje nie tylko nauczycieli, ale i katechetów, w tym księży katechetów. Jest jednak pewna różnica w jego ocenie.

PRZYJEMNOŚCI AWANSU

Nauczyciele świeccy skupiają się raczej na problemach pieniężnych, etatów, wyposażenia szkoły, nadmiernej biurokracji itp. Nie twierdzą, że wspomniane problemy, przede wszystkim finansowe, są błahę. Są one ważne, zwłaszcza jeśli uczyący nie jest celibatariuszem i musi ze swej „diety” nauczycielskiej utrzymać nie tylko siebie, ale całą rodzinę. Podzielam niepokoje i frustracje środowiska nauczycielskiego, choć grot zarzutów, moim zdaniem, jest niekoniecznie we właściwą stronę skierowany. Uderza się w gminę i w ministerstwo. Gdyby te instytucje posiadały obfitą „kasę”, na pewno nie rozdrażniałyby nauczycieli i nie szukały „zwady”.

Katechizowanie, jak kto woli nauczanie religii, w szkole sprawiło, że katecheci, w tym księża, znaleźli się w szkolnym systemie prawnym. Są w tym szkolnym prawie drobne różnice w podejściu do katechetów i pozostałych nauczycieli, ale w zasadzie nieistotne.

Obecny stan prawny jest taki, że nauczyciel, np. kontraktowy, aby otrzymać awans na nauczyciela mianowanego musi być „prowadzony” przez nauczyciela — opiekuna stażu. Musi pisać mnóstwo różnych oświadczeń, zaświadczeń, dowodów, programów, konspektów itp., musi uczyć się u swego „mecenasa” i być przez niego wizytowany, by wreszcie stanąć przed szanowną komisją wyznaczoną przez pana burmistrza i zdać egzamin.

Z mojego doświadczenia wynika, że na opiekuna stażu wyznacza się dla stażysty ka-

techety nie wyższego w hierarchii szkolnej katechetę, lecz nauczyciela z innej „branży”, np. młodziutką nauczycielkę nauczania początkowego. Najzabawniej będzie wtedy, gdy tym opiekunem zostanie pan od wf-u! Na pewno będzie on wspaniałym mistrzem dla katechety w nauczaniu religii...

W przypadku księdza, który ma nauczać ewangelii, katechizmu Kościoła katolickiego, ma reprezentować Kościół, Chrystusa, transcendentne wartości, czynić z dzieci i młodzieży uczniów Chrystusa, zdawanie takiego egzaminu przed świecką komisją, tak samo jak pozostali nauczyciele, wydaje mi się zabawne i groteskowe. Trzeba też zaznaczyć, że w katechezie istnieje własna „pedagogia wiary”!

Rozumiem, że czeladnik kowalstwa uczy się u kowala i zdaje egzamin przed mistrzem kowalstwa, a młody cukiernik przed mistrzem cukiernictwa. Rozumiem, że młody pianista zdaje egzamin przed szanownym, kompetentnym jury, np. w Konkursie Chopinowskim. Rozumiem, że adept lotnictwa siada za sterem samolotu szkolnego, za nim as lotnictwa i zdaje egzamin. Dlaczego więc ksiądz — sługa Chrystusa — „ambasador Chrystusa” (takie wzniósłe określenie przysługuje księżom według nauczania Jana Pawła II w «Pastores dabo vobis»), reprezentant Kościoła, ma zdawać egzamin przed Panem Burmistrzem i powołaną przez niego dostojną świecką komisją? Czy nie

przypomina to zdawanie egzaminu przez fryzjera u kucharza, albo żołnierza u krawcowej?

Czy autorytet tego nauczyciela religii, a również powaga komisji nie ucierpi? Chyba że to wszystko traktujemy z przymrużeniem oka, stwierdzimy, że to drobiazg, przeczekaemy i nie ma o co kopii kruszyć. Albo skwitujemy: przeżyjemy i to...

Władze uprawnione do powołania komisji egzaminacyjnej są zazwyczaj reprezentantami aktualnych opcji politycznych. Już dziś w polskich gminach jest różnie. Raz władzę sprawują sympatycy Kościoła i religii, innym razem nie. Dla księdza, może być bardzo „interesujący” egzamin przed komisją o poglądach odmiennych niż chrześcijańskie. Nie słyszałem by były ujednolicone ogólnopolskie tezy dla takiego egzaminu. Jak taka komisja będzie „awansować”, a więc podnosić na wyższy status szkolny, katechetę uczącego czegoś, czego oni nie chcą albo nie rozumieją?

Wystarczy posłuchać debat parlamentarnych i poznać poglądy ludzi i ich emocje. Czy tego rodzaju poglądy i nastawienia nie przenikają w dół do gmin? Osoba duchowna, nie tylko katolicki ksiądz, jest w wielu środowiskach i kulturach szanowana i postrzegana jako autonomiczna przez swą posługę duchową. Jeśli więc okaże się, że ten przedstawiciel duchowy musi stanąć przed komisją właściwą jego posłudze, ale świecką, to ten fakt ukazuje, kto jest kim, kto komu podlega, kto decyduje, jakie są zależności.

Oto katecheta, którego obecnie deleguje biskup do pracy ewangelizującej w szkole, musi zdać egzamin przed niekościelną, ale świecką komisją, aby mógł być uznany za bardziej sprawnego i kompetentnego, aby mógł być na „wyższym poziomie”. Z jaką rangą i pozycją według obecnych przepisów ministerialnych wchodzi do szkoły katecheta, nie decyduje jego biskup, który go tam skierował, ale świecka gminna komisja. Coś mi tu nie gra... Tak to widzę w swoim subiektywnym sądzie (nie nieomylnym!).

Kwestia następna. O ustaleniu szczebla w „drabinie” awansu zawodowego obecnie decyduje ilość godzin lekcyjnych przed wejściem ustawy. Jeśli katecheta miał pełny etat przez trzy lata przed wejściem ustawy, zostaje mianowany, w prze-

ciwnym wypadku będzie tylko kontraktowy.

Przy takich kryteriach powstają zabawne sytuacje. Oto stary ksiądz proboszcz uczący religii dotychczas w niepełnym wymiarze, jest nauczycielem kontraktowym (bo nie miał pełnego etatu przez poprzednie trzy lata), natomiast jego młody współpracownik, ksiądz wikariusz, uczący dopiero kilka lat, jest nauczycielem mianowanym, ponieważ uczył na pełnym etacie.

W moim odczuciu ten stary ksiądz proboszcz na pewno nie jest gorszy w katechizowaniu od tego początkującego współbrata w kapłaństwie. Myślę, że ten młody kapłan może się wiele nauczyć od swego dużo starszego proboszcza.

Miejmy nadzieję, że obaj księża w duchu zgody i pokory ewangelicznej serdecznie, z uśmiechem, gratulują sobie swych pozycji w drabinie awansu szkolnego. Ale oto kolejny przykład. Ksiądz kontynuujący studia doktoranckie, uczący w szkole w niepełnym etacie, z racji studiów, otrzymuje stopień nauczyciela kontraktowego, a jego kolega katecheta magister, nie kontynuujący dalszych studiów już jest mianowany, bo miał pełny etat. Czy to nie figlarne?

Te konkretne przykłady ukazują, że sposób nadawania stopni nauczycielskich według obecnych kryteriów szkolnych nie jest właściwy i wymaga korekty. Aby nie mnożyć problemów na tym „leż padole”, pozwolę sobie teraz na szczyptę humoru. Każde środowisko ma swoje hierarchie, swoje tytuły, swoje honory. Są prymariusze, monsignore, naczelnicy, szefowie, inspektorzy, prezesi, kuratorzy, komisarze, ich wysokości itp.

My duchowni też mamy swoje szczeble uhonorowania: kanonik, prałat, infułat. Dzięki programowi „Awansu zawodowego nauczyciela” poszerzył się zakres dostępnych dla nas godności... Oto do wspomnianych doszły tytuły: stażysty, kontraktowego, mianowanego i dyplomowanego. Jeśli ktoś lubi tytuły, ma pole do popisu. Podobno od przybytku głowa nie boli...

ks. BOGUSŁAW WRÓBEL
katecheta z Kornatki

„Budować wizję oświaty na przesłankach rzeczywistości”, jak usłyszeliśmy kiedyś z trybuny sejmowej — to zadanie bardzo trudne, nawet dla osób obdarzonych bujną wyobraźnią.

Umacniający się nasz polski kapitalizm ma tyle twarzy, ile jest osób opanowanych manią zdobycia pierwszego miliona. Zapominają oni przy tym o wielu wartościach, ukazując nam — maluczkim, że wzbogacić się można nie dzięki wiedzy, fachowości i poszanowaniu prawa, lecz rozmijając się z nimi. „Wielkim” wybaczają błędy i niekompetencję, przesuwając z honorami ze złe sprawowanej funkcji na jeszcze bardziej odpowiedzialne stanowiska. Nawet naszym precyzyjnym, polskim słowem kazano odejść i zastąpiono je sloganami. Tak oto nie ma już złodzieja — jest czło-

A ŻYCIE SOBIE

wiek omijający prawo, nie ma łapówkarza — jest naruszający ustawę o korupcji, a zamiast cwaniaka — osoba umiejąca „wykiwać” fiskusa i pracowników nie wypłacając im należności. Długo jeszcze można byłoby tak wyliczać... Nie ma się więc co dziwić, że „prawdy” te zapadają coraz głębiej w rządzonych.

W takiej oto rzeczywistości szkoła, uczeń i nauczyciel mają się zreformować. „Mieleni” na wszystkie sposoby, niosą razem w drżącej dłoni, sprawiając wszystkim tyle troski, kaganek oświaty. **Tej, która spadła z dumnego piedestału służby państwowej, do rangi podmiotu w biednej gminie czy powiecie.** I nie ma się co dziwić, że uczniowie i ich rodzice wątpią w potęgę nauki, patrzą na szkołę i nauczycieli z przymrużeniem oka. **Bo nauka i wartości sobie, a życie sobie...**

Marzy mi się jednak, żeby było normalnie. Niech stanie się szkoła, która nowoczesnie kształci, dając uczniom odpowiednie przygotowanie do życia w konkretnej rzeczywistości. Taką, w której jasno określona jest rola nauczyciela-przewodnika, przyjaźnie nastawionego do ucznia, pokładającego w nim swoją „wiarę i nadzieję”. Niech dziecko, znane każdemu z imienia i nazwiska, nie spełnia tylko obowiązku szkolnego, lecz niech wie po co przychodzi na lekcję. Niech zdaje sobie sprawę, że w dobrze wyposażonej szkole zdobywa przydatną wiedzę, kształtuje swoje umiejętności interpersonalne, staje się świadome zagrożenia i możliwości, jakie niesie dorosłe życie.

Ktoś powie — nic nowego! A jednak... Abyśmy mogli dojść kiedyś do takiej normalności nie wystarczy deklaracje. Potrzebne jest, aby rząd faktycznie postawił na naukę i oświatę. Chciałabym wreszcie, żeby rządzący byli mniej z siebie zadowoleni za to, by ten stan ducha nie był obcy rządzonej.

Bo gdy już XXI wiek uchyli nam drzwi do Europy, nie chcę, by moi uczniowie weszli tam z kartką na szyi: „Przyjmę każdą pracę”.

EWA SZERSZON
Strzyżów nad Wisłokiem

CHCĄ SIĘ ŚMIAĆ

Zabawa jest częstą formą pracy pozalekcyjnej w **Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Puławach**. Imprezy organizowane przez szkołę dla wszystkich uczniów cieszą się wśród naszych podopiecznych ogromną popularnością, a każda okazja do zabawy jest przez nich skrzętnie wykorzystywana.

Taką okazją do wspólnej zabawy (bo nauczyciele-wychowawcy również bawią się z dziećmi) był Halloween — „dzień wygłupiania się i straszenia”. Już tydzień przed zabawą panowała w szkole atmosfera tego święta. Wywołały je kolorowe, ogromne plakaty, które zapowiadały mający odbyć się „złoty strasydeł”.

Wszyscy uczniowie z I i II klas gimnazjum pomagali w przygotowaniach dekoracji sali balowej. Pod sufitem zawisło setki zdumionych, strasznych i wesołych oczu. Dookoła sali rozwieszono zostały bibułkowe łańcuchy z podobiznami roześmianych dyń, śmiesznych duszków i wesołych nietoperzy.

Zabawa rozpoczęła się o godzinie 16.00. Zawitały na nią poprzebierane „straszydła”. Na początku wszystkim chętnym dzieciakom „superczarownice” nałożyły upiorny makijaż, aby „straszydła” wyglądały należąco. Czarodziejskie kredki w rękach czarownic zmieniały zwyczajne buzie w rozchichotane klauny, upiory, dzikie trole. Rozbrykana gromadka wbiegła na salę balową, gdzie grzmiała „kocia” muzyka, a pan dyrektor czekał, aby dać sygnał do rozpoczęcia zabawy zapalając lampion z dyni.

Wśród grzmoty pioruna, osnuta mgłą, przyleciała na miotle Straszna Okrutnica, aby

sprawdzić odwagę bawiących się „straszydła”. Rozpoczęły się konkursy. W pierwszej próbie uczestnicy zabawy sprawdzali swój spryt w orientacji przestrzennej. Czterech zawodników z zawiązanymi oczami musiało znaleźć ustami wiszącego na sznurku cukierka.

Drugi konkurs był dla najodważniejszych. Zadaniem trzech uczestników zabawy było rozśmieszyć lub przestraszyć publiczność. Nagrodę otrzymał ten zawodnik, który zebrał największą burzę oklasków. Trzecia konkurencja wymagała zespołowej pracy. Ze względu na dużą liczbę chętnych, w konkurencji wzięło udział aż pięć par. Zadaniem startujących było zjedzenie jabłka bez pomocy rąk. Po trudach konkursu przyjemnie było posilić się „upiornymi” pączkami ufundowanymi przez piekarnię „Ambrowicz-Piłat”, „czarodziejskim” napojem i przepyszными lodami od pana dyrektora.

Szałeńcym tańcom nie było końca. Nie zabrakło też nagród dla wesołych przebiezańców, których pomysłowe stroje zadziwiły wszystkich. Kulminacyjnym punktem balu był wybór królowej i króla „straszydła”. Po podliczeniu głosów odbyła się uroczysta koronacja. Tajemnicze światło lampionu towarzyszyło wszystkim do ostatnich dźwięków czarodziejskiej muzyki. A królowa i król „straszydła” będą panować nam przez cały rok do następnej zabawy.

MAGDALENA SOSIK
wychowawca
Puławy





PRODUCENT I DYSTRYBUTOR

P.P.H. „BIURO-MEBLE” tel. 0-94 37 313 35
ul. Matejki 31 fax 0-94 37 213 66
78-400 SZCZECINEK

BIURO meble

NOWY KONKURS JUŻ TRWA
(od 01.01 do 31.08.2001)

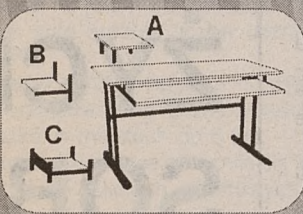
**DO WYGRANIA NAGRODY
ZA ŁĄCZNĄ SUMĘ
20 000 ZŁOTYCH**

**ŻYCZYMY SAMYCH
SUKCESÓW W NOWYM
TYSIĄCLECIU**

**NIEDŁUGO WYNIKI KONKURSU
MILENIOJNEGO**

OFERUJEMY:

- stoły i krzesła uczniowskie
- meble biurowe i socjalne
- meble komputerowe i inne



STÓŁ SZKOLNY KOMPUTEROWY 2 - OSOBOWY „MARIUSZ” cena 199,- (w cenie szuflada na klawiaturę) *
STÓŁ SZKOLNY KOMPUTEROWY 1 - OSOBOWY „MARIUSZ” cena 149,- (w cenie szuflada na klawiaturę) *
A NADSTAWKA C1 cena 50,- *
B PÓŁKA NA NOTATKI CENA 37,- *
C PÓŁKA NA JEDNOSTKĘ CENTRALNĄ CENA 39,- *

* CENA NETTO

**INFORMUJEMY, ŻE UKAZAŁ SIĘ JUŻ
KATALOG 2001**



„NAUKA”
STUDIO FILMÓW
EDUKACYJNYCH

00-654 WARSZAWA
ul. Śniadeckich 17
tel./fax (22) 621-98-65
tel. (22) 621-96-42

**OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS
Z FILMAMI DYDAKTYCZNYMI DO:**

- nauczania przedszkolnego
- nauczania zintegrowanego
- przyrody
- języka polskiego
- matematyki
- fizyki
- chemii
- biologii
- geografii
- historii
- wychowania plastycznego
- wychowania muzycznego
- wychowania fizycznego
- wychowania w zdrowiu

Kasety znajdują się w ciągłej sprzedaży. Można je nabywać bezpośrednio w siedzibie SFE NAUKA lub zamawiać telefonicznie, faksem lub listownie. Płatność gotówką lub przelewem po otrzymaniu przesyłki.

Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy **wydłużonych terminów płatności (do 3 mies.)**. Ceny, z podatkiem VAT 22%, wahają się w granicach 26,23 — 44,53zł. Na życzenie wysyłamy katalogi.

Dokładniejszych informacji udzielimy telefonicznie.

SZTANDARY

Proporce – Szarfy

Pracownia Haftu „M.M. plus M.”

d. firma L. Mierzejewska, rok zał. 1948

02-032 Warszawa, ul. Filtrowa 83 m 49

tel./fax (0-22) 822-24-32

tel. kom. 0-602-324-304, 0-604-449-377

e-mail sztandary@mail.sztandary.com.pl

www.sztandary.com.pl

insGraf Co. Ltd.
Manufacturing & Trading Company

producent mebli

- ♦ szkolnych
- ♦ biurowych
- ♦ socjalnych

Artykuły w ciągłej sprzedaży

Uprzejmie informujemy, że od grudnia 2000 r. oferujemy niżej wymienione wyroby z naszych magazynów lub szybko dostarczamy Państwu własnym transportem

- Stoły szkolne – T-153, MILA
- Krzesła szkolne – P-612 i D-616
- Biurka dla nauczyciela – 2 wzory
- Krzesło tapicerowane P-612
- Tablice – zielona i korkowa
- Regały – 3 wzory



Kolorystyka:
płyta i sklejka bukowa
stelaż czarny i niebieski

**Kompleksowa oferta dla szkół w nowym
KATALOGU 3/2000**

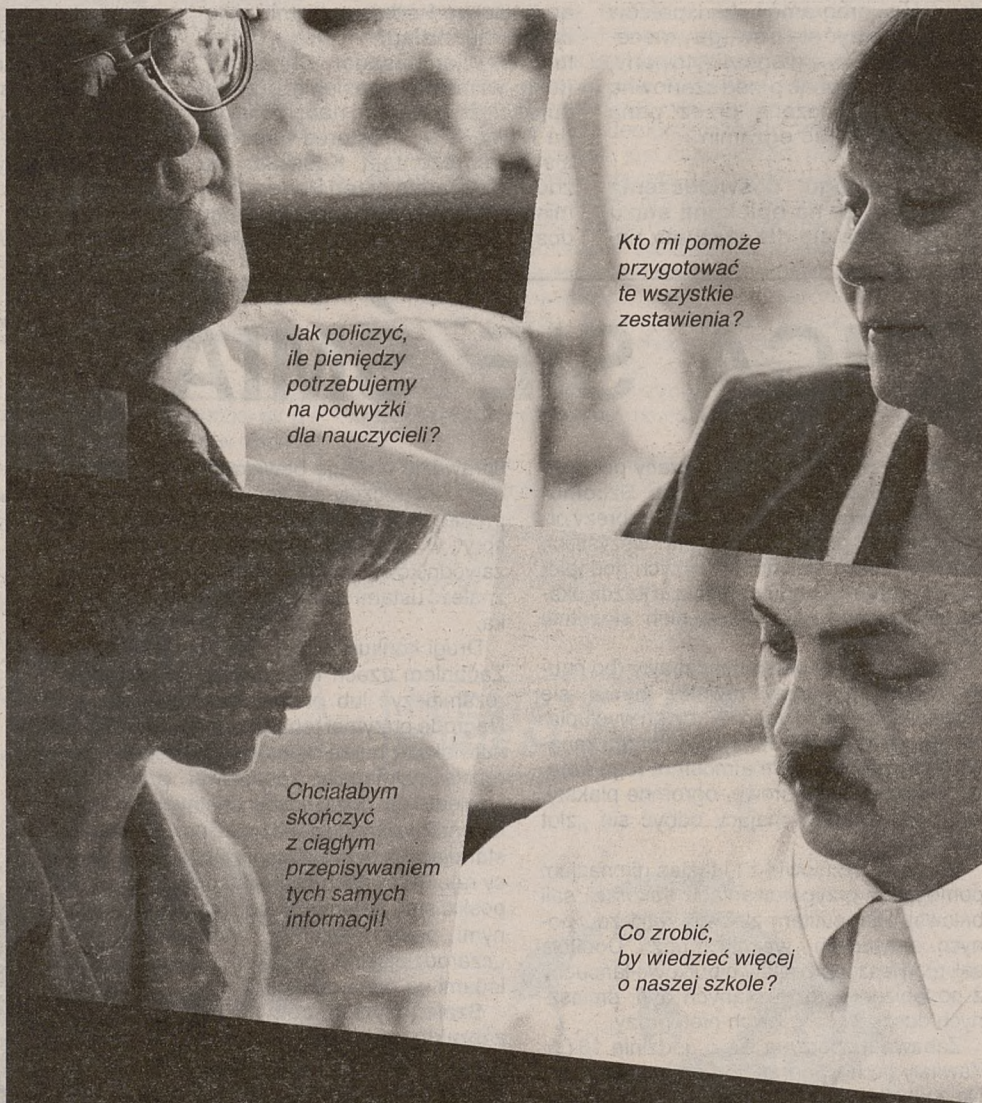
Katalog wysyłamy bezpłatnie.

„INSGRAF” Sp. z o.o.

01-490 Warszawa
ul. Ebro 41 m. 3
tel.: 022/ 666.85.34, 666.93.53
fax: 022/ 685.95.10

78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922
fax: 094/ 37.40.175

44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel./fax: 032/ 230.04.51
tel.: 032/ 232.80.67



*Jak policzyć,
ile pieniędzy
potrzebujemy
na podwyżki
dla nauczycieli?*

*Kto mi pomoże
przygotować
te wszystkie
zestawienia?*

*Chciałabym
skończyć
z ciągłym
przepisywaniem
tych samych
informacji!*

*Co zrobić,
by wiedzieć więcej
o naszej szkole?*

**Zamów nowy,
bezpłatny
katalog!**



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl

ZA CHLEBEM

Tuż po bardzo pomyślnym dla Polski — jak donosiła prasa codzienna — szczycie państw piętnastki w Nicei, Gerhard Schröder, kanclerz Niemiec wystąpił z inicjatywą, która ostudzić powinna zapal naszych rządowych euroentuzjastów w wyścigu do UE, a nam wszystkim dać wiele do myślenia. Przypomnijmy, że chodzi o siedmioletnie embargo dotyczące zatrudniania w unijnych krajach mieszkańców Europy Środkowo-Wschodniej, z tych krajów, które już wkrótce znaleźć się mają w UE.

Dotychczasowa praktyka, jeśli chodzi o zatrudnianie Polaków na Zachodzie była taka, iż większość z nich pracowała tam „na czarno”. To znaczy wbrew obowiązującym w Austrii, Niemczech czy we Francji przepisom prawnym, ale za to zgodnie z interesem tamtejszych rolników, sadowników, firm remontowych czy budowlanych. Odnosnie tych ostatnich, to od kilku dobrych lat słysząc codziennie język polski na placach budów Lipska, Drezna czy Berlina. I to całkiem oficjalnie i legalnie. Dzieje się tak na mocy porozumień rządowych, z których obydwie strony, zarówno polska, jak i niemiecka zdawały się być dotąd zadowolone. W przeciwieństwie do takiej na przykład Austrii, która jak dotąd jako jedyne państwo wyrażała swe obawy przed ekspansją Polaków na tamtejszy rynek pracy po naszym wejściu do Unii.

Zresztą, o czym warto w tym miejscu przypomnieć, już wcześniej zarówno Niemcy, jak i Austria podjęły odpowiednie kroki zabezpieczające ich rynek pracy przed napływem fachowców znan z Wisły. W podpisanym przez te obydwa państwa porozumieniu z Polską, w sprawie równoważności świadectw stopni i tytułów naukowych, za takie uznaje się je jedynie w przypadku, gdy chodzi o kontynuację nauki, studiów czy badań — nie zaś w przypadku zatrudnienia.

Jednak przepisy przepisami, a życie życiem. I chociaż Unia coraz częściej i głośniej podnosi problem konieczności zamknięcia swych rynków pracy dla przybyszów z Europy Środkowo-Wschodniej, to sama nie ma nic przeciwko temu, aby swój problem bezrobocia, szczególnie ludzi młodych, chociażby wcześniej rozwiązać naszym kosztem.

Zresztą strategia ta okazuje się być bliska i bardzo odległym od naszego kraju Stanom Zjednoczonym. Przy czym, co warto podkreślić, nie chodzi tu o zatrudnianie Niemców czy Amerykanów w przemyśle, rolnictwie itp., ale na eksponowanych stanowiskach, zarówno w firmach z kapitałem obcym, jak i w instytucjach 100-procentowo polskich, jakim powinno być Ministerstwo Finansów RP.

Tymczasem już kilka lat temu w gmachu tegoż ministerstwa miałam przyjemność poznać przemiłą sekretarkę jednego z wice-ministrów, którą przed bezrobociem w Stanach uratował fakt, iż rodzice gdy była całkiem małym dzieckiem wyemigrowali z Polski do Stanów, m.in. po to, aby tam ich córka po latach studiów i wyrzeczeń miała dobrze płatną pracę. Nic więc dziwnego, że ona sama pracę w Polsce, o jakiej tylko marzyć mogą absolwenci naszych uczelni, traktowała jako dopust Boży. Głównie ze względu na rozłąkę z najbliższymi i niespełnione marzenia o posadzie w Stanach.

W tym samym ministerstwie i to na stanowiskach znacznie bardziej eksponowanych od mojej rozmówczyni, znajdują się

także przybysze z oceanu, dla których praca u nas jest życiową szansą. Osoby mówiące łamaną polszczyzną spotkać można także w innych ważnych urzędach państwowych, nie wyłączając Ministerstwa Edukacji Narodowej.

O tym, jak bardzo nasz rynek pracy otwarty jest na przybyszów z Zachodu świadczyć może troska, z jaką autorzy znolizowanej dopiero co ustawy o systemie oświaty przykładali się do zapisów dających prawo zatrudnienia w polskich szkołach nauczycielom z państw Unii. Powołując się przy tym na odpowiednie dyrektywy w tej sprawie.

Z pewnością idea, aby pracę znajdowali w Polsce ludzie młodzi z całego świata, jest piękna i wzniosła. Tyle tylko, że w sytuacji, gdy lawinowo rośnie u nas bezrobocie, a w kolejkę po zasiłek ustawiają się już nie tylko absolwenci szkół zasadniczych czy średnich, ale i wyższych, to idea ta powinna być realizowana na zasadach wzajemności we wszystkich państwach. A już z całą pewnością należących do UE. Po to, aby absolwenci naszych uczelni mogli ubiegać się nie tylko o samo zatrudnienie na Zachodzie, ale w dodatku zgodne z ich kwalifikacjami. A jest to bardzo możliwe, ponieważ coraz więcej Polaków biegle włada językiem angielskim, niemieckim czy francuskim.

Rozwiązanie tej niewątpliwie społecznie i ekonomicznie trudnej kwestii, jaką jest przepływ siły roboczej w państwach należących do Unii, okazać się może już wkrótce problemem numer jeden przed podjęciem decyzji przyjęcia Polski do Unii Europejskiej. I w ostateczności w znacznym stopniu zadecydować o wynikach referendum, naszego „tak” lub „nie” w gronie państw unijnych.



Miniony rok przejdzie do annatów wydarzeń artystycznych w Polsce jako czas nareszcie żywej reakcji publiczności na akty sztuki współczesnej po drugie — najwyraźniej podwójnego znaczenia stołecznej nazwy Zachęta. Jakby nie patrzeć, to przestała ona symbolizować zaproszenie do tylko biernego obcowania z dziełem.

Nową modę na działanie wobec aktu sztuki zapoczątkował również artysta — aktor Olbrychski, który rychło znalazł naśladowców w osobach najpierw satyryka, a potem posłów prawicy. Było zatem dzieła rąbanie, następnie głośnie rzeźby Jana Pawła II zasłanianie, a wreszcie jej odkrywanie. Wszystko to zaś pod czujnym okiem obiektywów aparatów fotograficznych i kamer telewizyjnych, które tym razem potrafiły, jak rzadko kiedy, znaleźć się we właściwym czasie i miejscu.

Gdybym był na miejscu ministra kultury, z działań tych cieszyłbym się niezmiennie i oczekiwał, że po takiej reklamie Zachęta wreszcie zarobi więcej niż najbliższe kino prezentujące obrazy hollywoodzkie typu „zabili go i uciekli”. Nie zdziwiłbym się też, gdyby publiczność równie gromadnie zaczęła odwiedzać tę galerię przy każdej następnej wystawie. Nic to, iż być może w oczekiwaniu na kolejne

KOŃ POLSKI

sensacje, ważniejsze, że przybędzie. Z tego też względu szefową Zachęty wystawiłbym do nagrody specjalnej ministra, a to za nowy sposób propagowania kontaktu z aktem twórczym. Na marginesie, biorąc pod uwagę nasze emocje słowiańskie, był to z jej strony niewątpliwie akt odwagi.

Mam także nieodparte wrażenie, iż niektórzy miast krytyki winni są tej kobiecie dziękczynny bukiet. A to za umożliwienie im specyficznego, ale zawsze powrotu na arenę publiczną. Bo kto pamięta dziś o naczelnym kowboju RP, tudzież obojgu posłach prawicy ukazanych przy słynnej już rzeźbie Papieża? Wystawa w Zachęcie wyraźnie przywróciła ich z prasowo-radiowo-telewizyjnego niebytu, co dla niektórych bywa bardziej bolesne niż śmieszność na własne życzenie.

Mówiąc jednak poważnie, te trzy głośnie wydarzenia skłaniają bardziej do refleksji wokół nie tyle intelektualnych peregrynacji parlamentarzysty, lecz głównie nad tym, co dziś jest, a co nie jest autentycznym dziełem, na ile w obszarze tym mamy do czynienia głównie z prowokacją, nie zaś autentyczną twórczością, wreszcie kto i jakimi metodami robi nas — publiczność w, za przeproszeniem, konia? Odnoszę wrażenie, iż w dobie filozofii tworzenia swego wizerunku samemu, nader wielu czyni to posilając się metodą najprostszą, a zarazem najłatwiejszą, to jest szokowaniem odbiorcy przekazu.

Być może jeszcze nie dojrzałem do odbioru nowoczesnej sztuki, ale naprawdę nie widzę niczego odkrywczego w wystawieniu kilkudziesięciu fotosów filmowych, tudzież w rzuceniu kamienia na rzeźbę leżącego Papieża. Podobnie nie przemawia do mnie pani artystka Kozyra z jej „Piramidą zwierząt” oraz ukrytymi kamerami w łazni męskiej. Na marginesie — robiąc ostatnie dzieło artystka wpierw upięła sobie piersi, potem doprawiła sztuczne przyrodzenie i dopiero tak przygotowana udała się do łazni, by tam „skręcić” męską goliznę. Ciekawe, co i jak pani Kozyrze najpierw ciąłby pan Olbrychski?

Nie bez powodu zatem w obszarze sztuki mamy dzisiaj do czynienia nie z wernisażem i wystawą, ale „instalacją” tudzież „performancem”. Bo tak się teraz nazywa to wszystko, czego nie rozumieją krytycy, a przed ujawnieniem czego bronią się na tysiąc sposobów. Osobiście wcale nie jestem przeciwnikiem udostępniania sal wystawowych nawiedzonym facetkom i facetom, w końcu każdy robi to co lubi, zwiedzający także, lecz mam wszystko przeciw robieniu nas w konia i to jeszcze pod hasłem sztuki przez duże „S”. W rezultacie o rzeźbie z kamieniem Prezydent RP zmuszony jest wypowiadać banały, które same w zębach zgrzytają.

Najzabawniejsze jest to, że artystyczna metoda „konja polskiego” bywa wyraźnie częściej przejmowana także przez partie uważane za bez skazy. I tak, profesor Balcerowicz, były przewodniczący Unii Wolności, niedawno na tych łamach podkreślał, że małe szkoły to przeżytek, nienowoczesność i pogarszanie szans edukacyjnych dzieci wiejskich. Brzmiało to jak partyjna agitacja z czasów walki o szkoły zbiorcze. Te same zresztą, które ludzie UW swego czasu wklepali w glebę, jako przejaw zgubnej polityki edukacyjnej PRL-u. Ponieważ tylko krowa nie zmienia poglądów, to niech tam... Lecz co w takim razie z sytuacją, w której gdy przewodniczący skreśla małe placówki, to inni unicy ogłaszają program małej szkoły i rozciągają go na wszystkie wiejskie i małomiasteczkowe? Te, w obronie których tak energicznie występuje profesor Balcerowicz.

Obserwacje

LEKCJA ŻYCIA

By moja „sytuacja finansowa” nie patrzyła na mnie co miesiąc przerażonymi oczami, ziejąc przy tym beznadzieją i pustką w kieszeni, kilka tygodni temu przystąpiłam do przeglądania ogłoszeń o pracach chałupniczych. Z tym większą energią im wspanialsze były opowieści znajomych o ubiegłorocznych szusach po alpejskich stokach, tudzież słodkim lenistwie na afrykańskiej czy tureckiej Rivierze. Postanowiłam zatem, że nie będę korzystać z pomocy pośredników, a dotrę bezpośrednio do producenta. I tak też zrobiłam.

Już pierwsze minuty starań udowodniły mi, że wszyscy ogłoszeniodawcy są o wiele sprytniejsi niż można przypuszczać. Na przykład jedynym kontaktem do firmy Kleks był telefon... komórkowy. I to w dodatku podłączony do automatycznej sekretarki odtwarzającej nagranie z taśmy. Wyglądało na to, że ja będę dzwonić do nich na własny koszt, by odsłuchać kilkudziesięciominutowego nagrania z taśmy, w zamian za co pod koniec miesiąca przyjdzie mi zapłacić rachunek za telefon taki, że Hilamajaje wydadzą mi się niskimi górkami.

Drugą firmą był Domus. I tutaj znów automatyczna sekretarka monotonnym głosem wylicza prace, jakie można wykonać zawartszy z nim bliższy kontakt. Ze słuchawką przy uchu wytrwałam prawie

dziesięć minut, a i tak nie odezwał się do mnie żaden żywy człowiek.

Za trzecim razem mój wybór padł na Pisaka zajmującego się produkcją długopisów. Bardzo miła pani poprosiła mnie o adres i zgodnie z obietnicą, po kilku dniach, otrzymałam list zawierający warunki współpracy. W piśmie informowano też o kwestiach finansowych. Na początek miałam wysłać za pomocą załączonego przekazu opłatę rejestracyjną w wysokości 39 złotych. Po uiszczeniu tejże kwoty została mi przesłana próbna partia elementów do złożenia. Przy jej odbiorze miałam zapłacić kwotę stanowiącą rodzaj zabezpieczenia dla producenta (100 zł), gdybym okazała się osobą nieuczciwą. Nie przejmowałam się nawet tym, że większość żądanej wpłaty znacznie przekracza wartość dostarczonej paczki. Przecież nareszcie zaczynam zarabiać pieniądze. Poza tym, według informacji, miał to być ostatni ponoszony przeze mnie koszt. Byłam z siebie dumna — znalazłam uczciwą firmę!

W ciągu dwudziestu minut uporałam się z robotą (250 długopisów) i odesłałam efekty mojej „dłubaniny” do Pisaka. Na sprawdzenie rzetelności wykonania mieli pięć dni. Czekałam piętnaście. Już nawet zaczęłam się niepokoić, gdy otrzymałam

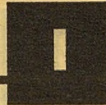
umowę o pracę chałupniczą i... następny blankiet przekazu do wysłania.

Producent informował, że w poczet tejsze wpłaty została zaliczona wcześniej przekazana kaucja, więc „należy wpłacić jedynie 290 złotych na załączonym druku przelewu”. Radość przerodziła się momentalnie w dziką złość. Za co ja mam im płacić? Czy za to, że odpowiedziałam na zamieszczone przez nich ogłoszenie, iż pilnie potrzebuję „nowych rąk do pracy”? Co ma zrobić człowiek bezrobotny, który w tej formie zarobkowania widzi ostatnią deskę ratunku dla siebie i rodziny? Poświęca ostatnie pieniądze, często pożyczone, by zainwestować w swoje nowe zajęcie, w zamian za co dostaje wielką figę z makiem. A może tak jak ja otrzyma zapłatę za wykonaną pracę — bajorńską sumę 10 złotych. I kto tu na kim zarabia?

Trzeba przyznać, że namnożyło się „cwaniaczków”, którzy wiedzą, jak wykorzystać bezrobocie i głodowe pensje, by zbić na tym pieniądze. Przykre, okradamy siebie nawzajem. Klasyczny przykład Ezo-powej bajki. Naiwny kruk daje się nabrać lisowi myśląc, że ten będzie podziwiał jego wspaniały głos. Tymczasem lis ma gdzieś jego wycia i ucieka ze zdobycznym serem, śmiejąc się z głupiego ptaka. I jedyna nadzieja w tym, że ten łup stanie lisowi ością w gardle.

NIKA

WOJCIECH SIERAKOWSKI



PROSTOWANIE AKT

Dyrektor szkoły lub organ prowadzący po ukazaniu się rozporządzenia dotyczącego awansowania miał dużo czasu, aby zapoznać się ze wzorem aktu nadania z mocy prawa stopnia awansu zawodowego. W art. 7 ust. 9 ustawy z 18 lutego 2000 roku zapisano, że akty nadania powinny być wydane nauczycielom w terminie sześciu miesięcy od wejścia w życie ustawy, czyli do 6 października 2000 roku. Wydawałoby się więc, że nic prostszego. Czynność wręcz banalna, jakkolwiek zawarowana przez Kartę w drodze decyzji administracyjnej. Okazuje się jednak, że wena twórcza niektórych poniosła i zamiast trzymać się wzoru dołączonego do rozporządzenia, zaczęły tworzyć samodzielne akty zawierające różną treść.

I oczywiście można by to zaakceptować, gdyby nie błędy! W akcie nadania, który dla nauczyciela jest bardzo ważnym dokumentem, przede wszystkim musi być podana podstawa prawna, na podstawie której nauczyciel otrzymał ten stopień. Może więc być to art. 7 ust. 1, art. 7 ust. 3, art. 10 ust. 3 ustawy z 18 lutego 2000 roku. Niestety, niektórzy dyrektorzy lub organy prowadzące wpisują taki artykuł, jaki im się widocznie bardziej podoba, fakt, że nie jest on zgodny ze stanem faktycznym, nie ma dla nich znaczenia. I tak, nauczycielce zatrudnionej w dniu wejścia w życie ustawy na podstawie mianowania organ prowadzący zamiast art. 7 ust. 1 wpisał art. 10 ust. 3, co by oznaczało, że w dniu wejścia w życie ustawy

nauczycielka nie miała mianowania. Ponadto nie wpisał jej do aktu, w jakich typach i rodzajach szkół ma kwalifikacje. Podobnych nieporozumień jest wiele.

Jeżeli się popełnia błąd, to należy go prostować. Jest to metoda szybka, łatwa i wygodna. Okazuje się jednak, że praktykowana z pewnymi oporami. Pani J.K. usiłuje zachęcić do zmiany aktu nadania organ prowadzący drugi tydzień. W końcu postanowiła odwołać się do organu sprawującego nadzór, czyli do kuratora. Bardzo jest zdenerwowana, bo urzędnicy są obrażeni. Przekazała jej w bardzo ekspresyjnej formie, co o niej myślą. A mogło być normalnie i spokojnie.

Nowe przepisy

Ocena dorobku zawodowego nie powoduje zawieszenia oceny pracy nauczyciela w trakcie awansowania. Jedynie daje rok karencji. Wcześniej niż po upływie roku od oceny dorobku nie można jej dokonać.

Od oceny pracy zwolniony jest tylko nauczyciel stażysta, pozostali mogą być oceniani w każdym czasie, nie wcześniej jednak niż po upływie roku od dokonania oceny poprzedniej lub oceny dorobku zawodowego.

Podstawowe zasady oceniania zawiera art. 6a Karty Nauczyciela i na jego podstawie wydane jest **nowe rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 2 listopada 2000 r. w sprawie kryteriów i trybu dokonywania oceny pracy nauczyciela, trybu postępowania odwoławczego oraz składu i sposobu powoływania zespołu oceniającego** (Dz.U. Nr 98, poz. 1066).

Osoby podlegające ocenie

Ocenie pracy podlegają nauczyciele, wychowawcy i inni pracownicy pedagogiczni zatrudnieni w przedszkolach, szkołach, placówkach oraz zakładach kształcenia i placówkach doskonalenia nauczycieli, którzy są wymienieni w art. 1, ust. 1 pkt 1 oraz ust. 2, pkt 2 Karty. A więc oceniani są także nauczyciele zatrudnieni w publicznych placówkach, a w tym w przedszkolach i szkołach publicznych prowadzonych przez osoby fizyczne oraz osoby prawne nie będące jednostkami samorządu terytorialnego.

Oceniani mogą być także, zgodnie z Kartą, nauczyciele pracujący w przedszkolach niepublicznych placówkach niepublicznych oraz w szkołach niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych.

Dyrektor ocenia w porozumieniu

Naczelną zasadą pozostaje nadal, że nauczyciela ocenia dyrektor szkoły. Nowe rozporządzenie nakłada jednak na niego obowiązek porozumiewania się z innymi organami w konkretnych przypadkach.

W przypadku uzupełnienia przez nauczyciela tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć na podstawie art. 22, ust. 1 Karty — oceny pracy dokonuje dyrektor szkoły, w której zatrudniony jest nauczyciel, w porozumieniu z dyrektorem szkoły, w której nauczyciel uzupełnia obowiązkowy wymiar zajęć.

Jeżeli więc nauczyciel zatrudniony jest w drugiej szkole dodatkowo na część etatu, jego pracę w tej placówce ocenia dyrektor tejże szkoły, albowiem nie ma tu elementu uzupełnienia etatu.

W związku z tym, że nadal dyrektorem szkoły może być osoba nie mająca kwalifikacji pedagogicznych, rozporządzenie daje mu ograniczone prawo do oceny. Dyrektor może dokonać oceny pracy nauczyciela, ale tylko w porozumieniu z nauczycielem zajmującym inne stanowisko kierownicze i spra-

wującym w tej szkole nadzór pedagogiczny. Natomiast w wypadku oceny nauczyciela zajmującego inne stanowisko kierownicze i sprawującego w tej szkole nadzór pedagogiczny, a więc chodzi głównie o wicedyrektorów — oceny dokonuje dyrektor w porozumieniu z organem sprawującym nadzór pedagogiczny nad szkołą.

Doradcę metodycznego ocenia dyrektor szkoły, w której nauczyciel jest zatrudniony, po uzyskaniu oceny pracy dokonanej przez dyrektora właściwej placówki doskonalenia nauczycieli, oczywiście w zakresie dotyczącym wykonywania funkcji doradcy metodycznego.

Treść oceny

Nowe rozporządzenie dokładnie określa na co w szczególności należy zwracać uwagę w trakcie oceny. Dyrektor nie tylko więc zwraca uwagę na to, jak są prowadzone przez nauczyciela lekcje pod kątem ich poprawności merytorycznej i metodycznej, ale także ocenia prawidłowość realizacji innych powinności zawodowych wynikających ze statutu szkoły. A także kulturę i poprawność języka, pobudzanie inicjatywy uczniów oraz zachowanie odpowiedniej dyscypliny uczniów na lekcjach.

Istotne jest także zaangażowanie zawodowe nauczyciela. Co przez to rozporządzenie rozumie? Chodzi o uczestnictwo w pozalekcyjnej działalności szkoły, udział w pracach zespołów nauczycielskich, podejmowanie innowacyjnych działań w zakresie nauczania, wychowania i opieki, zainteresowanie uczniem w jego środowisku, współpraca z rodzicami.

Dużą wagę rozporządzenie przywiązuje także do aktywności nauczyciela w doskonaleniu zawodowym, a także w zakresie wspomagania wszechstronnego rozwoju ucznia.

I jak zwykle przy ocenie pracy nauczyciela jako pracownika bardzo mocno akcentuje się przestrzeganie porządku pracy, a więc punktualność, właściwe prowadzenie dokumentacji, pełne wykorzystanie czasu lekcyjnego itd.

Terminy

Ocena powinna być dokonana w okresie nie dłuższym niż trzy miesiące od dnia złożenia wniosku. Do czasu tego nie wlicza się

okresu usprawiedliwionej nieobecności nauczyciela w pracy, trwającej dłużej niż miesiąc i okresów ferii.

Rozporządzenie powtarza za Kartą, że ocena może być dokonana nie wcześniej niż po upływie roku od oceny poprzedniej lub oceny dorobku zawodowego nauczyciela za okres stażu.

W wypadku dokonywania oceny pracy z inicjatywy: dyrektora szkoły, organu sprawującego nadzór pedagogiczny, organu prowadzącego szkołę, rady szkoły lub rady rodziców — czyli wszystkich uprawnionych do wnioskowania o ocenę nauczyciela — dyrektor szkoły musi powiadomić o tym zamiarze zainteresowanego i to na piśmie, co najmniej na miesiąc przed dokonaniem oceny.

Opiniowanie

Nauczyciel jest uprawniony do wystąpienia z wnioskiem o to, aby dyrektor szkoły zasięgnął opinii na temat jego pracy do doradcy metodycznego, a jeżeli go nie ma, do innego nauczyciela dyplomowanego lub mianowanego. **Dyrektor jest do tego zobligowany.** Sam natomiast może zasięgnąć takiej opinii, ale nie jest do tego przez ustawę ani rozporządzenie zobligowany.

Czynności na etapie projektu

Dyrektor musi zapoznać nauczyciela z piśmym projektem oceny i wysłuchać jego uwag i zastrzeżeń. W ciągu trzech dni, licząc od daty zapoznania się z projektem, nauczyciel może zgłosić swoje uwagi na piśmie.

Przy zapoznawaniu nauczyciela z projektem może być obecny wskazany przez nauczyciela przedstawiciel zakładowej organizacji związkowej.

Odwołanie

Oryginał karty oceny pracy (której wzór jest załączony do rozporządzenia) dyrektor **doręcza nauczycielowi, a odpis włącza do akt osobowych nauczyciela.**

W ciągu 14 dni od doręczenia nauczyciel ma prawo odwołać się od oceny. **za pośrednictwem dyrektora** do organu sprawującego nadzór pedagogiczny nad szkołą. W ciągu 30 dni zespół oceniający powołany przez organ sprawujący nadzór pedagogiczny w składzie: przedstawiciel organu sprawującego nadzór pedagogiczny nad szkołą jako przewodniczący zespołu; przedstawiciel rady pedagogicznej szkoły; przedstawiciel rodziców wchodzących w skład rady szkoły, a w szkole, w której rada szkoły nie została powołana — przedstawiciel rady rodziców; właściwy doradca metodyczny; **przedstawiciel zakładowej organizacji związkowej wskazanej przez nauczyciela.**

Od tej oceny nie przysługuje już odwołanie.

O ocenie pracy dyrektora szkoły w kolejnym numerze.

AWANSOWANIE ZATRUDNIONYCH W KILKU SZKOŁACH

Coraz częściej nauczyciele pracują w kilku szkołach, gdyż w tzw. macierzystej brakuje godzin. W jednej zatrudnieni są na 1/3, w drugiej na 1/5 etatu itd. i martwią się, że skoro w żadnej z nich nie pracują w wymiarze co najmniej 1/2 etatu, nie mają prawa do świadczeń wynikających z Karty. Podejrzewają, że nie mogą także awansować. **Na szczęście są to niesłuszne podejrzenia.** Niestety, ustawodawca ich sytuację określa w sposób mało czytelny.

W art. 22 ust. 3 Karty zapisano, że do nauczyciela zatrudnionego w kilku szkołach, który w żadnej z tych szkół nie jest zatrudniony w wymiarze co najmniej 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć, **łącznie jednak wymiar jego zajęć stanowi co najmniej 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć dla danego stanowiska, nie ma zastosowania przepis art. 91b ust. 1 Karty.** Przypomnijmy, że przepis ten pozbawia świadczeń i praw z Karty nauczycieli zatrudnionych w wymiarze niższym niż połowa obowiązkowego wymiaru. A więc nauczyciele ci nie mają prawa do dodatku mieszkaniowego, wiejskiego i innych świadczeń socjalnych, w tym także nie są uprawnieni do jednorazowego zasiłku na zagospodarowanie się. Nie mają prawa do pomocy zdrowotnej ani uprawnień emerytalnych.

Najbardziej interesuje dziś nauczycieli sprawa **możliwości awansowania tych, którzy pracują w kilku placówkach w wymiarach częściowych.** Otóż zgodnie z art. 22 ust. 4 Karty w przypadkach zatrudnienia nauczyciela w kilku szkołach, jeżeli łącznie jego wymiar wynosi co najmniej 1/2 obowiązkowego pensum, organ sprawujący nadzór pedagogiczny wyznacza dyrektora szkoły, który wykonuje czynności związane z odbywaniem stażu, w tym powołuje opiekuna stażu, dokonuje oceny dorobku zawodowego oraz wskazuje nauczycielowi właściwego dyrektora szkoły lub właściwy organ do złożenia wniosku odpowiednio o postępowanie kwalifikacyjne lub egzaminacyjne.



STOPIEŃ AWANSU ZAWODOWEGO

Zwracam się z prośbą o wyjaśnienie mojej sytuacji zawodowej. Jestem nauczycielem Zespołu Szkół Muzycznych ze stażem 27-letnim. Ukończyłem Państwową Szkołę Muzyczną II stopnia w zakresie gry na instrumencie. W latach 1980—1982 byłem studentem Akademii Muzycznej, studia musiałem przerwać z powodów zdrowotnych. W Akademii miałem zaliczone studium psychologii i pedagogiki. W roku 1978 otrzymałem mianowanie do odwołania. W roku 1999 dyrektor poinformował mnie, że wizytator okręgu zakwestionował brak w moim dyplomie stopnia z metodyki nauczania na instrumentach perkusyjnych. Miałem zdawać egzamin z metodyki w Akademii Muzycznej, jednak z braku chętnych nie było takiej możliwości. We wrześniu br. dowiedziałem się, że moje mianowanie jest nieaktualne i jestem zatrudniony na podstawie umowy o pracę do odwołania. Zostałem w takiej sytuacji nauczycielem stażystą. Czy jest to zgodne z obowiązującymi przepisami? (D.K. Koto)

Jak wynika z przedstawionego stanu faktycznego, Czytelnik podczas odbywania studiów w Akademii Muzycznej zaliczył studium psychologii i pedagogiki. Tak więc posiada — moim zdaniem — przygotowanie pedagogiczne do nauczania w szkołach artystycznych zgodnie z § 14 pkt. 1 rozporządzenia ministra kultury i sztuki z 10 stycznia 1983 r. w sprawie określenia szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli szkół artystycznych (Dz.U. Nr 2, poz. 17). Dlatego też w dniu wejścia w życie znowelizowanych przepisów ustawy Karta Nauczyciela Czytelnik stał się z mocy prawa nauczycielem mianowanym. Przepisy ustawy Karta Nauczyciela nie przewidują możliwości cofnięcia mianowania.

Jednocześnie informujemy, że w przypadku rozbieżności występującej pomiędzy Czytelnikiem a pracodawcą odnośnie stopnia awansu zawodowego, spory ze stosunku pracy rozstrzygają sądy pracy.

ROZSTRZYGAĆ MOŻE TYLKO SĄD PRACY

Posiadam wyższe wykształcenie: mgr pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej. W latach 1984—1987 pracowałem w domu dziecka. Od 1 września 1987 r. zostałem zatrudniona w przedszkolu na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony. Po zapoznaniu się z moją teczką akt osobowych okazało się, że nie posiadam aktu mianowania. Ponadto nie ma żadnych dokumentów, np. kart ocen, opinii za okres 1987—1995, kiedy to zmieniał się dyrektor placówki. Zwróciłem się do obecnego dyrektora o uzupełnienie teki o brakujący akt mianowania, który moim zdaniem powinien otrzymać z mocy prawa. Dyrektor twierdzi, że nie może tego uczynić, bo nie ma podstawy prawnej do uzupełnienia dokumentów. Aktualnie uzupełniam wykształcenie na studiach podypłomowych — pedagogika wczesnoszkolna z przedszkolną. Proszę o odpowiedź, czy dyrektor może mi potwierdzić mianowanie? (K.L. Jasto)

W odpowiedzi na pytanie Czytelniczki informuję, że w obecnym stanie prawnym niestety, dyrektor nie może w dniu dzisiejszym potwierdzić mianowania z mocy prawa, ponieważ od 6 sierpnia 1996 r. Karta Nauczyciela nie przewiduje takiego trybu nawiązania stosunku pracy. Jedynie sąd pracy może uznać, że stosunek pracy Czytelniczki został nawiązany na podstawie mianowania.

Ponadto informuję, że w dniu wejścia w życie znowelizowanej Karty Nauczyciela (6 kwietnia 2000 r.) stała się Czytelniczka nauczycielem kontraktowym i może skorzystać ze skróconego stażu na nauczyciela mianowanego.

ZMIANY ORGANIZACYJNE

Jestem dyrektorem przedszkola. Chciałbym się dowiedzieć, czy w przypadku zmian organizacyjnych (zmniejszenie liczby oddziałów) będzie można nauczycielowi przebywającemu na urlopie dla poratowania zdrowia wypowiedzieć umowę o pracę? (D.K. Olsztyn)

Zgodnie z art. 20 ust. 1 pkt. 2 Karty Nauczyciela w razie zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub zmian planu nauczania uniemożliwiającego dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć rozwiązuje się z tym nauczycielem stosunek pracy lub na jego wniosek przenosi w stan nieczynny. Należy

jednak pamiętać o art. 41 kodeksu pracy, w świetle którego pracodawca nie może wypowiedzieć umowy o pracę w czasie urlopu wypoczynkowego. W jednej z odpowiedzi przy podobnym stanie faktycznym udzieliłem odpowiedzi, że w przypadku, gdy urlop dla poratowania zdrowia trwa dłużej niż 3 miesiące pracodawca może wypowiedzieć pracownikowi stosunek pracy (art. 5 ust. 3 ustawy o zwolnieniach grupowych). Jednak jest to moje stanowisko, które nie może być wiążące dla pracodawców. Z licznych telefonów docierają do mnie informacje o korzystnych dla pracowników wyrokach sądów pracy w podobnych sprawach, co oznacza, że tylko sąd pracy może udzielić jednoznacznej odpowiedzi na postawione przez Czytelnika pytanie.

ZASIŁEK NA ZAGOSPODAROWANIE

Proszę o odpowiedź, czy w świetle przedstawionego poniżej przebiegu pracy powinienem otrzymać zasiłek na zagospodarowanie:

- 1.09.1997 r. — 31.08.1998 r. umowa na czas określony w pełnym wymiarze,
- 1.09.1998 r. — 31.08.1999 r. umowa na czas określony w pełnym wymiarze,
- 1.09.1999 r. — umowa na czas określony w zastępstwie nieobecnego nauczyciela w wymiarze 11 godzin,
- 27.09.1999 r. — 23.06.2000 r. umowa na czas określony w wymiarze 11 godzin na zastępstwo nieobecnego nauczyciela.

Kiedy zwracałem się o wypłacenie zasiłku na zagospodarowanie dyrektor odpowiadał mi, że nie ma podstaw do jego wypłaty, ponieważ byłem zatrudniony na podstawie umowy o pracę na czas określony, a zasiłek przysługuje nauczycielowi zatrudnionemu na czas nieokreślony. W roku 2000 ponownie zwróciłem się o wypłatę tego świadczenia, wówczas odpowiedziano mi, że prawo do złożenia wniosku o wypłatę zasiłku przysługuje nauczycielowi w okresie dwóch pierwszych lat w szkole. Czuję się oszukany i proszę o pomoc. (F.J. Kielce)

Czytelnik, podejmując pracę w szkole, został zatrudniony na podstawie umowy o pracę na czas określony. Zgodnie z brzmieniem art. 61 ust. 1 Karty Nauczyciela obowiązującym do dnia 5 kwietnia 2000 r., zasiłek ten otrzymywali nauczyciele zatrudnieni na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony. Po zmianie przepisu świadczenie to wypłaca się na wniosek nauczyciela w okresie dwóch pierwszych lat w szkole. Dlatego też z uwagi na istotne zmiany przepisów w zakresie przyznawania zasiłku na zagospodarowanie, jedynie sąd pracy może wydać wiążące postanowienie w tej sprawie.

W obecnej sytuacji prawnej — moim zdaniem — brak jest podstaw do przyznania Czytelnikowi tego zasiłku.

ODPRAWA EMERYTALNA

Jestem księgową o 32-letnim stażu pracy, zatrudnioną w placówce opiekuńczo-wychowawczej. 30 czerwca 2000 r. przeszedłem na emeryturę. Nasza jednostka budżetowa finansowana jest przez samorząd terytorialny. Proszę o odpowiedź, w jakiej wysokości powinienem otrzymać odprawę emerytalną:

- 1-miesięczne wynagrodzenie według kodeksu pracy,
 - 2-miesięczne wynagrodzenie według zakładowego regulaminu wynagradzania,
 - 6-miesięczne wynagrodzenie jak pracownik samorządowy?
- Zaznaczam, że jestem pracownikiem mianowanym. (K.L. Jelenia Góra)

W świetle przepisów kodeksu pracy pracodawca określa zasady wynagradzania w układzie zbiorowym pracy lub regulaminie wynagradzania. Jednak dla pracowników zatrudnionych w państwowych jednostkach sfery budżetowej, jeżeli nie są objęci ponadzakładowym układem zbiorowym pracy, wynagrodzenie określa w rozporządzeniu minister pracy i polityki społecznej. Zasady wynagradzania i innych świadczeń wynikających ze stosunku pracy pracowników zatrudnionych w jednostkach samorządowej sfery budżetowej mogą być określone w regulaminie wynagradzania, którego postanowienia nie mogą być mniej korzystne od kodeksu pracy, jak też innych ustaw i aktów prawnych (art. 9 § 2 kodeksu pracy). Dlatego też Czytelniczce powinna być wypłacona odprawa emerytalna w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia.

SPRAWY PRACOWNICZE

Jestem nauczycielką i pracuję od 15 sierpnia 1967 r. do dziś (bez przerwy). 13 lipca 1999 r. nabyłam prawo do emerytury (ukończyłam 55 lat) i skorzy-

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

stałam z możliwości przejścia na emeryturę bez rozwiązywania stosunku pracy. 1 lipca 2000 r. zawiesiłam świadczenie emerytalne. W roku 2001 mam zamiar zakończyć pracę zawodową i rozwiązać stosunek pracy. W związku z tym chciałabym się dowiedzieć, czy:

- przysługuje mi odprawa emerytalna?
- mam prawo do otrzymania nagrody jubileuszowej po 35 latach pracy, mimo że 15 sierpnia 2001 r. będę dopiero 34 lata pracy?

- to prawda, że sumę miesięcy (lat) pracy dodatkowej wlicza się do ustalenia wysokości emerytury? (G.L. Kraków)

Z dniem 31 sierpnia 2001 r. Czytelniczka może przejść na emeryturę na podstawie art. 88 ustawy Karta Nauczyciela po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy. Wówczas na podstawie art. 87 Karty Nauczyciela otrzyma Czytelniczka odprawę emerytalną w wysokości trzymiesięcznego ostatnio pobieranego wynagrodzenia, liczonego jak ekwiwalent za urlop wypoczynkowy oraz nagrodę jubileuszową za 35 lat pracy zgodnie z § 4 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 4 lutego 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających do nagrody jubileuszowej ... (Dz.U. Nr 14, poz. 77).

Wynagrodzenie z tytułu wykonywania dodatkowej pracy może być uwzględnione w podstawie wymiaru emerytury, jeżeli praca ta była wykonywana w okresie, z którego brane były wynagrodzenia do ustalenia emerytury.

Ponadto informuję, że na wysokość emerytury nie ma wpływu wymiar czasu pracy, lecz osiągnięte przez pracownika zarobki.

KWALIFIKACJE

Jestem dyrektorem podstawowej szkoły muzycznej. Nauczyciel tej szkoły został zatrudniony 1 września 1997 r. i pracuje w niej do dnia dzisiejszego. W chwili przyjęcia do pracy posiadał wykształcenie średnie i studiował na drugim roku Wyższej Szkoły Pedagogicznej na kierunku wychowanie muzyczne. Równolegle ze studiami uczęszczał do Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia, którą ukończył w 1999 r. Pracę magisterską obronił w czerwcu 2000 r. Czy w dniu wejścia w życie znowelizowanej Karty Nauczyciela posiadał wymagane kwalifikacje do nauczania w artystycznej podstawowej szkole muzycznej? (W.G. Kazimierz Dolny)

W odpowiedzi na list Czytelniczki informuję, że na dzień 6 kwietnia 2000 r. — moim zdaniem — nauczyciel wychowania muzycznego zatrudniony w szkole podstawowej posiadał wymagane kwalifikacje zgodnie z § 1 ust. 3 rozporządzenia z 10 stycznia 1983 r. ministra kultury i sztuki w sprawie określenia szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli szkół artystycznych (Dz.U. Nr 2, poz. 17). Tak więc, powinien otrzymać akt nadania stopnia awansu zawodowego nauczyciela kontraktowego.

EMERYTURA

W zawodzie nauczycielskim pracuję od 22 sierpnia 1977 r. Po maturze od 12 lutego 1973 r. do 6 sierpnia 1973 r. pracowałem na stanowisku referenta w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Transportowym. W latach 1973—1977 studiowałem historię uzyskując tytuł magistra. Chciałbym przejść na emeryturę do końca 2006 r., w związku z tym czy będę mógł decydować o terminie przejścia na emeryturę, np. 01.09. czy 28.12? Jeżeli będę mógł przejść na emeryturę w roku 2006, to czy będę mógł wystąpić o naliczenie lat, zawiesić emeryturę i kontynuować zatrudnienie? (G.K. Białystok)

Zgodnie z art. 88 ust. 1 i 2a ustawy Karta Nauczyciela nauczyciele posiadający 30-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę. Stosunek pracy na swój wniosek nauczyciel może rozwiązać za trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia na koniec roku szkolnego, tj. z dniem 31 sierpnia. Jeżeli dyrektor wyrazi

zgody na rozwiązanie w drodze porozumienia stron, wówczas umowę o pracę można rozwiązać np. 28 grudnia.

Przejście na emeryturę z art. 88 Karty Nauczyciela nie stanowi przeszkody w nawiązaniu nowego stosunku pracy. Wpływ na wysokość pobieranej emerytury będzie miało osiągnięte wynagrodzenie.

WCZEŚNIEJSZA EMERYTURA

Jestem dyrektorem przedszkola. Chciałabym się dowiedzieć, w którym roku będę mogła przejść na emeryturę na podstawie art. 88 Karty Nauczyciela oraz gdybym na podstawie wyżej wymienionej ustawy musiała osiągnąć wiek 60 lat, to czy istnieje inna możliwość przejścia na emeryturę w wieku wcześniejszym niż 60 lat życia? Przebieg mojej nauki i pracy przedstawia się następująco:

- 1972—1976 nauka w czteroletnim liceum pedagogicznym,
- 1976—1978 nauka w Studium Wychowania Przedszkolnego,
- od 1978 r. do chwili obecnej pracuję w przedszkolu.

Chciałabym się dowiedzieć, czy mogę udzielić nauczycielowi urlopu zdrowotnego? Jakimi wymogami musi spełnić nauczyciel, aby mógł zwrócić się do dyrektora o udzielenie urlopu zdrowotnego? (G.K. Katowice)

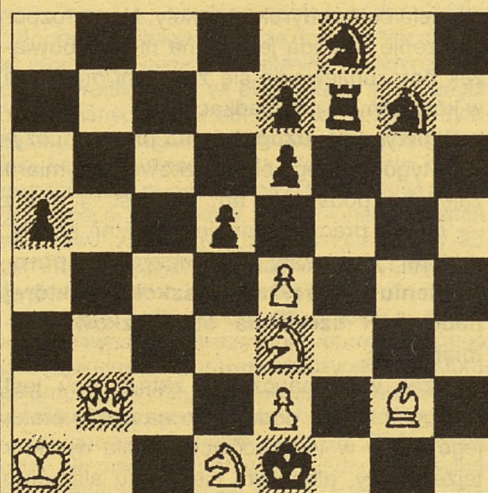
Z uprawnień emerytalnych, o których mowa w art. 88 ustawy Karta Nauczyciela, Czytelniczka nie będzie mogła skorzystać do końca 2006 r. Na dzień 31 grudnia 2006 r. staż pracy Czytelniczki będzie wynosił 28 lat i 4 miesiące. Również nauczycielka ta nie skorzysta z możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę na podstawie ustawy z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. Nr 162, poz. 1118 ze zm.), ponieważ w myśl tej ustawy do 31 grudnia 2006 r. nie będzie miała 30-letniego okresu zatrudnienia oraz 55 lat życia. Urlop zdrowotny udzielany jest przez dyrektora na podstawie orzeczenia lekarskiego o potrzebie powstrzymania się od pracy przez nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony po przeprowadzeniu zaleconego leczenia — art. 73 ust. 1 Karty Nauczyciela.

W przypadku ubiegania się nauczyciela o udzielenie urlopu zdrowotnego dyrektor szkoły powinien wydać temu nauczycielowi zaświadczenie, że jest on uprawniony do skorzystania z tego urlopu.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 1



MAT W TRZECH POSUNIĘCIACH

Białe: Ka1, Hb2, Sd1, Se3, Gg2, e2, e4
Czarne: Ke1, Wf7, Sf8, Sg7, a5, d5, e6, e7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

POLITYKA FINANSOWA PAŃSTWA WOBEC OŚWIATY W LATACH 1995-2000

Istotne znaczenie dla oceny finansowania edukacji mają: przypisanie poszczególnych zadań oświatowych poszczególnym organom prowadzącym i zmiany zachodzące w tym zakresie.

W ustawie z dn. 7.09.1991 r. określano zadania systemu. Zadania te były nowelizowane w 1995 i 1998 roku, ale nie zmieniły się w sposób istotny. Można więc wnioskować, że polityka państwa w zakresie głównych celów i zadań oświatowych nie ulega zmianie.

W wyniku wprowadzenia w 1998 roku nowej struktury systemu oświaty oraz korekt w zadaniach oświatowych wynikających z ustawy z dn. 21.01.2000 r. „o zmianie niektórych ustaw związanych z funkcjonowaniem administracji publicznej”, składniki systemu dostosowano do wprowadzonych zmian w zarządzaniu państwem. Część zadań oświatowych uległa przesunięciu do opieki społecznej.

Aktualnie system oświaty obejmuje:

- 1) przedszkola, w tym z oddziałami integracyjnymi oraz przedszkola specjalne,
 - 2) szkoły podstawowe, gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne ogólnokształcące i zawodowe, w tym z oddziałami integracyjnymi, z wyjątkiem szkół wyższych oraz szkoły specjalne, szkoły sportowe oraz mistrzostwa sportowego i szkoły artystyczne,
 - 3) placówki oświatowo-wychowawcze, placówki pracy pozaszkolnej, w tym ogniska artystyczne oraz placówki kształcenia ustawicznego umożliwiające uzyskanie i uzupełnienie wiedzy ogólnej i kwalifikacji zawodowych, zdobywanie umiejętności, kształtowanie i rozwijanie zainteresowań i uzdolnień oraz korzystanie z różnych form wypoczynku,
 - 4) poradnie psychologiczno-pedagogiczne oraz inne poradnie specjalistyczne udzielające dzieciom, młodzieży, rodzicom i nauczycielom pomocy psychologiczno-pedagogicznej, a także pomocy uczniom w wyborze kierunku kształcenia i zawodu,
 - 5) ośrodki szkolno-wychowawcze, w tym specjalne, dla dzieci i młodzieży wymagających stosowania specjalnej organizacji nauki, metod pracy i wychowania,
 - 6) placówki zapewniające opiekę i wychowanie uczniom w okresie pobierania nauki poza miejscem stałego zamieszkania,
 - 7) Ochotnicze Hufce Pracy — w zakresie kształcenia i wychowania ich uczestników,
 - 8) zakłady kształcenia i placówki doskonalenia nauczycieli,
 - 9) biblioteki pedagogiczne.
- Wymienione wyżej zmiany dotyczyły w szczególności zaprzestania finansowania ze środków przewidzianych w budżecie państwa na edukację:
- > publicznych przedszkoli — od 01.01.1992 roku,
 - > rodzin zastępczych — od 01.01.1999 roku,
 - > pogotowia opiekuńczego — od 01.01.1999 roku,
 - > ognisk wychowawczych — od 01.01.1999 roku,
 - > świetlic i klubów środowiskowych — od 01.01.1999 roku,
 - > placówek resocjalizacyjnych — od 01.01.1999 roku,
 - > młodzieżowych ośrodków socjoterapii — od 01.01.1999 roku,
 - > domów małego dziecka — od 01.01.2000 roku (finansowane z edukacji od 01.01.1993 r.)
 - > ośrodków adopcyjno-opiekuńczych — od 01.07.2000 roku.

Zadania te włączone zostały do systemu pomocy społecznej i są z tego źródła finansowane. Jest jeszcze za wcześnie aby to ocenić.

W omawianym okresie zmieniały się również zasady finansowania praktycznej nauki zawodu i Centrów Kształcenia Ustawicznego oraz szkolnictwa niepublicznego, dla którego ustawowa dotacja (70% kosztów w placówkach kształcenia dorosłych i co najmniej 50% kosztów w placówkach niepublicznych) aktualnie jest przekazywana za pośrednictwem samorządów.

Innym istotnym czynnikiem mającym wpływ na finansowanie edukacji była zmiana organów prowadzących, które odpowiedzialne są za zakładanie i finansowanie odpowiednich typów szkół. Ustawa z dnia 25.10.1991 r. przewidywała, iż szkoła i placówka może być publiczna lub niepubliczna.

Organami prowadzącymi natomiast mogą być:

- 1) minister lub inny organ administracji rządowej,
- 2) gmina lub związek komunalny,
- 3) inne osoby prawne,
- 4) osoby fizyczne.

Nowelizacja Ustawy o systemie oświaty z 25.07.1998 roku wprowadziła nowy ustrój szkolny i dokonała innego niż dotychczas podziału organów prowadzących.

Określono, że szkoła i placówka może być zakładana i prowadzona przez:

- 1) jednostkę samorządu terytorialnego,
- 2) inną osobę prawną,
- 3) osobę fizyczną,
- 4) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości i Obrony Narodowej (tylko dla wąskiej grupy szkół) oraz przejściowo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Nadając uprawnienia do prowadzenia placówek oświatowych przewidywano, że minister lub inny organ administracji rządowej, gmina oraz związek komunalny mogą zakładać i prowadzić jedynie szkoły i placówki publiczne.

W 1991 roku poszczególne typy szkół i placówek zostały przypisane do różnych organów prowadzących. I tak:

- > zakładanie, prowadzenie i utrzymywanie przedszkoli i publicznych szkół podstawowych, z wyjątkiem przedszkoli i szkół

specjalnych, należy do obowiązkowych zadań własnych gminy, > zakładanie, prowadzenie i utrzymywanie publicznych szkół ponadpodstawowych, zakładów kształcenia i placówek doskonalenia nauczycieli, przedszkoli specjalnych, szkół specjalnych oraz placówek publicznych należy do obowiązków państwa.

Początkowo zakładano, że przejście prowadzenia szkół podstawowych przez gminy, z wyjątkiem szkół podstawowych specjalnych i artystycznych, nastąpi najpóźniej z dniem 1 stycznia 1994 r. Wiele gmin zadanie to przejęło w roku 1992 i 1993. Ustawa dopuszczała taką sytuację na wniosek gminy. W nowelizacji dokonanej 3.12.1993 r. przesunięto obligatoryjny termin przejścia szkół podstawowych do 1 stycznia 1996 r.

Dalsze zmiany, dotyczące organów prowadzących, weszły w życie z dniem 1 stycznia 1999 r. Dokonując podziału kompetencji organów założycielskich przyjęto, że:

- > zakładanie i prowadzenie publicznych przedszkoli, w tym z oddziałami integracyjnymi oraz przedszkoli specjalnych, szkół podstawowych oraz gimnazjów, w tym z oddziałami integracyjnymi, z wyjątkiem szkół podstawowych specjalnych i gimnazjów specjalnych, szkół podstawowych i artystycznych i gimnazjów artystycznych oraz szkół przy zakładach karnych, zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich, należy do zadań własnych gmin,
- > zakładanie i prowadzenie publicznych szkół podstawowych specjalnych i gimnazjów specjalnych, szkół ponadgimnazjalnych, w tym z oddziałami integracyjnymi, szkół artystycznych, szkół sportowych i mistrzostwa sportowego, z wyjątkiem szkół i placówek o znaczeniu regionalnym, należy do zadań własnych powiatu,
- > minister edukacji narodowej prowadzi tylko szkoły dla dzieci obywateli polskich czasowo przebywających za granicą, w tym szkoły i szkolne punkty konsultacyjne przy placówkach dyplomatycznych i konsularnych Rzeczypospolitej Polskiej oraz zespoły tych szkół, publiczne placówki doskonalenia nauczycieli o zasięgu ogólnokrajowym oraz może zakładać i prowadzić szkoły o charakterze eksperymentalnym,
- > zakładanie i prowadzenie publicznych zakładów kształcenia i placówek doskonalenia nauczycieli, bibliotek pedagogicznych oraz szkół i placówek o znaczeniu regionalnym należy do zadań własnych samorządu wojewódzkiego.

Prawo zakładało, że organ prowadzący szkołę lub placówkę zapewnia jej utrzymanie oraz kadrowe i organizacyjne warunki do pełnej realizacji programów nauczania lub innych zadań statutowych, a także odpowiada za jej działalność. Składniki majątkowe szkół przekazanych gminom wchodziły w skład mienia komunalnego z dniem przekazania. Zgodnie z ustawą o finansowaniu samorządów środki na realizację zadań oświatowo-wychowawczych są zabezpieczone w ich dochodach lub pochodzą z części oświatowej subwencji ogólnej.

Zmiany organów prowadzących w zdecydowanej większości przypadków wpłynęły pozytywnie na sytuację placówek oświatowych. Na ogół pogorszyły jednak sytuację finansową samorządów, zmuszając je do zaangażowania znacznych środków własnych dla zapewnienia właściwego funkcjonowania prowadzonych placówek.

Finansowanie zadań oświatowych i wychowawczych realizowanych w ramach obowiązków ustawowych państwa realizowane jest na dwa główne sposoby. Bezpośrednio z budżetu państwa, poprzez jego wyspecjalizowane agendy lub poprzez samorządy terytorialne w formie subwencji oświatowej (stanowiącej część subwencji ogólnej).

Wielkość wydatków na oświatę i wychowanie, zarówno na zadania realizowane przez agendy rządowe jak i przez samorządy, wynika z decyzji Sejmu i określana jest w ustawie budżetowej.

W latach 1995—2000 wdrażanych było wiele zmian związanych ze sposobem finansowania oświaty. Polegały one głównie na redukcji zadań realizowanych przez agendy rządowe i przekazywaniu zadań samorządom terytorialnym.

Wielkość nakładów na oświatę i wychowanie, (dział 79 Oświata i Wychowanie) w latach 1995—2000 przedstawia tabela:

Rok	Nakłady ogółem (w tys. złotych)	% relacja do poprzedniego roku	% wskaźnik inflacji	% realnego wzrostu
1995	10 191 360	129,77	27,8	1,97
1996	13 258 486	130,01	19,9	10,11
1997	15 949 443	120,30	14,9	5,40
1998	17 718 851	111,09	11,8	-0,71
1999	19 111 181	107,86	8,5	-0,64
2000	21 201 085	110,93	5,7	

Innym wskaźnikiem opisującym nakłady na edukację jest ich udział w produkcie krajowym brutto. Udział ten w latach 1995—2000 kształtuje się następująco:

Rok	1995	1996	1997	1998	1999	2000
Edukacja	4,32	4,44	4,42	4,09	4,06	3,87
Oświata	3,57	3,61	3,58	3,28	3,21	3,05
Szkolnictwo Wyższe	0,75	0,83	0,84	0,81	0,85	0,82

Analizując udział nakładów na edukację należy pamiętać, że wg międzynarodowych ekspertów, w tym UNESCO, obniżenie ich poniżej 4% produktu krajowego brutto prowadzi do „zapaści” edukacyjnej państwa. W krajach rozwiniętych wskaźnik ten kształtuje się na poziomie 5,2%, a w krajach rozwijających się 3,5%.

O polityce państwa wobec edukacji świadczyć może porównanie tempa wzrostu nakładów na edukację ze wzrostem produktu

krajowego brutto. Relacja ta ukazuje rzeczywiste miejsce tej dziedziny życia publicznego w polityce państwa.

Rok	% wzrostu realnego PKB	% wzrostu realnego nakładów na oświatę
1995	7,4	1,97
1996	4,8	10,11
1997	6,7	5,40
1998	5,8	-0,71
1999	4,4	-0,64
2000	5,2	

Z powyższej tabeli wynika, że nakłady na edukację, z wyjątkiem roku 1996, nie nadążały za wzrostem PKB.

Taki poziom finansowania edukacji w Polsce jest niewystarczający. Z tego też względu w omawianych latach edukacja w coraz większym stopniu sięgała po środki pozabudżetowe. Pochodziły one głównie z budżetu samorządów, które stopniowo przejmowały prowadzenie placówek oświatowych, w mniejszym stopniu z działalności gospodarczej i wpłat rodziców.

Konieczność angażowania środków finansowych z dochodów własnych samorządów na działania oświatowe wpływała niekorzystnie na ich sytuację finansową. W szczególności prowadziło to do zmniejszenia udziału inwestycji w ogólnych budżetach samorządów. Często wpływało na potrzebę szybkiego obniżania kosztów zadań oświatowych poprzez zamykanie małych szkół, ograniczanie zajęć pozalekcyjnych, likwidację podziału oddziałów na grupy. Sytuacja taka miała też wpływ na powstawanie lokalnych napięć społecznych i konfliktów.

Znaczna ranga oświaty w społeczeństwie oraz przejście przez jednostki samorządu terytorialnego zadań oświatowych tworzą warunki do dofinansowania oświaty z własnych środków. W ostatnich latach sukcesywnie zwiększał się poziom nakładów na oświatę z budżetów samorządów lokalnych. Wzrost ten dotyczył zarówno wydatkowanych kwot, jak i udziału wydatków własnych w ogólnych kosztach utrzymania placówek oświatowych.

Rok	Nakłady (w tys. zł)	W relacji do nakładów z budżetu państwa
1995	2 598 817	25,50%
1996	3 315 157	25,00%
1997	4 695 672	29,44%
1998	5 767 673	32,55%
1999	6 635 399	31,30%

Dla przybliżenia struktury wydatków samorządów na oświatę przedstawiam informacje dotyczące 1998 roku. I tak między innymi na:

utrzymanie przedszkoli	— 2,4 mld zł,
dofinansowanie do szkół podstawowych	— 1,5 mld zł,
dofinansowanie szkół ponadpodstawowych	— 1,7 mld zł,
inwestycje oświatowe	— 1,4 mld zł,
dofinansowanie dowożenia dzieci	— 0,14 mld zł.

Uwzględniając środki własne pozyskiwane przez placówki oraz wydatki ponoszone przez rodziców można przyjąć, że ok. 35% wydatków na szkoły jest finansowanych z innych źródeł niż budżet państwa.

W mojej ocenie tendencja ta ma charakter stały i zamierzony. Świadczyć może o tym systematyczne przekazywanie samorządom zadań oświatowych (pierwotnie tylko przedszkoli, następnie szkół podstawowych i ponadpodstawowych). Biorąc pod uwagę, że lata 1990—2000 to okres tworzenia się odrębnej samorządności, systematyczne przesuwanie odpowiedzialności za oświatę na samorządy bez należytego zabezpieczenia finansowego może doprowadzić w konsekwencji do zaburzeń w funkcjonowaniu systemu oświaty.

Już dzisiaj należy stwierdzić, że mimo wykazanego powyżej wysiłku samorządów szkoły zaspokajają tylko swoje elementarne potrzeby i to w warunkach niedoborów i zaniedbań.

Nie wszystkie jednak samorządy traktują oświatę jako zadanie priorytetowe. Według danych Centrum Obliczeniowego MEN na 74 samorządy sześćbła podstawowego w byłym województwie siedleckim, 16 z nich wydało tylko od 93% do 99% przyznanej im subwencji oświatowej. Większość jednak — 53, wydało od 101% do 125% (np. m. Sokołów Podlaski — 125%, Sabnie — 121%, m. Siedlce — 119%).

Po obligatoryjnym przejściu w 1996 roku przez samorząd terytorialny prowadzenia szkół podstawowych niezbędne stało się określenie sposobu naliczania części oświatowej subwencji ogólnej. Nie można było utrzymać dotychczasowej zasady rozdziału środków przez kuratoria oświaty w dużej mierze w oparciu o wykonanie roku poprzedniego. Analizując finansowanie szkolnictwa podstawowego należy pamiętać, że w latach poprzedzających przejście ich przez samorządy generowały one znaczne zadłużenie. Z tego też względu przed przekazaniem prowadzenia tych szkół samorządom przeprowadzono ich oddłużenie. Zróżnicowany stan zadłużenia i kosztów utrzymania poszczególnych szkół wymusił potrzebę opracowania mechanizmu rozdziału środków finansowych jednolitego dla wszystkich samorządów. Sytuację taką wymuszała również zmiana prawna nakładająca na Ministerstwo Finansów przekazywanie subwencji gminom. Wielkość rocznej subwencji musiała być podana samorządom przed rozpoczęciem roku budżetowego.



dokończenie ze str. III

Zgodnie z ustawą z dnia 10 grudnia 1993 r. o finansowaniu gmin sposób podziału subwencji oświatowej pomiędzy poszczególne samorządy określa minister edukacji narodowej poprzez określenie algorytmu podziału. Wyliczoną wg algorytmu subwencję przekazuje samorządom Ministerstwo Finansów w 13 ratach. Pierwsze rozporządzenie w sprawie algorytmu rozdziału między gminy subwencji na zadania oświatowe minister edukacji wydał 15 maja 1996 r. Zawarty w nim wzór algorytmu był bardzo rozbudowany i uwzględniał wiele czynników wpływających na koszty utrzymania szkoły.

Dla likwidacji bardzo skokowych zmian przyjęto, że naliczona tak subwencja nie mogła być mniejsza niż 121% i większa niż 133% wysokości środków budżetowych przekazywanych na działalność szkół podstawowych w roku 1995.

Wprowadzenie w 1996 roku nowego sposobu naliczania środków finansowych na utrzymanie szkół podstawowych nie spowodowało istotnej zmiany trendu w przebudowie sieci szkolnej.

W lutym 1998 roku minister edukacji narodowej zmienił rozporządzenie w sprawie algorytmu rozdziału między gminy subwencji na zadania oświatowe. Wprowadzono nowy algorytm podziału kwot subwencji. Uwzględniał on więcej składników kosztów oraz zmieniał niektóre dotychczasowe wskaźniki. I tak:

- utrzymano przeciętne wskaźniki struktury kwalifikacji zawodowych nauczycieli, poszerzając je do 5 kategorii
- zachowano wskaźniki przeciętnego wynagrodzenia nauczycieli odpowiadające przyjętej strukturze wykształcenia z uwzględnieniem nauczycieli zatrudnionych na terenie wsi oraz miast powyżej 5 tys. mieszkańców,
- wprowadzono wskaźnik (1,605) standardowej liczby nauczycieli przypadającej na jeden oddział szkolny,
- przyjęto 26 jako średnią liczbę uczniów przypadających na jeden oddział,
- liczby uczniów szkół „miejskich” i „wiejskich”,
- mnożniki przeliczeniowe uczniów szkół „wiejskich” — 1,33, uczniów szkół w miastach do 5 tys. — 1,18,
- wprowadzono dodatkowe mnożniki dla liczby uczniów niepełnosprawnych i w szkołach sportowych oraz dla mniejszości narodowych,
- utrzymano wskaźnik uwzględniający doradców metodycznych,
- przyjęto średnią wielkość — 0,375 liczbę pracowników obsługi na jeden oddział szkolny,
- wprowadzono wskaźniki uwzględniające modernizację pomocy dydaktycznych i wydatków bieżących.

Ostatnia zmiana zasad naliczania części oświatowej subwencji ogólnej nastąpiła 16 grudnia 1999 roku. Jej celem było większe powiązanie środków przekazywanych samorządom z budżetu państwa z liczbą uczniów i rodzajem realizowanych zadań oświatowych. Ponadto po przejęciu szkół ponadpodstawowych przez powiaty i województwa samorządowe niezbędne stało się stworzenie algorytmu naliczania subwencji dla tej grupy samorządów.

Wprowadzając nowy algorytm Ministerstwo Edukacji Narodowej zmieniło znacznie sposób podejścia do zasad opracowania algorytmu. Jego podstawą stało się pojęcie ucznia „przeliczeniowego” oraz „waga”, wyrażona odpowiednim współczynnikiem poszczególnych zadań edukacyjnych.

Podobnie jak w latach poprzednich dla zmniejszenia „szoku” wynikającego ze zmiany algorytmu założono, że naliczona na 2000 rok wg nowych zasad subwencja, nie może być niższa od 95% i wyższa od 115% bazowej kwoty środków subwencji i dotacji w 1999 roku. Ponadto przyjęto, że naliczona w ten sposób subwencja zostanie zwiększona wskaźnikiem 1,0401 o środki na wdrożenie od 1.01.2000 roku nowego wykazu stanowisk nauczycielskich.

Nałożenie się zmian strukturalnych w oświacie i wdrożenia nowych stopni awansu zawodowego nauczycieli ze zmienionym sposobem naliczania subwencji oświatowej wywołało wiele zamieszania i protestów ze strony samorządów. Większość z nich wskazywała na brak pokrycia, w przyznanych środkach finansowych, na sfinansowanie dodatkowych kosztów związanych z wdrażaniem wyżej wymienionych zadań.

Oto zmiany części oświatowej subwencji ogólnej w 14 gminach powiatu siedleckiego.

L.p.	Gmina	Wysokość subwencji oświatowej		Relacja %
		1999	2000	
1.	Domanice	1 214 000	1 264 000	4,1
2.	Korczew	1 122 544	1 132 773	0,9
3.	Kotuń	3 419 851	3 451 851	0,9
4.	Mokobody	2 034 184	2 168 987	6,6
5.	Mordy	2 142 000	2 247 000	4,9
6.	Paprotnia	909 844	974 370	7,0
7.	Przesmyki	1 269 736	1 366 430	7,6
8.	Siedlce-gmina	4 864 165	4 907 825	0,9
9.	Siedlce-miasto	SP+G 20 725 810 S.Śr. 24 782 000	20 581 214 31 718 742	-0,7 28,0
10.	Skórzec	2 246 410	2 254 463	0,4
11.	Suchożebry	1 802 311	1 834 659	1,8
12.	Wiśniew	1 758 074	1 773 144	0,86
13.	Wodynie	1 872 549	1 910 000	2,0
14.	Zbuczyn	4 347 921	4 436 427	2,0

Jak widać w 3 gminach oraz w mieście Siedlce, w zakresie szkół średnich, nastąpił wzrost subwencji w wysokości umożliwiającej sfinansowanie wzrostu wynagrodzeń pracowników oświaty o zaplanowany w budżecie państwa wskaźnik 6,7%. Ponadto gminy mają sfinansować wzrost płac nauczycieli wynikający z wdrożenia nowego systemu stopni awansu zawodowego. Obniżenie kosztów

bieżącego utrzymania szkół w roku bieżącym jest już niemożliwe. Wzrost wydatków muszą więc gminy sfinansować ze środków własnych. Taka sytuacja może mieć trudne do przewidzenia skutki. Z przedstawianych w mojej pracy danych wynika, że obciążenia samorządów utrzymaniem szkół rosną systematycznie z roku na rok i zbliżają się do kresu ich wydolności finansowej.

Wskaźniki dotyczące wydatków na oświatę w mieście Siedlce w latach 1995—2000 (kwoty w tys. zł)

Rok	Budżet miasta ogółem	Subwencja oświatowa	Środki własne na oświatę	Wydatki łączne na oświatę	% oświata /budżet	Ilość szkół
1995	43 990	10 933,7	2 842,5	13 776,2	31,3%	12
1996	46 584	13 832,3	3 550,9	17 383,3	37,3%	12
1997	71 055	16 747,2	3 305,6	20 052,8	28,2%	12
1998	86 452	18 841,7	3 798,7	22 640,4	26,2%	12
1999	126 431	20 725,2	2 896,1	23 621,2	18,7%	12+5
2000		20 581,2	4 127,4	24 708,6		12+6

Z powyższego zestawienia widać systematyczny wzrost wydatków na szkolnictwo podstawowe z budżetu miasta. Nie zmieniała się sieć placówek szkolnych, zmniejszała się natomiast liczba oddziałów szkolnych w poszczególnych szkołach. W wyniku reformy strukturalnej zwiększyła się znacznie ilość szkół. Część aktualnych szkół podstawowych jest systematycznie „wygaszana”. Niemniej jednak w okresie przejściowym ilość szkół obejmujących tę samą liczbę młodzieży uległa znacznemu zwiększeniu.

Gmina Suchożebry

Gmina Suchożebry to typowa gmina wiejska, prowadząca tylko przedszkola, szkoły podstawowe i gimnazja. Dane w tabeli na podstawie informacji urzędu gminy.

Wskaźniki dotyczące wydatków na oświatę w gminie Suchożebry w latach 1995—2000 (kwoty w tys. zł)

Rok	Budżet gminy ogółem	Subwencja oświatowa	Środki własne na oświatę	Wydatki łączne na oświatę	% udział wydatków oświatowych w ogólnym budżecie
1996	3 602,6	1 060,6	292,9	1 353,5	44,2%
1997	3 713,7	1 322,2	288,5	1 601,5	43,4%
1998	4 304,9	1 522,4	493,0	2 015,4	46,8%
1999	5 145,5	1 802,3	488,0	2 290,3	44,5%
2000	4 959,1	1 713,2	762,4	2 475,6	50,0%

Z przedstawionego w tabeli zestawienia widać systematyczny wzrost środków własnych w wydatkach oświaty i wychowania. Udział środków własnych w stosunku do subwencji wynosił od 27,6% w 1996 roku do 44,5% w 2000 roku. Biorąc pod uwagę, że wydatki na oświatę osiągnęły już poziom 50% budżetu gminy kontynuowanie tego procesu może nie być już możliwe. W gminie funkcjonują 4 szkoły podstawowe, a ich ilość nie uległa zmianie od 1995 roku. W 1999 roku utworzono 1 gimnazjum.

Gmina Wiśniew

Gmina wiejska, która posiada 5 szkół podstawowych i od 1999 roku 1 gimnazjum. Ilość szkół podstawowych nie zmieniła się od 1995 roku. Dane w tabeli na podstawie informacji urzędu gminy.

Wskaźniki dotyczące wydatków na oświatę w gminie Wiśniew w latach 1995—2000 (kwoty w tys. zł)

Rok	Budżet gminy ogółem	Subwencja oświatowa	Środki własne na oświatę	Wydatki łączne na oświatę	% udział wydatków oświatowych w ogólnym budżecie
1996	3 405,9	1 099,5	168,1	1 267,6	37,2%
1997	4 917,0	1 321,4	245,8	1 567,2	31,9%
1998	5 309,8	1 541,9	253,0	1 794,9	33,8%
1999	6 277,5	1 758,1	269,7	2 027,8	32,3%
2000	5 151,2	1 768,4	549,7	2 318,1	45,0%

Dane zawarte w tabeli pokazują, że szczególnie istotny wzrost udziału wydatków na oświatę i wychowanie w budżecie gminy nastąpił w 2000 roku.

Miasto Gmina Mordy

Gmina Mordy prowadzi przedszkola, szkoły podstawowe i gimnazja. W okresie 1995—99 działało 5 szkół podstawowych. W 1999 roku powstało 1 gimnazjum, a jedną szkołę podstawową zlikwidowano.

Wskaźniki dotyczące wydatków na oświatę w gminie Mordy w latach 1995—2000 (kwoty w tys. zł)

Rok	Budżet gminy ogółem	Subwencja oświatowa	Środki własne na oświatę	Wydatki łączne na oświatę	% udział wydatków oświatowych w ogólnym budżecie
1996	4 657,0	1 387,7	242,6	1 630,3	35%
1997	6 421,0	1 704,4	189,6	1 894,0	29,5%
1998	6 029,0	1 948,5	409,4	2 357,9	39,1%
1999	5 892,0	2 142,2	364,3	2 506,5	42,5%
2000	6 724,2	2 247,9	1 194,5	3 542,4	52,7%

Powyższa tabela pokazuje, że dane dotyczące finansowania oświaty i wychowania w gminach wiejskich i małych miasteczkach kształtują się bardzo podobnie. Ze względu na zmniejszanie się liczby uczniów i konieczność utrzymywania małych szkół zwiększa się systematycznie udział środków własnych gmin w utrzymaniu szkół. Wydatki oświatowe stanowią największą pozycję w ich budżetach.

Podsumowanie

Analiza nakładów na oświatę oraz sposobu ich podziału w latach 1995—2000 nasuwa wiele bardzo istotnych wniosków i refleksji. Dotyczą one zarówno globalnej polityki edukacyjnej państwa jak również stosunku do oświaty poszczególnych samorządów i środowisk lokalnych.

- Zawarte w pracy dane i analizy pokazują, że traktowanie edukacji jako priorytetu pozostawało zawsze bardziej w sferze deklaracji rządowych niż rzeczywistych działań. Dotyczy to zwłaszcza nakładów finansowych. Tylko w 1996 roku wzrost nakładów na edukację nadążył za tempem wzrostu Produktu Krajowego Brutto. Oznacza to, że inne dziedziny życia gospodarczego i społecznego korzystały w większym stopniu z rozwoju gospodarczego państwa.
- Przedstawiona powyżej tendencja jest trwała, co pokazuje udział nakładów na edukację w Produkcie Krajowym Brutto. Trend ten nie wykazuje tendencji wzrostowej, co oznacza, że Polska nie zmniejsza dystansu w stosunku do państw EWG. Jest to bardzo niebezpieczne zjawisko, które może wpłynąć na utrwalenie się różnic w poziomie rozwoju, a więc i poziomie życia.
- Na wysoką pozycję oświaty w świadomości społeczności lokalnych wskazuje fakt, że z roku na rok decydują się one, często kosztem innych dziedzin życia społecznego na zwiększanie dofinansowania szkół. Likwidacje placówek oświatowych wywołują zawsze napięcia społeczne i protesty środowisk lokalnych.
- Rozważna polityka samorządów wobec oświaty sprawia, że przyspieszenia likwidacji małych szkół w terenach wiejskich wymuszana przez MEN poprzez zmianę sposobu naliczania subwencji na zadania oświatowe nie wpłynęła na radykalne zmiany w tempie zmian sieci szkolnej. Zjawisko to można oczywiście rozpatrywać z różnych stron. Patrząc czysto ekonomicznie małe szkoły są droższe, więc nieekonomiczne. Z drugiej jednak strony oświata publiczna nie jest dziedziną działalności gospodarczej więc kryteria ekonomiczne nie powinny być najistotniejsze. Ponadto dotychczasowa praktyka pokazuje, że szkoły wiejskie spełniają często ważne funkcje społeczne i kulturowe.
- Wdrażanie reformy strukturalnej, przynajmniej w okresie przejściowym, podraża koszty kształcenia. Analizując stopień niedoboru środków, zwłaszcza w latach 1999 i 2000, widać wyraźnie niedoszacowanie kosztów reformy. W latach tych wyraźnie zwiększa się udział wydatków na edukację w ogólnych budżetach gmin.
- Niż demograficzny powoduje systematyczne zmniejszenie średniej wielkości oddziału szkolnego. Zjawisko to oceniane negatywnie ze względów finansowych ma jednak i swoje pozytywne strony. W mniejszych grupach łatwiej realizować proces dydaktyczny i wychowawczy.
- Analiza budżetów samorządów pokazuje, że dofinansowanie zadań oświatowych ze środków własnych osiąga powoli kres możliwości. Oznacza to, że w przypadku utrzymania się dotychczasowej polityki finansowej państwa wobec oświaty nastąpi przyspieszona likwidacja małych szkół wiejskich i łączenie oddziałów. Proces ten dodatkowo wpłynie na wzrost bezrobocia wśród nauczycieli, wzmagając ograniczenie zatrudnienia wynikające z niżu demograficznego. Warto pamiętać, że w wielu gminach oświata jest największym pracodawcą.
- Zmiany w zarządzaniu oświatą i przejęcie prowadzenia szkół przez samorządy wpłynęło pozytywnie na sytuację finansową tych placówek. Konieczność rozdziału środków finansowych na poszczególne samorządy sprawiła, że opracowano jednolity sposób naliczania środków finansowych na te zadania. Pomimo wielu niedoskonałości sama idea naliczania subwencji w jednolity sposób, z uwzględnieniem rodzaju i warunków realizacji zadań edukacyjnych wydaje się korzystna. Niepokojące jest jednak, że odbywa się ona w sytuacji stałego niedofinansowania i często bardziej przypomina decentralizację deficytu budżetowego państwa niż decentralizację finansowania oświaty.
- Polityka rządu wymuszająca, wzorem niektórych innych państw rozwinętych zwiększanie finansowania szkół z innych źródeł niż budżet państwa może w Polsce przynieść bardzo negatywne skutki. W sytuacji stosunkowo niskich dochodów obywateli może okazać się istotnym czynnikiem ograniczającym dostęp do oświaty.

ANDRZEJ RADZIKOWSKI

NIESTETY, BĘDĘ NOWYM
ROKIEM DEFICYTOWYM...





KOMITET INICJATYWY USTAWODAWCZEJ APELUJE O POPARCIE DZIAŁAŃ ZMIERZAJĄCYCH DO ZMIANY ART. 30 USTAWY KARTA NAUCZYCIELA

Związek Nauczycielstwa Polskiego chce, aby Karta Nauczyciela zobowiązywała władze państwowe do centralnego ustalania wynagrodzenia zasadniczego i dodatków dla wszystkich nauczycieli oraz przeznaczania na ten cel odpowiednich środków finansowych w budżecie.

ZNP proponuje następujące zapisy w art. 30 Karty Nauczyciela (zmiany wytuszczono):

- Minister właściwy do spraw oświaty i wychowania, w porozumieniu z właściwymi ministrami, **uwzględniając wysokości średniego wynagrodzenia nauczycieli, o których mowa w ust. 3 i 4, określa w drodze rozporządzenia dla nauczycieli poszczególnych stopni awansu zawodowego, zatrudnionych w szkołach prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego oraz przez organy administracji rządowej:**
 - wykaz stanowisk oraz dodatkowych zadań i zajęć uprawniających nauczyciela do dodatku funkcyjnego, wysokość stawek dodatków, o których mowa w ust. 1 pkt 2, oraz szczegółowe warunki przyznawania tych dodatków, z zastrzeżeniem art. 33 i 34;
 - szczegółowy sposób obliczania wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe, z zastrzeżeniem art.35 ust. 3, oraz za godziny doraźnych zastępstw,
 - Środki niezbędne na wynagrodzenia nauczycieli dla liczby nauczycieli poszczególnych stopni zatrudnionych zgodnie ze standardami, o których mowa w ust. 7, wraz z pochodnymi od wynagrodzeń i odpisami, o których mowa w ustawie, zagwarantowane są przez państwo w dochodach jednostek samorządu terytorialnego, a w przypadku szkół prowadzonych przez właściwych ministrów - w budżetach tych ministrów.
- Nowelizacja art. 30 Karty Nauczyciela w projekcie Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej:**
- przywraca nauczycieli do państwowej sfery budżetowej,
 - gwarantuje pełne wynagrodzenie nauczycieli, w tym obowiązujące dodatki, z budżetu państwa oraz ich ustalanie na szczeblu centralnym przez Ministra Edukacji Narodowej w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi działającymi w oświacie,

- gwarantuje nauczycielom wzrost wynagrodzeń zgodnie z Kartą, bez względu na wysokość budżetów samorządów,
- nie odbiera władzom samorządowym możliwości dodatkowego wynagradzania i gratyfikowania nauczycieli za intensywną i wybitną pracę.

Komitet Inicjatywy Ustawodawczej wzywa wszystkich nauczycieli i pracowników oświaty, rodziców, członków społeczności lokalnych do poparcia tej inicjatywy.

ROZPOCZYNAMY AKCJĘ ZBIERANIA PODPISÓW OSÓB POPIERAJĄCYCH INICJATYWĘ ZNP

Podpisy mogą zbierać jedynie osoby posiadające pełnomocnictwo Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Prosimy o bardzo dokładne i czytelne wypełnianie list we wszystkich rubrykach, według wzoru:

Lp.	Imię (imiona) i nazwisko	Adres zamieszkania (miejscowość, ulica nr domu, nr lokalu)	Nr ewidencyjny PESEL	Podpis
1	2	3	4	5
1				
2				

Uwaga: Koniecznie należy wpisać PESEL, bez niego podpis jest nieważny! Na listach nie wolno umieszczać żadnych dopisków i pieczętek.

KOLEŻANKO, KOLEGO

Wystąpmy solidarnie w obronie naszych nauczycielskich interesów.
Upomnijmy się o uprawnienia nauczyciela jako pracownika państwowego.

Oczekujemy na Twoje poparcie.
Porozmawiaj z rodzicami Twoich uczniów, kolegami i znajomymi,
zachęć ich do poparcia inicjatywy Związku.

Pełnomocnik
Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej
Sławomir Broniarz